Posiedzenie Prezydium Rządu

Pomoc dla ofiar wybuchu w rotundzie PKO • Ocena sytuacji energetycznej

WARSZAWA (PAP). Jak poinformował rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu 16 lutego br. Prezydium Rządu zapoznało się z sytuacją związaną z tragicznym w skutkach wybuchem, jaki nastąpił 15 bm. w rotundzie Powszechnej Kasy Oszczędności w Warszawie i podjęło odpowiednie decyzje mające na celu zapewnienie wszechstronnej pomocy poszkodowanym.

Zgodnie z zaplanowanym porządkiem dziennym Prezydium Rządu dokonało oceny sytuacji energetycznej kraju i na tej podstawie rozważyło przedsięwzięcia, które należy podjąć celem zaopatrzenia gospodarki i ludności w energię elektryczną i cieplną w tym roku i w latach następnych. Powstałe na przełomie lat 1978—1979, w warunkach ostrego ataku zimy, zakłócenia w krajowym systemie energetycznym są przezwyciężane; obecnie elektrownie i elektrociepłownie pracują na ogół zgodnie z ich możliwościami technicznymi.

Przyjęte decyzje dotyczą zapewnienia maksymalnej dyspozycyjności i poprawy funkcjonowania systemu elektroenergetycznego w okresie jesienno-zimowym 1979—80.

Na posiedzeniu omówiono także ogólne założenia rozwoju ciepłownictwa w latach 1979—85.

A to ci kulig... Fot. CAF — DPA

W marcu w Japonii

Szczyt państw kapitalistycznych

TOKIO (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii zakomunikowało w piątek, że przywódcy USA, RFN, Francji, W. Brytanii, Kanady, Włoch i Japonii oraz przewodniczący komisji EWG przyjęli zaproszenie premiera Japonii i wezmą udział w konferencji na szczycie, która ma się odbyć w czerwcu br. w Tokio.

Jak pisze prasa japońska, 22 i 23 marca br. odbędzie się w Tokio pierwsze robocze posiedzenie przygotowawcze do konferencji przywódców czołowych krajów kapitalistycznych. Zacznie się ono w warunkach poważnych sprzeczności ekonomicznych między Stanami Zjednoczonymi, Wspólnym Rynkiem i Japonią.

Wiceprezydent Iraku przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie zastępcy przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Babiucha, złoży w dniach 20—23 bm wizytę oficjalną w Polsce wiceprezydent Republiki Iraku, Taha Mohieddin Maaruf.

Zakończenie rozmów Carter — Portillo

MEKSYK (PAP). W czwartek zakończyły się w Meksyku rozmowy prezydenta USA **Jimmy Cartera** i prezydenta Meksyku **Lopeza Portillo**, w toku których — jak wynika z opublikowanego przez biuro prasowe prezydenta Meksyku komunikatu — poruszono problemy międzynarodowe, a także dokonano oceny stosunków dwustronnych. Zdaniem obserwatorów politycznych w stolicy Meksyku w wielu kwestiach uwidoczniły się rozbieżności stanowisk obu stron. Jak pisze gazeta „Nsol de Mexico" w odniesieniu do podstawowego punktu w rozmowach Carter — Portillo, a mianowicie sprawy dostaw meksykańskiej ropy do Stanów Zjednoczonych, nie udało się obu przywódcom osiągnąć żadnego porozumienia. Meksyk powszechnie jest uważany za wschodzącą potęgę naftową. Udokumentowane meksykańskie zasoby ropy wynoszą 40 mld baryłek, a potencjalne — 200 mld baryłek, a więc są znacznie większe niż saudyjskie. Nic więc dziwnego, że USA zainteresowały się Meksykiem i chciałyby zapewnić sobie kontrolę nad meksykańskim przemysłem petrochemicznym.

Prowokacje na granicy wietnamsko-chińskiej

HANOI (PAP). Jak podała Wietnamska Agencja Informacyjna VNA, w dniach 14 i 15 bm. strona chińska dopuściła się kolejnych prowokacji przeciwko wietnamskiej ludności cywilnej oraz żołnierzom wojsk ochrony pogranicza.

VNA informuje, że w wielu rejonach prowincji Lang Son wojska chińskie przetransportowały na terytorium Wietnamu materiały budowlane i rozpoczęły wznoszenie umocnień. Na obszarach Chin graniczących z wietnamskimi prowincjami Cao Bang, Ha Tuyen, Hoang Lien Son oraz Lai Chau — podkreśla agencja — wyraźnie zwiększyła się liczba oddziałów wojskowych, uzbrojenia i sprzętu wojskowego, co świadczy o prowadzeniu przez stronę chińską gorączkowych przygotowań do wojny.

Konflikt ugandyjsko-tanzański

DAR ES SALAM (PAP). Oficjalny komunikat opublikowany w Dar es Salam podaje, że wojska tanzańskie odparły w czwartek atak oddziałów armii ugandyjskiej, które usiłowały wtargnąć do północno-zachodniej Tanzanii przez miejscowości Makuyu i Mutukula. Według komunikatu, wojska ugandyjskie pozostawiły na polu walki wielu zabitych i pewne ilości sprzętu wojskowego.

W Czadzie trwają walki

PARYŻ (PAP). Przez cały dzień toczyły się w czwartek w stolicy Czadu — N'Djamenie zacięte walki między tzw. armią północ, podporządkowaną premierowi Hissenowi Habre a wojskami lojalnymi wobec prezydenta Felixa Malloumа. Doniesienia mówią o wielu zabitych i rannych, zarówno wśród wojskowych, jak i cywilnych mieszkańców miasta. Dokładna liczba ofiar nie jest znana. Wiadomo tylko, że wśród zabitych znajduje się 4 Francuzów. W związku z sytuacją władze francuskie podjęły kroki mające na celu przeprowadzenie ewakuacji swych obywateli przebywających w Czadzie. W czwartek utworzono „most powietrzny" między N'Djameną a Paryżem. Tego dnia na pokładzie wojskowego samolotu transportowego odleciało do Libreville (Gabon) około 250 Francuzów.

Kolejne przesunięcie wyborów w Pakistanie

DELHI (PAP). Jak podało 16 bm. radio pakistańskie, prezydent Pakistanu gen. Ziaul Haq oświadczył w czwartek w Lahore że wybory powszechne, które zapowiedziano na październik br., mogą w razie potrzeby zostać przesunięte o pół roku.

Gen. Haq, który doszedł do władzy w wyniku przewrotu wojskowego latem 1977, zapowiedział wybory już kilkakrotnie (po raz pierwszy na październik 1977) i za każdym razem przekładał je z różnych powodów. Opozycyjna Partia Ludowa b. premiera Pakistanu Zulfikara Ali Bhutto, obalonego w przewrocie 1977 roku, twierdzi, że generał Haq obawia się, iż wybory mogą przynieść zwycięstwo zwolennikom Bhutto.

Bhutto został skazany na karę śmierci i jego obrońcy walczą obecnie o zmianę werdyktu w Sądzie Najwyższym. Według doniesień z Islamabadu, obserwatorzy tamtejsi sądzą, że nawet w razie stracenia Bhutto władze musiałyby liczyć się z groźbą zwycięstwa wyborczego spadkobierców politycznych b. premiera, który zdobył popularność w masach dzięki postępowym reformom społeczno-gospodarczym.

Sympozjum na temat rozbrojenia

MOSKWA (PAP). 16 bm. zakończyło się w Moskwie międzynarodowe sympozjum pod hasłem „Masy pracujące Europy a społeczne problemy rozbrojenia na obecnym etapie". W sympozjum wzięli udział wybitni działacze społeczni i naukowcy z 15 krajów europejskich, reprezentujący różne kierunki i orientacje polityczne oraz światopoglądowe. Doszli oni do jednomyślnego wniosku, że społeczność Europy powinna z większym zdecydowaniem opowiadać się za powszechnym i całkowitym rozbrojeniem, za niezwłocznym zakazem broni jądrowej.

Uczestnicy sympozjum zwrócili się do międzynarodowej organizacji pracy oraz Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, postulując przygotowanie raportu o społecznych aspektach rozbrojenia.

magazyn M

sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

17, 18. II. 1979 R. ◆ NR 37 (9556) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A

Nagrody Klubu Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica"

»Kowadło« dla A. Wajdy i J. Dziarnowskiej

Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica" przyznaje od kilku lat honorową nagrodę Stowarzyszenia „Kowadło" za wybitne dzieło bądź inicjatywy wartościowe społecznie ze względu na swój naprawdę ideowy charakter.

Na swym ostatnim posiedzeniu Rada Klubu „Kuźnica" przyznała „Kowadło": **Andrzejowi Wajdzie** — za wybitne dzieła filmowe i teatralne pomnażające dorobek kultury narodowej, podejmujące ważne problemy polskiej współczesności oraz **Janinie Dziarnowskiej** — za książkę „Słowo o Brunonie Jasieńskim", ukazującą na przykładzie życiorysu pisarza trudne drogi polskich twórców do komunizmu.

K. Barcikowski wśród hutników

Trwa okres zebrań sprawozdawczych w Podstawowych Organizacjach Partyjnych. Wczoraj takie zebranie odbyło się w Wydziale Wielkich Pieców Huty im. Lenina. W tym ważnym spotkaniu ludzi partii podstawowego wydziału surowcowego Kombinatu wziął udział członek organizacji partyjnej wielkich pieców, zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — **Kazimierz Barcikowski.**

Powolna stabilizacja w Iranie

• Manifestacje w Teheranie • Wykonanie wyroku na osobistościach reżimu szacha

LONDYN, PARYŻ, NOWY JORK (PAP). Sytuacja w Iranie, zarówno w Teheranie, jak i na prowincji wykazuje coraz więcej znamion uspokojenia i normalizacji w porównaniu z ostatnimi dniami, które cechowały jeszcze — chaos, sporadyczna strzelanina, likwidowanie punktów oporu resztek zwolenników dawnego reżimu i w sytuacji kiedy w rękach tłumu znalazły się wielkie ilości broni nieuniknione akty samowoli, a nawet pospolitych przestępstw. Przypuszcza się, że w sobotę większość strajkujących dotychczas od kilku miesięcy Irańczyków powróci zgodnie z apelem rządu premiera **Bazargana** i ajatollaha **Chomeiniego** do pracy. Zapowiedziano m. in. otwarcie teherańskich bazarów.

Ulicami stolicy przeszedł w piątek w pokojowej manifestacji 10-tysięczny pochód, którego uczestnicy domagali się całkowitej reorganizacji armii i zbudowania jej na zasadach rewolucyjnych. Uczestnicy demonstracji domagali się nie tylko ukarania wyższych dowódców, ale usunięcia z armii wszystkich oficerów, którzy służyli dawnemu reżimowi. Niektóre agencje zachodnie przedstawiają piątkową demonstrację, jako „pierwszy przejaw" sprzeciwu lewicowego skrzydła obozu rewolucyjnego wobec polityki rządu Bazargana.

W Paryżu ogłoszony został apel Komitetu Centralnego partii Tudeh, wyrażający poparcie dla apelu ajatollaha Chomeiniego o wznowienie przez strajkujących pracy. Apel wzywa jednakże do czujności wobec wszelkich zakusów, jakie mogą podejmować siły wrogie narodowi irańskiemu.

Doniesienia z Tabrizu wskazują, że opór jaki w tym mieście stawiały grupy byłych członków tajnej policji SAVAK, został przezwyciężony. Rozgłośnia irańska „Głos Rewolucji Irańskiej" podała, że mieszkańcom Tabrizu przyszły z pomocą siły z innych miast. Gwałtowna strzelanina ustała i przywrócony został spokój. Zajścia w Tabrizie spowodowały jednak śmierć około 600—700 osób.

Z ponownym apelem o spokój, powrót do pracy, zwrot broni, która znalazła się w rękach lud-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Po tragicznej katastrofie w centrum Warszawy

Kondolencje Edwarda Gierka • Troskliwa opieka nad ofiarami wybuchu • Spontaniczny dar krwi krakowskich robotników i uczniów • Komisja bada przyczyny eksplozji

WARSZAWA (PAP). Społeczeństwo Warszawy znajduje się pod brzemieniem tragedii, jaka wydarzyła się 15 bm. w samym centrum stolicy, na skrzyżowaniu głównych jej arterii: ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich. Liczba 41 śmiertelnych ofiar, wielu rannych — w tym 8 bardzo ciężko, dramat osieroconych rodzin — to wszystko sprawia, że w obliczu nieszczęścia warszawiacy zademonstrowali serdeczną, ludzką, głęboko wzruszającą solidarność. Solidarność — nie bójmy się wielkich słów — godną Polaków.

Już w toku akcji ratowniczej, w kilka minut po katastrofalnym wybuchu, nie bacząc na niebezpieczeństwo osuwających się stropów i sypiącego się szkła, przechodnie spontanicznie rzucili się na pomoc, razem ze Strażą Pożarną, milicjantami, żoł-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR Edward Gierek złożył wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu bolesnej straty rodzinom i bliskim ofiar tragicznego wypadku w rotundzie PKO w Warszawie.

Jeden ze 140 ofiarodawców krwi — Zbigniew Jaskulski, słuchacz Technikum dla Przodujących Robotników. Fot. O. Link

Natalii Rolleczek — ad multos annos!

Kobietom nie należy wypominać wieku, zwłaszcza tak młodym i aktywnym twórczo jak znana polska pisarka NATALIA ROLLECZEK.

Przed dwudziestoma siedmioma laty debiutowała ona wydaniem sztuki „W dalekim kraju w Nowej Zelandii", jeszcze przedtem wydrukowała swój pierwszy tekst w roku 1945 na łamach „Głosu Robotniczego". Ale dopiero „Drewniany różaniec" zyskał sławę szeroką i sześć wydań; była to powieść niełatwa, tragiczna w swej wymowie — opowiedzi młodej dziewczyny doznającej krzywdy i u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nie ma szczepionki na wirusa z Neapolu

RZYM (PAP). Przybyli do Włoch eksperci Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) dla zbadania przyczyny tajemniczego zgonu 64 dzieci w szpitalu neapolitańskim Santobono, stwierdzili, iż nie istnieje szczepionka, która byłaby w stanie zapobiec śmierci wywoływanej przez odkryty tutaj rodzaj wirusa.

Brytyjski lekarz **Galbraith** wyraził pogląd, iż wirus z Neapolu mógł rozwinąć się jedynie w złych warunkach sanitarnych. Przyczyną jego pojawienia się może być również nadmierne przeludnienie biedniejszych dzielnic Neapolu. Ten typ wirusa, stwierdził dr Galbraith, nie jest zresztą we Włoszech znany.

Światowa konferencja klimatologiczna

Pogoda wciąż nieokiełznana

GENEWA (PAP). Z udziałem 300 wybitnych naukowców reprezentujących 50 krajów wszystkich regionów geograficznych kontynuuje w Genewie obrady światowa konferencja klimatologiczna. Jej celem jest wypracowanie szczegółowego programu międzynarodowych badań klimatu światowego, którego wahania i zmienność w ogromnym stopniu oddziaływują na gospodarkę i społeczność światową.

Wśród uczestniczących w konferencji naukowców panuje zgodny pogląd, iż wbrew występującym tu i ówdzie katastroficznym prognozom, nie nastąpią w perspektywie długoterminowe zmiany klimatu, które byłyby wyraźnie odczuwalne przez jedno pokolenie. Dlatego też światowa klimatologia koncentruje się na problemach krótkoterminowej zmienności warunków klimatycznych, które przynoszą coraz dotkliwsze skutki dla gospodarki światowej.

W licznych referatach wskazuje się, że w przeciwieństwie do okresu lat 1954—1970, które charakteryzowały się małą zmiennością warunków klimatycznych, lata siedemdziesiąte stały się okresem skrajnych wahań pogo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Wszystko za rozum

Osunęła się jak lawina (z dużym zresztą opóźnieniem) masa felietonów na temat zimy. Doszło do tego, że dwa tygodniki zamieściły felietony dwu różnych — choć słynnych — dziennikarzy, które w sposobie potraktowania tematu były prawie identyczne. Nie byłoby o czym pisać, bo panowie w końcu mają tę samą rację, tę samą bystrość obserwacji potocznego życia, i tę samą zimę.

Uderzyła mnie natomiast pewna figura retoryczna, która od wielu lat uchodzi za felietonowy błysk inteligentu. Oto po wielu zasadnych złośliwościach na temat zwykłego bałaganu, który usiłuje się wytłumaczyć śniegiem, leci z rozpędu atak na tę naszą słynną solidarność w sytuacjach wyjątkowych. Kpina (w najlepszej zresztą intencji) z odświętnego męstwa, które ma nas rozgrzeszyć na co dzień. I nie w tym rzecz, że felietonista nie ma racji. Tej racji — i dydaktycznego zamysłu — jest w tym nawoływaniu sporo. Tym bardziej, że zima jest po prostu czwartą porą roku i żeby ją przeżyć nie powinniśmy szukać w sobie męstwa i kilku jeszcze wielkich słów. Ale myśląc już zupełnie poważnie, bez tej felietonowej żwawości, która rzecz całą wyostrza, ale często gubi zwykły ludzki namysł, chciałbym się jednak podjąć obrony tych kilku cech, które moi koledzy po piórze uważali jeszcze tydzień temu za cechy mityczne i pozorne.

Myślę po prostu, że wielu trudnych chwil nie przetrwalibyśmy, gdyby nie ta zdolność do nagłej koncentracji społecznej i uderzająca bezinteresowność. Tym co mnie najbardziej fascynuje w tym sposobie zachowania zbiorowości, jest nagłe zerwanie z drabiną hierarchii społecznej. I myślę, że ta właśnie cecha, a nie prawdziwe czy pozorne męstwo, jest godna, mimo wszystko, szacunku. A że stać nas na taki akt moralnej odwagi i zamiany ról tylko raz na czas, gdy sytuacja do tego zmusza? No cóż, nie sądzę, aby ktokolwiek marzył o takiej predyspozycji społecznej ujawnianej na co dzień. Nawet mając pewność, że jest ta drabina hierarchii, powinności i przywilejów wielce niedoskonała. Wszak tym zerwaniem sztywnych więzi i tą zamianą ról nie da się rzeczywiście zastąpić porządnej organizacji pracy i logicznego rozłożenia obowiązków.

Codziennie się czeka aż ktoś powołany zrobi swoje, lub pomyśli na tyle, aby decyzja miała ręce, nogi oraz swojego autora. Lecz były, są i będą sytuacje wyjątkowe (za takie nie uważam zimy) które odwoływać się będą natychmiast do tej naszej, jakże zresztą ludzkiej, bezinteresowności, do poświęcenia, i tej najprostszej solidarności człowieka z człowiekiem. I dopóki mamy tę moralną umiejętność, dopóty nie wątpię.

Szalenie lubię racjonalizm, który domaga się logiki, postępu i więcej rozumu w życiu codziennym. I racjonaliści muszą pełnić swoją powinność, choć są w sytuacji, moim zdaniem, dramatycznej jeśli zważyć irracjonalizm, który zatacza w życiu coraz to nowe kręgi.

Wierzę w rozum, ale nadzieję moralną po prostu rozumiem. Są takie dni, gdy nikomu tego nie musi się tłumaczyć i każde słowo na temat solidarności i poświęcenia jest niepełne.

Na odnowę zabytków Krakowa

5 tysięcy metrów sześciennych kruszywa • Pół miliona złotych z Alwerni

(Inf. wł.) Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa zobowiązały się wyprodukować 5 tys. m sześc. kruszywa o wartości 440 tys. zł z przeznaczeniem na rewaloryzację. Kruszywo to zostanie wyprodukowane w czynie społecznym przez załogę KZEK dla uczczenia 35-lecia PRL.

Wpłynęły również i inne kwoty na konto Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych. **Zwierzyniecka Spółdzielnia Mieszkaniowa** przekazała dotację w kwocie 25 tys. zł. Natomiast pracownicy nowohuckiego **Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Montin"** zatrudnieni w Jänschwalde na terenie NRD wpłacili 650 marek. Tak więc codziennie konto powiększa się o kolejne sumy.

W Klubie „Pod Gruszką" nadal trwa aukcja gobelinu Kazimiery Kisiel „Rok Świętojański".

Prezydent miasta Krakowa Edward Barszcz przyjął **H. Satorę** — sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Kwaczale oraz przedstawicieli Zakładów Chemicznych „Alwernia" w osobach: **J. Dziadura** — dyrektora naczelnego Zakładów i **J. Pierzchały** — I sekretarza KZ PZPR a zarazem przewodniczącego Samorządu Robotniczego, którzy przekazali w imieniu dyrekcji i Samorządu Robotniczego zakładów kwotę 500 tys. zł na odnowę zabytków Krakowa oraz zebraną wśród załogi kwotę 14,5 tys. zł na prace związane z odnową obiektów zabytkowych naszego miasta.

Przypominamy numer konta Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych: **NBP VII/O.M. Kraków nr 25073-6321-18-35.**

(B. M.)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Red. A. Stanowski telefonuje z Zakopanego

Capitanio pogodził rywali

Rekordowe 116,5 metra Fijasa

Rewelacyjny zwycięzca biegu na 15 km — Włoch Capitanio na trasie. Fot. WACŁAW KLAG

Przed piątkowym biegiem na 15 km o Puchar Świata, który rozegrano ostatecznie na Cyhrli — faworytami byli doskonali biegacze skandynawscy i ra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kronika dnia

„Pociąg przyjaźni" z Tarnowa

Licząca 200 osób grupa działaczy TPPR z Tarnowa, Tuchowa, Szczucina, Dębicy i innych miejscowości województwa wyjechała wczoraj pierwszym w tym roku „Pociągiem przyjaźni" do Związku Radzieckiego. Trasa wycieczki wiedzie przez Brześć, Kijów, do Moskwy. Kierownikiem „Pociągu" został przewodniczący WRZZ w Tarnowie **Tadeusz Gruszecki**. W imieniu władz wojewódzkich wyjeżdżających pożegnała sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Eleonora Szymkowiak**. (eta)

Wiceminister zdrowia Kuwejtu w Krakowie

W Krakowie przebywa wiceminister zdrowia Kuwejtu dr **Nail al-Naquib**. Jego pobyt w naszym mieście związany jest z uruchamianiem w Kuwejcie nowych szpitali. Akademia Medyczna oraz krakowskie placówki służby zdrowia przygotowują kadrę medyczną dla tych szpitali — lekarzy specjalistów, pielęgniarki, biochemików, laborantów, farmaceutów — razem ponad 100 osób. Wiceminister zdrowia Kuwejtu przebywać będzie w Krakowie do wtorku. Zwiedzi Instytut Pediatrii, Collegium Maius UJ. Złoży wizytę w Urzędzie Miasta oraz w Rektoracie AM.

W trosce o zdrowie pracowników handlu

Wczoraj WSS „Społem" w Nowym Sączu wzbogaciła się o nową przychodnię zdrowia. Adaptację pomieszczeń w rekordowo szybkim tempie wykonała „społemowska" brygada remontowo-budowlana, a WSS wspólnie z Wojewódzkim Szpitalem Zespolonym wyposażyły gabinety — lekarski, dentystyczny oraz zabiegowy w nowoczesny sprzęt medyczny. Nowa placówka służby zdrowia, która usprawni korzystanie z pomocy medycznej przez pracowników handlu odciąży również istniejące dotychczas miejskie przychodnie lekarskie. W uroczystości otwarcia wziął m. in. udział wicewojewoda **Janusz Pieczkowski**. (sś)

25 lat działania Grupy Podhalańskiej GOPR

Od 25 lat działa Grupa Podhalańska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z siedzibą w Rabce. Ponad stu ratowników czuwa nad bezpieczeństwem turystów odwiedzających Gorce, Pieniny i Beskid Wyspowy.

Członkowie Grupy Podhalańskiej GOPR interweniują co roku ok. tysiąc razy. Wspólnie z działaczami rabczańskiego oddziału PTTK ratownicy przygotowują nowe trasy turystyczne, są także inicjatorami i współorganizatorami wielu turystycznych rajdów i imprez.

Tournée „Słowianek" po RFN

Na kolejne 34. zagraniczne tournée wyjechał z Krakowa do RFN Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki". Zespół wystąpi m. in. w Hamburgu i Bremie. „Słowianki" specjalizujące się w prezentacji folkloru narodów słowiańskich, obchodzą w br. 20-lecie działalności.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, miejscami większe przejaśnienia, okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna w dzień od —6 do —9 st., minimalna w nocy od —10 do —15 st. W Tatrach temperatura od —2 st. w dzień do —3 st. w nocy. Wiatry umiarkowane i silne, porywiste, powodujące zamiecie i zawieje śnieżne — z kierunków wschodnich, w Tatrach południowo-wschodnich. Drogi śliskie.

GRUBOŚĆ POKRYWY ŚNIEŻNEJ O GODZ. 7 RANO: Kasprowy Wierch 134, Hala Gąsienicowa 101, Morskie Oko 83, Myślenickie Turnie 81, Polana Chochołowska 40, Kuźnice 40, Zakopane 20, Bukowina 27, Jabłonka 18, Łopuszna 24, Rabka 23, Obidowa 32, Turbacz 65, Kamienica 11, N. Sącz 15, Czorsztyn 28, Szczawnica 20, Łącko 7, Prehyba 65, Piwniczna 10, Żegiestów 25, Łabowa 13, Jaworzyna Krynicka 70, Krynica 28, Szczyrk 41, Rycerka Górna 40, Rajcza 27, Żywiec 7, Korbielów 30, Maków Podhal. 19, Kalnica 14, Terka 2, Cisna 13, Baligród 3, Brzegi Dolne 3, Myczkowce — miejscami, Lesko — miejscami, Rzeszów 17.

BIOMET INFORMUJE: W rejonach silnych wiatrów zakłócenia koncentracji uwagi i objawy pogorszonego samopoczucia. Widzialność dobra, drogi śliskie.

2, 3, 4, 5, 6

Po tragicznej katastrofie w centrum Warszawy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nierzami i służbą zdrowia wyprowadzali z gmachu kobiety, ludzi starszych i dzieci. Błyskawiczna ewakuacja osób znajdujących się wewnątrz budynku sprawiła — mówi mgr **Andrzej Dziewulski**, kierujący sztabem zabezpieczenia technicznego gmachu PKO — że nie było większej jeszcze liczby ofiar śmiertelnych.

Przez całą noc z czwartku na piątek w 14 szpitalach warszawskich toczyła się walka o życie ludzkie. Spośród 77 rannych kilku nadal jest w stanie krytycznym, ale stan zdrowia kilku wyraźnie się poprawia. Wśród poszkodowanych znajdowały się dzieci starsze, na szczęście bez groźniejszych urazów. Wracających do zdrowia i przytomności odwiedzają towarzysze pracy, przedstawiciele władz miasta, macierzystych instytucji, organizacji partyjnych i związkowych. Wielu rannych prosi o specjalną pomoc dla dzieci pozostawionych w domach lub starszych rodziców. Wszystkie te prośby załatwiane są błyskawicznie, organizuje się opiekę dla nieletnich, zakupy dla osób starszych itd. Wszystkim rodzinom ludzi zmarłych lub rannych udzielono pomocy materialnej.

Łańcuch ludzi dobrej woli — stwierdza zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej RN m. st. Warszawy, dr **Mieczysław Tyrakowski** — *jest mocny. Wszystkie stacje krwiodawstwa, szpitale, zakładowe ośrodki medyczne, pełne są zgłaszających się dla oddania krwi ludziom walczącym o życie. Mieliśmy do tej pory kilka tysięcy takich zgłoszeń, wiele z nich trzeba było przenieść na następne dni. Wszyscy pozostający w szpitalach mają pełny komplet niezbędnych medykamentów i otoczeni są najtroskliwszą opieką. Czuwa nad nimi personel szpitalny, a ponadto „wolontariusze" — emerytowani pracownicy służby zdrowia.*

Ponad 2 tys. osób i 150 jednostek sprzętu zaangażowanych było w akcję ratowania ludzi w rotundzie PKO, a potem w likwidację szkód spowodowanych katastrofą. Z ofiarnością najwyższej miary pracowali strażacy, młodzież z Wyższej Szkoły Oficerów Pożarnictwa, milicja, jednostki wojskowe. Plątanina konstrukcji wiszących bezładnie pod różnymi kątami utrudniała swobodę poruszania.

Dopiero w piątek po południu zdołano dotrzeć w głąb podziemnej kondygnacji.

W błyskawicznym tempie, dzięki ofiarności pracowników przedsiębiorstw gospodarki miejskiej, Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa", Spółdzielni „Pyroflex" — w ciągu doby wprawiono 1000 szyb w oknach okolicznych budynków. Rankiem — załogi sąsiednich instytucji handlowych i usługowych włączyły się do porządkowania. Ogrodzono teren. Komisja powołana przez prezydenta miasta mogła sprecyzować wstępny program odbudowy charakterystycznej rotundy w dawnej formie i przy częściowym zachowaniu dawnej konstrukcji.

Powołana przez prezydenta miasta st. Warszawy specjalna komisja dla ustalenia przyczyn katastrofy, przy udziale ekspertów, bada przyczyny powstania wybuchu w rotundzie PKO.

*

(Inf. wł.) Przedwczoraj, po ogłoszeniu komunikatu o tragicznym w skutkach wypadku w Warszawie uczniowie Technikum dla Przodujących Robotników w Nowej Hucie podjęli samorzutnie decyzję o oddaniu krwi dla ratowania ludzi rannych. Wczoraj 140 słuchaczy tego Technikum zjawiło się w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Krakowie-Nowej Hucie. Placówka ta zorganizowała natychmiast pobór krwi. Panował porządek i nastrój powagi wśród ludzi przejętych do głębi nieszczęśliwym wypadkiem.

W dziale pobierania rozmawiamy przy okienku izolacyjnym ze **Zbigniewem Jaskulskim** — elektrykiem, brygadzistą z wielkich pieców w Hucie im. Lenina:

— **Jest naszym prostym, ludzkim obowiązkiem pomóc ludziom. Ich nieszczęście dotknęło nas głęboko i postanowiliśmy czynnie, własną krwią poświadczyć te nasze mniemania.**

Za chwilę podejdą do okienka **Tadeusz Sitko** i **Edward Oporek**, w sali wypoczynkowej zastaliśmy już **Jana Badurę** i **Wojciecha Ożoga** z „Telpodu", **Mariana Cebulę** z „Mostostalu", **Józefa Staszczaka** z walcowni taśm z Huty im. Lenina i **Jerzego Sitka** z MPO — uczniów nowohuckiego Technikum. Na twarzach ich widać skupienie. Mówię im o tym.

— **Przejęliśmy się wypadkiem w Warszawie** — mówi **Jan Badura** — **oddałem krew potrzebującym, bym z czystym sumieniem mógł tej pomocy oczekiwać, gdy zajdzie potrzeba.**

— **Tam ludzie cierpią i musimy ulżyć tym cierpieniom, zażegnać w jakiejś części darem krwi własnej niebezpieczeństwo utraty życia** — podkreśla z naciskiem — **Marian Cebula.**

I sekretarz POP przy Technikum dla Przodujących Robotników **Stefan Marzęcki** i przewodniczący samorządu uczniów **Bogusław Miler** w pomieszczeniu parterowym Stacji Krwiodawstwa ustalają kolejność zabiegu. Informują, że również słuchacze i młodzież Zespołu Szkół Elektrycznych Nr 2 w Krakowie-Nowej Hucie dając wyraz zrozumienia i wykazując serdeczną ofiarność dnia 16 lutego 1979 r. oddali swoją krew. **Ogółem oddało krew 240 uczniów i słuchaczy.**

Jednocześnie słuchacze i młodzież wzywają pozostałe średnie szkoły miasta Krakowa o włączenie się do tej wielce humanitarnej akcji!

W głęboko ludzkim geście solidarności i poświęcenia robotników nowohuckich widzimy czyn godny najwyższego uznania. (j)

KSR w dębickim „Stomilu" i „Armaturze"

Oszczędność surowców — doskonalenie technologii

(Inf. wł.) Ograniczenia energii, braki surowców jak też kłopoty z zatrudnieniem sprawiły, że ub. rok należał w Dębickich Zakładach Opon Samochodowych „Stomil" do najtrudniejszych. Potrzeba było znacznego wysiłku by plan roczny wykonać, choć nie we wszystkich asortymentach dostawy zostały w pełni zrealizowane. Coraz lepsze wyniki osiągnęła Wytwórnia Osobowych Opon Radialnych. Rozpoczęto modernizację starego zakładu, weszły do produkcji nowe rodzaje opon, uruchomiono Centralną Wytwórnię Dętek jak też obiekty socjalne dla załogi. Dębickie opony zdobyły sobie prawo bytu na rynkach zagranicznych, m. in. w Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii i RFN.

Obecny rok — stwierdzono podczas wczorajszych obrad KSR, w których uczestniczył m. in. I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Stanisław Gębala**, oraz przedstawiciel KC PZPR **Mieczysław Zawada** — ma przynieść produkcję o wartości ponad 7 mld zł. O 34,6 proc. wzrośnie eksport, a zakłady dostarczą m. in. ponad 5 mln opon trakcyjnych. Produkować się będzie więcej opon radialnych do „syreny", nowe rodzaje dętek w CWD, 8 nowych rodzajów opon i dętek rowerowych jak i opon błotno-śniegowych.

Główny nacisk „Stomil" kładzie na optymalizację gospodarki materiałowej, która w tym zakładzie odgrywa decydującą rolę. Przy występujących brakach surowców (zwłaszcza importowanych) i energii, nakaz ich oszczędności jest potrzebą dnia. Surowce pochodzące z importu zastępowane będą krajowymi. Poprawie ulec ma dyscyplina pracy, wydajność jak i funkcjonowanie transportu. Duże nadzieje pokłada się w aktywności kadry technicznej i robotników w doskonaleniu technologii.

(sad)

*

(Inf. wł.) Konferencja Samorządu Robotniczego obradowała także w Krakowskich Zakładach Armatur, które są niemal monopolistą krajowym w produkcji armatury mieszkaniowej, wielce zróżnicowanej i nowoczesnej. Plan ubiegłego roku „Armatura" wykonała w pełni, mimo dużych trudności materiałowych i energetycznych. Fabryka należy do przodujących w regionie — jak to podkreślił uczestniczący w KSR sekretarz KK PZPR **Jan Gluza.**

KZA przechodzą okres modernizacji, która potrwa do roku 1990. Obecnie trwa pierwszy jej etap. Ale już w br. zakłada się dalszy wzrost produkcji. Dyrektor „Armatury" — **Leszek Droździ** — poinformował, że odbędzie się to drogą wzrostu wydajności pracy i postępu technicznego, a nie zatrudnienia. Szczególny nacisk położy się na zwiększenie produkcji armatury sieci domowej. Samych baterii łazienkowych wytworzy się blisko 2,4 mln sztuk, natomiast grzejników aluminiowych — 630 tys. m użytkowych.

W trakcie dyskusji zebrani zaproponowali, by dla uczczenia 35-lecia PRL zwiększyć produkcję grzejników aluminiowych o dalsze 40 tys. m użytkowych. Zobowiązanie to niezwykle istotne ze względu na ostrą zimę i częste awarie grzejników na północy kraju. Mówiono także o potrzebie poprawy warunków pracy w odlewniach i na wydziale remontowym. Postulowano również zbudowanie całorocznego ośrodka wczasowego. (t-m)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Capitanio pogodził rywali

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dzieccy. Liczono się z tym, że w pierwszej dziesiątce mogą znaleźć się także Szwajcarzy czy Włosi — ale konia z rzędem temu kto typowałby na zwycięzcę **Giulio Capitanio. Tymczasem 27-letni biegacz włoski, którego do tej pory największym sukcesem było 14 miejsce w biegu na 30 km podczas MŚ-78 w Lahti, ale który w tym roku już 2-krotnie plasował się w pierwszej dziesiątce zawodów o PŚ — pobiegł znakomicie i wygrał po porywającej walce z koalicją zawodników radzieckich.**

Już na półmetku wiadomo było, że w walce o czołowe lokaty liczą się tylko **Capitanio** i **trójka biegaczy radzieckich.** Prowadził dość nieoczekiwanie młody 23-letni **Zawiałow**, ale z przewagą zaledwie 2 sek. przed swoim rodakiem **Łukianowem** i **Capitanio** oraz o 6 sek. przed **Bakijewem.** Druga pętla, czyli 7,5 km to pasjonująca walka o I lokatę między **Capitanio, Zawiałowem i Łukianowem. Zwycięsko z tej rywalizacji wyszedł ostatecznie Włoch który wyprzedził Zawiałowa o 1,21 sekundy!**

Bardzo dobrze wypadli zespołowo biegacze ZSRR, aż 4 było w pierwszej dziesiątce, potwierdził wysoką klasę Francuz **Pierrat** (był 5) i rewelacja sezonu młody Bułgar **Lebanow** (był 6), cieszyli się na mecie **Czechosłowacy**, którzy wprowadzili do pierwszej dwudziestki aż 4 biegaczy, a **Jary był 9. Zawiedli Skandynawowie**, z których najlepszy był **Ludbaeck** (7), jego kolega z reprezentacją słynny **Wassberg** przybiegł dopiero na 21 miejscu, najlepszy z Norwegów — **Eriksen** był 13, z Finów — **Isometsa 16.**

Nie mieli powodów do zadowolenia nasi kibice, **Łuszczek** od początku dystansu biegł ciężko, bez dynamiki i zajął **28 miejsce ze stratą blisko 1,50 min. do zwycięzcy.** Na mecie Łuszczek powiedział krótko: „jestem bez formy, dzisiaj nie więcej zrobić nie mogłem". Pozostali nasi biegacze również na b. odległych miejscach, a Gębala w ogóle nie ukończył biegu.

W punktacji PŚ po zakopiańskim biegu I lokatę utrzymał Norweg Braa 69 pkt przed Eriksenem (Norwegia) 68 pkt., na III pozycję awansował Lunbaeck (Szwecja) 59 pkt., na V — De Zolt (Wł.) 55 pkt., na VI — Capitanio (Wł.) 52 pkt. Łuszczek spadł na XI miejsce — 37 pkt.

Oficjalne wyniki:

15 km: 1. Capitanio (Wł.) — 42.44,08; 2. **Zawiałow** (ZSRR) — 43.45, 29; 3. **Łukianow** (ZSRR) — 43.47,65; 4. **Bakijew** (ZSRR) — 44.00,28; 5. **Pierrat** (Fr.) — 44.16,70; 6. **Lebanow** (Bułgaria) — 44.23,11; 7. **Lundbaeck** (Szwecja) — 44.24,67; 8. **Wachruszew** (ZSRR) — 44.27,90; 9. **Jary** (CSRS) — 44.35,81; 10. **Kreuzer** (Szwajcaria) — 44.36,34; 28. **Łuszczek** 45.31,31.

Drugi konkurs na Wielkiej Krokwi stał ponownie na słabym poziomie, tylko 3 skoczków reprezentowało dobry poziom. Wygrał przekonywająco **P. Fijas**, który w pierwszym skoku wynikiem **116,5 metra poprawił o pół metra rekord Krokwi należący do Fina Korhonena.** Również w drugiej serii kiedy skakano ze skróconego rozbiegu Fijas górował nad rywalami (107,5 m), Dobrze skakał **S. Bobak (114,5 i 102 m)**, oraz Czechosłowak **L. Skoda (110 i 99 m).**

Oficjalne wyniki:

1. **Piotr Fijas** (Polska) — 256,6 pkt. (116,5 i 107,5 m), 2. **Stanisław Bobak** (Polska) — 244,6 (114,5 i 102 m), 3. **Leo Skoda** (CSRS) — 232,1 (110 i 99 m), 4. **Adam Krzysztofiak** (Polska) — 221,5 (102,5 i 100 m), 5. **Eduard Roth** (Austria) — 218,7 (102 i 101 m). 6. **Ladislav Jirasko** (CSRS) — 218,5 (104,5 i 98 m).

Bieg kobiet na 5 km toczył się pod dyktando zagranicznych rywalek, wygrała **Zobołotskaja** (ZSRR), najlepsza z Polek — **Guzik** dopiero na 8 miejscu.

Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży

„Złoto" M. Miśkowiec w saneczkach

W przedostatnim dniu zimowej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży o medale walczyli biathloniści oraz saneczkarze na śnieżnym torze w Bierutowicach. Jedyny medal złoty wywalczyła w tym dniu dla barw Nowego Sącza saneczkarka z Dunajca — **Marta Miśkowiec**, która okazała się najlepsza w jedynkach juniorek młodszych. Wyprzedziła ona następną w klasyfikacji **Alicję Starczewską** z Dusznik prawie o 3 sekundy. Prym w piątkowych ślizgach wiedli młodzi saneczkarze z MKS-u Duszniki, którzy zdobyli w tym dniu 5 medali.

Również na trasie biegu biathlonowego na dystansie 15 km juniorek zwyciężył zawodnik MKS Duszniki — **Bogdan Żabiński**, dopiero czwarty był reprezentant Nowego Sącza — **Władysław Staszel** z Legii Zakopane. Z powodu słabego strzelania Staszel stracił do zwycięzcy ponad 7 minut. Tak więc młodzi biathloniści z Zakopanego ponieśli drugą porażkę: w biegu na 10 km przegrali rywalizację z Krosnem, a teraz z zawodnikami Jeleniej Góry.

W sobotę na spartakiadowych obiektach odbędą się ostatnie konkurencje: biegi sztafetowe biathlonistów oraz skoki na skoczni „Orlinek" w Karpaczu. A wieczorem pod Szrenicą w Szklarskiej Porębie nastąpi uroczyste zamknięcie II spartakiady. T. GORDON

Finałowe turnieje hokejowe

Zagłębie Sosnowiec — Podhale Nowy Targ 3:7 (1:1, 1:3, 1:3). Bramki dla Zagłębia — **Leszek Tokarz, Wiesław Tokarz i Andrzej Zabawa**, a dla Podhala — **Ryszard Ruchała 2, Bogdan Dziubiński, Stefan Chowaniec, Walenty Ziętara, Mieczysław Jaskierski i Andrzej Janczy.** Hokeiści Podhala szczególnie w drugiej i trzeciej tercji wykazywali swą wyższość przede wszystkim spokojnym rozgrywaniem krążka i celnością strzałów. W zwycięskim zespole do najlepszych zawodników należeli: Ziętara, Iskrzycki i młody Sikora.

W drugim meczu sosnowieckiego turnieju „A" **Naprzód Janów zremisował z ŁKS 5:5.** Natomiast w meczach finału „B" rozgrywanych w Katowicach padły następujące wyniki: **GKS Katowice — Legia Warszawa 9:3, Baildon Katowice — Stoczniowiec Gdańsk 2:4.**

1. Zagłębie	47:17	167— 98
2. Podhale	46:18	155— 89
3. ŁKS	41:23	146—103
4. Naprzód	39:25	133— 95

W kilku wierszach

● Podczas piątkowego mityngu lekkoatletycznego w skoku wzwyż w Trzyńcu **Urszula Kielanówna** zajęła pierwsze miejsce poprawiając wynikiem 193 cm własny rekord Polski o 3 centymetry.

● **Wojciech Fibak** zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Rancho Mirage po zwycięstwie nad Amerykaninem **Billy Martinem** 6:1, 7:6; w ćwierćfinale Fibak zmierzy się z Amerykaninem **Haroldem Solomonem**, który pokonał **Dicka Stocktona** 6:2, 6:4.

● KRAJOWE MISTRZOSTWA W NARCIARSTWIE ALPEJSKIM: mistrzem Włoch w zjeździe został **Herbert Plank**; tytuł mistrza RFN w slalomie gigancie wywalczył **Frank Woerndl**; miano najlepszego zjazdowca Kanady uzyskał **Ken Read**; mistrzostwo USA w slalomie gigancie zdobyła **Vicki Fleckenstein**; slalom gigant na mistrzostwach USA wygrał **Phil Mahre.**

● Drugi tytuł w narciarskich mistrzostwach Polski w konkurencjach alpejskich rozgrywanych w Szczyrku wywalczyła **Ewa Grabowska** z zakopiańskiej Wisły-Gwardii. W slalomie gigancie, w którym startowały 53 zawodniczki, a ukończyło tylko 25, **Grabowska** wyprzedziła **Pawlusównę** (MKN Bielsko) i **Bortkównę** (BBTS Bielsko).

● W czwartej rundzie rozgrywanych w Tarnowie szachowych mistrzostw Polski doszło do sensacji — arcymistrz **Włodzimierz Schmidt** przegrał z kandydatem **Piotrem Przybylskim**, mistrz międzynarodowy **Jacek Bednarski** doznał porażki z kandydatem **Janem Przewoźnikiem**, zaś dotychczasowy lider rozgrywek **Ryszard Drozd** uległ **Andrzejowi Filipowiczowi**, który mając 3,5 pkt. wraz z Przybylskim objął prowadzenie w turnieju.

Karate w Nowym Sączu

Kyokushinkai to japońska nazwa karate, dyscypliny, z którą Nowy Sącz za sprawą ogniska TKKF „Karate", zapoznał się bliżej przed rokiem. Karate stało się popularne niezmiernie, nic więc dziwnego, że do sekcji wstąpiło 300 osób, nawet znalazła się jedna dziewczyna. Po 10 miesiącach żmudnych ćwiczeń do Nowego Sącza przyjechała krajowa komisja, pod wodzą posiadacza czarnego pasa — Andrzeja Drewniaka. Ilu z 230 egzaminowanych zdobędzie biały, żółty i pomarańczowy pas — dowiemy się niebawem. Dla większej popularyzacji karate proponujemy w dogodnym terminie mały pokaz dla publiczności, bo nie wszyscy mają okazję zaglądnąć do Szkoły Podstawowej nr 3, gdzie odbywają się treningi.

(k-b)

Kalendarzyk sportowy

● **KOSZYKÓWKA: Wisła — ŁKS Łódź**, I liga mężczyzn, **sobota godz. 16, Wisła — Śląsk Wrocław**, I liga mężczyzn, **niedziela godz. 16, AZS AWF Kraków — Hutnik Kraków**, II liga kobiet, **sobota godz. 17, niedziela godz. 11**, hala ul. Piastowska 26, **Korona Kraków — Skra Warszawa**, II liga mężczyzn, **sobota godz. 17.30, niedziela godz. 11.30, Unia Tarnów — AZS AWF Kraków**, klasa międzywojewódzka mężczyzn, **sobota godz. 17, niedziela godz. 10**, Dom Sportu Tarnów, ul. Traugutta 5 a.

● **PIŁKA RĘCZNA: Cracovia — Start Elbląg**, I liga kobiet, **sobota godz. 17, niedziela godz. 9,30**, hala ul. Piastowska 26 a, **Hutnik — Spójnia Gdańsk, niedziela godz. 10** (rewanż — **poniedziałek godz. 17).**

● **HOKEJ NA LODZIE: Cracovia — Polonia Bytom**, II liga, **sobota i niedziela godz. 18**, lodowisko, ul. Siedleckiego.

Współpraca wyższych uczelni Kraków — Budapeszt

(Inf. wł.) W dniach od 14 do 16 bm. w Politechnice Krakowskiej przebywa delegacja władz Uniwersytetu Technicznego w Budapeszcie. Kraków gości rektora tej uczelni prof. dr **Janosa Meiselа**, prorektora prof. dr **Istvana Gerendasa** oraz I sekretarza Komitetu Uczelnianego WSPR doc. **Wilmosa Therenesza.** Celem wizyty jest podsumowanie wyników współpracy naukowej uczelni za okres ostatnich trzech lat. Warto przypomnieć, że Politechnika Krakowska i Uniwersytet Techniczny w Budapeszcie współpracują ze sobą już od roku 1956.

W trakcie wizyty węgierskich gości omówiono plany dalszej współpracy, które przewidują m. in. dołączenie do grona już współpracujących ze sobą dalszych czterech wydziałów: Architetury, Inżynierii Sanitarnej i Wodnej, Wydziału Mechanicznego oraz Transportu, a także Uczelnianego Ośrodka Techniki Obliczeniowej.

Natalia Rolleczek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pokorzenia. Od tego czasu Pani Natalia wydała wiele utworów dla młodzieży, by przypomnieć tutaj „Kochana rodzinka i ja", „Gang panny Teodory", „Rodzinne kłopoty i ja", „Wyspa San Flamingo", „Cesia".

Proza Natalii Rolleczek to dzieło zaangażowane głęboko w kształtowanie postaw moralnych społeczeństwa. Tak można powiedzieć o powieściach tej pisarki „Urocze wakacje" oraz „Bogaty książę". Artystka ta zdolna jest do przeprowadzenia głębokiego procesu rozliczeń właśnie moralnych swych bohaterów. Gest sentymentanego wspomnienia pod piórem tej autorki zawsze znajduje swoje odniesienia społeczne. Warto o tym przypomnieć po wczorajszej uroczystości urodzinowej Natalii Rolleczek, która ukończyła sześćdziesiąty rok życia.

Niedługo ukaże się nader interesująca, nowa powieść z życia Aleksandrii pod okupacją rzymską „Świetna i najświetniejsza". Będzie to dzieło różne od dotychczasowych książek Rolleczek. W wydawnictwie Literackim ukaże się powieść o potomstwie Kleopatry i Antoniusza „Selene — córka Kleopatry".

Ad multos annos — Pani Natalio!

(Olg. Jędrz.)

Z dalekopisu

AUTONOMIA

W piątek parlament duński uchwalił ustawę o częściowej autonomii Grenlandii. Wejdzie ona w życie 1 maja br.

ROZMOWY

W piątek przybyła do Phnom Penh delegacja rządowa Socjalistycznej Republiki Wietnamu, na której czele stoi premier Pham Van Dong. Tego samego dnia rozpoczęły się rozmowy kambodżańsko - wietnamskie, w których biorą udział Pham Van Dong i przewodniczący Rady Rewolucyjnej Ludu Kambodży, Heng Samrin, oraz inni przywódcy kambodżańscy.

POWÓDŹ

W wyniku ulewnych deszczów jakie od 50 dni padają na znacznej części terytorium Brazylii, pod wodą znalazło się ponad 300 miast i 90 szos. Zniszczeniu uległo 220 mostów. W trzech stanach są zakłócenia w dostawach energii elektrycznej i wody.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Obserwatorium Geofizyczne w Atenach zarejestrowało w piątek trzęsienie ziemi o sile 5,3 stopnie w 9-stopniowej skali Richtera. Epicentrum wstrząsów leżało 215 km na południowy zachód od Aten, na Półwyspie Peloponeskim. Na razie brak jest doniesień o ewentualnych stratach czy ofiarach.

Skorpion na etacie... jamnika

LONDYN (PAP). Sklepy zoologiczne w Wielkiej Brytanii prześcigają się w proponowaniu swoim klientom coraz to nowych „ulubieńców domowych" które, jeśli wierzyć, dostarczają swym właścicielom powodów do dumy. Z pewnością jest w tym dużo prawdy, jeśli wziąć pod uwagę oferowany asortyment, pomijając żarłoczne piranie, jadowite węże i tarantule, nie mówiąc już o skorpionach, na które jest obecnie olbrzymie zapotrzebowanie oraz ogromnych jaszczurkach. Za parę funtów można nabyć nietoperza — wampira lub, jeśli kogoś stać na większe akwarium, rekina lub węgorza elektrycznego. Aż trudno uwierzyć w to co chcą trzymać w domach Brytyjczycy. Poleca się m. in. pijawki przypominając ich „zdrowotne właściwości", muchy tse tse, „zapewniające długotrwały choć nie najzdrowszy — sen".

Ostatnio jednak władze zaczynają coraz bardziej zajmować się tym intratnym dla handlarzy interesem. Niedawno prasa pisała o szczególnie makabrycznym wydarzeniu. Trzymane w domu łasice, żywione tylko jarzynami spowodowały śmierć sześciomiesięcznego dziecka. Pod nieobecność rodziców w domu wyłamały się z klatki i pogryzły dziecko, które zmarło z upływu krwi. Prasa brytyjska ostrzega przed trzymaniem niebezpiecznych zwierząt w domach i wzywa do ostrzejszej kontroli eksportu egzotycznej fauny. Jest to o tyle dziwne że na Wyspy Brytyjskie trafia tak wiele niebezpiecznych okazów gadów i insektów; restrykcje w sprawie przywozu zwierząt do Wielkiej Brytanii są ściśle przestrzegane. Na przykład psy muszą odbyć sześciomiesięczną kwarantannę. Aktorka **Elizabeth Taylor**, która podczas pracy nad filmem nie chciała rozstać się ze swoimi ulubionymi psami, specjalnie kupiła jacht po to by mogły one być w pobliżu nie stawiając jednocześnie nogi (a właściwie czterech łap) na terytorium Wielkiej Brytanii.

Pogoda wciąż nieokiełznana

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dowych, powodujących ogromne straty gospodarcze i wywołujących głębokie perturbacje w życiu społeczeństw. W 1973 r. w całej Europie panowała ogólnie ostra zima, w 1976 r. Europa zachodnia — zwłaszcza W. Brytania — przeżywała groźną suszę, na przełomie 1978/79 r. cała półkula północna została zaatakowana ostrymi mrozami i szczególnie obfitymi opadami śniegu, co w licznych krajach Europy północnej sparaliżowało przemysł i infrastrukturę gospodarczą. W Afryce przez 7 lat trwała katastrofalna susza.

W referatach opracowanych przez zespoły naukowe licznych krajów podkreśla się, że obecny stan wiedzy i techniki w najbogatszych państwach świata — zwłaszcza techniki obliczeniowej — nie pozwala jeszcze na precyzyjne prognozowanie zmian pogodowych na okres wybiegający poza 4—5 dni. Nie ma też jeszcze w tej chwili naukowych przesłanek dla realnego zwiększenia wpływu człowieka na istotne ograniczenie naturalnych procesów, jakimi są zmiany klimatyczne. Nie ma też dotychczas możliwości pełnego zabezpieczenia się przed skutkami skrajnych kaprysów pogody.

W referacie zespołu wybitnych naukowców USA stwierdza się, że na względne zabezpieczenie ludzi i gospodarki od skutków wahań pogody np. na półkuli północnej (powyżej 40 równoleżnika) należałoby wydawać rocznie co najmniej 10 proc. całego dochodu narodowego krajów tego regionu, co przekracza możliwości nawet najbogatszych państw. W tymże referacie naukowcy amerykańscy stwierdzają, że średni spadek temperatury tylko o jeden stopień w skali rocznej wymagałby w USA dodatkowego wydatkowania kwoty 7 miliardów dolarów na względne zabezpieczenie ludzi i gospodarki. Przekracza to możliwości Stanów Zjednoczonych.

Europa zachodnia w okowach zimy

Zima daje się nadal we znaki przede wszystkim północnym krajom Europy. Mróz i śnieg, niekiedy w połączeniu z silnymi wichurami, występują w krajach nadbałtyckich: Danii, Szwecji, NRD, a także w północnej części RFN.

LONDYN. Burze śnieżne utrudniają normalne życie w wielu częściach W. Brytanii. Tysiące porzuconych samochodów stoją na drogach. Jak stwierdza agencja Reutera mieszkańcy kraju nie doświadczyli tak dokuczliwej zimy od 15 lat.

Policja poinformowała, że w piątek rano w czasie burz śnieżnych poniosło śmierć co najmniej 5 osób.

Rzecznik związku farmerów Walii oświadczył, iż straty w hodowli będą najwyższe od 1947 r. Kilka przełęczy górskich w Walii jest niedostępnych.

BONN. Ofiarami dotkliwych mrozów i śniegu padło w RFN 6 osób. W 11 miastach i powiatach nadal obowiązuje stan alarmowy, a w 25 powiatach wprowadzono zakaz poruszania się pojazdów po drogach. Drogi uprzątnięte są po jakimś czasie znowu nieprzejezdne wskutek silnych wiatrów i zawiei. Szkoły są zamknięte w Hamburgu, Szlezwiku-Holsztynie i w Dolnej Saksonii; nie pracowało wiele zakładów przemysłowych.

200 samolotów padło ofiarą UFO?

BUENOS AIRES (PAP). Zdaniem prezesa peruwiańskiego Instytutu Stosunków Międzyplanetarnych, **Carlosa Paza**, ofiarą porwania przez UFO miało paść już ponad 200 samolotów wraz z załogami, które dla istot pozaziemskich są „materiałem badawczym. Carlos Paz wyraził przekonanie, iż wiele porwanych w czasie lotu załóg wraz z samolotami powraca po jakimś czasie na Ziemię, jednakże już w stanie pełnej amnezji, nie pamiętając tego, co się z nimi działo. Carlos Paz utrzymywał, iż ofiarą porwania był ostatnio samolot pasażerski brazylijskiej linii Varig, odbywający lot między Tokio a Los Angeles. Podobne wypadki tajemniczego zaginięcia — co w istocie ma być właśnie porwaniem przez UFO wielkich rozmiarów — notowano już w Japonii, Hiszpanii, USA i innych krajach.

W Szwecji

Komputer sterować będzie ruchem taksówek

SZTOKHOLM (PAP). Od przyszłego roku Szwecja jako pierwszy kraj na świecie wprowadzi system komputerowego kierowania ruchem taksówek miejskich. W taksówkach zainstalowane zostaną urządzenia elektroniczne, sygnalizujące drogą radiową centralnemu komputerowi aktualną pozycję wszystkich wozów w mieście. W momencie złożenia zamówienia komputer automatycznie wybierze najbliższą wolną taksówkę i przekaże jej kierowcy nazwisko i adres klienta. Równocześnie klient otrzyma błyskawicznie informacje, kiedy samochód przyjedzie.

Pojemność systemu ma być praktycznie nieograniczona, w związku z czym zniknie doprowadzające do rozpaczy: „proszę czekać", powtarzane dziś przez automat centrali taksówek niekiedy przez kilkanaście minut. Oczekuje się ponadto, że wykorzystanie taksówek wzrośnie od 30 do 40 proc.

W pierwszym okresie system „komputer - taksi" otrzymają Sztokholm, Goeteborg i Malmoe, zaś w późniejszych latach inne większe miasta szwedzkie.

JESZCZE chyba nigdy w historii zabytkowego kościółka w Rabce nie ściągnęło pod jego szacowny, kamienny mur tyle koni mechanicznych!

Ustawiły się wzdłuż ulicy Sądeckiej i nad brzegiem Raby. Tej samej Raby, która — dziś żabie po uszy — miała zagarnąć wezbranymi wodami pierwszą świątynię, wybudowaną na tym miejscu w 1563 roku.

Wawrzyniec Spytek Jordan z Melsztyna, założyciel Jordanowa i najmożniejszy dziedzic tych stron był jednak człowiekiem odważnym i niewiele sobie robiąc z klęski żywiołowej rozpoczął w 1600 roku budowę modrzewiowego cuda, które po latach, w 1936 roku, stało się oprawą Muzeum im. Orkana. Przed nim stoimy właśnie w tłumie odświętnych gości. Niezwykłość sytuacji podkreślają tu i ówdzie długie suknie pań, magnetofony i aparaty fotograficzne oraz ten osobliwy wyraz oczekiwania i spełnienia zarazem, widoczny w twarzach zgromadzonych ludzi. Wyczuwa się, że przyszli tu, aby być uczestnikami i świadkami dokonania przez kilkadziesiąt lat nieosiągalnego. I widać, że wszyscy mają ogromny apetyt na coś, co nie byłoby ani patetyczne, ani monumentalne, ani szydercze, ani „eksperymentalne": na coś, co będzie po prostu odpowiedzią na ludzką potrzebę wzruszeń.

Co takiego kroi się w rabczańskim muzeum? Chyba już czas zaspokoić waszą ciekawość.

Najokazalsze konie mechaniczne w postaci autokaru przywiozły Capellę Cracoviensis ze Stanisławem Gałońskim na czele i Jackiem Kuligiem. Za chwilę artysta ten, pierwszy po kilkudziesięcioletniej przerwie, uruchomi moc drzemiącą w starych barokowych organach, które właśnie obchodzą jubileusz dwustu lat istnienia i finał prac konserwatorskich.

Goście wchodzą na półkoliste schodki kamienne, mijają bramę w kamiennym murze i plac niegdyś cmentarny otoczony kapliczkami stacyjnymi. Olbrzymie lipy, dęby i jesiony pamiętające jeszcze czasy Jagiellonów dziwią się zgromadzeniu pod ciemnym masywem budowli, która tylu już etnografów, malarzy i fotografików urzekła proporcją i pięknem kształtów doskonale sharmonizowanych z otoczeniem. Dokonali tego anonimowi góralscy cieśle w ciągu pierwszych sześciu lat XVII wieku i dokonali po mistrzowsku. Ściany wieży, dźwigające „izbicę" oraz kopulasty hełm z latarnią opadają pochyło ku ziemi. Zbudowano je z grubych, modrzewiowych płazów nie używając ani żelaza, ani gwoździ.

Jajowata kropielnica wyżłobiona w piaskowcu zaprasza do wejścia. Ale z nawy wionie jeszcze chłodem i mrokiem. Dlaczego nie zaczynamy?

Pani Maria Bujakowa, dyrektor Muzeum im. Orkana rozważa jakąś myśl, sobie tylko wiadomą. Pewnie wiedzie spór z chochlikiem, który lubi płatać figle (nie tylko drukarzom) — i to w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach: światło zgasło!

Nie tracąc czasu ani nadziei na koncert, goście wyruszają na obchód muzealnego obejścia. Zatrzymują się pod witrażem z kolorowych szyb przy góralskiej Piecie, wykonanej w 1644 roku przez rzeźbiarza samouka Stanisława Gęsinę ze Skawy. W kapliczkach stacyjnych oglądają XIX-wieczne litografie wiedeńskie drukowane na odwrotnej stronie starych map ziem Polski, Rosji, Niemiec, krajów skandynawskich i Azji. Zatrzymują się przy nagrobkach w czterech rogach placu: to wszystko, co zostało po najstarszym cmentarzu Rabki. Leżały tu ofiary rabacji galicyjskiej, której nie pohamowała nawet procesja z kościoła do dworu rabskiego „aby się ludzie opamiętali", a także — być może — ofiary cholery, „grasującego powietrza", które w latach 1831, 1947, 48 i 49 pochłonęło na przednówkach jedną trzecią parafian z Rabki, Olszówki, Raby Wyżnej, Skomielnej, Rokicin i Ponic. O klęsce tej — jak pisze Czesław Trybowski w swej kronice Rabki — nie pozwolono nawet pisać w ówczesnej prasie, a władze zostawiły ludność samej sobie w obawie, aby się nie rozprzestrzenił pomór.

EWA OWSIANY

RESZTA była MILCZENIEM

JUŻ USUNIĘTO awarię, światło zabłysło w małych szybkach. Publiczność mija dębowe drzwi „babińca" i kruchty pod dzwonnicą zdobione arcydziełami dawnej sztuki kowalskiej i zajmuje miejsca w gęsto ustawionych rzędach krzeseł. W świetle reflektorów jaśnieje rokokowy chór podparty dwoma słupami, a na nim bohater wydarzenia — świeżo odrestaurowane organy. Kto był ich twórcą? Nie znamy ani organmistrza, ani snycerskiego warsztatu, z którego wyszły, znamy jedynie datę 17 września 1778 roku umieszczoną na gzymsie balustrady chóru. W tym dniu ukończył pracę nad organowym prospektem jakiś wysokiej klasy snycerz, prawdopodobnie także twórca bocznych ołtarzy. I w tym dniu również, być może, organy przemówiły po raz pierwszy całym bogactwem swych dwunastu głosów.

Capella Cracoviensis zajmuje miejsca naprzeciw widowni pod okiem świętej Marii Magdaleny spoglądającej z wysokości polichromii sklepienia. Otwiera koncert organowa Toccata e Canzona in d Frescobaldiego. Potem Cantio polonica Anonimusa, potem utwory Mikołaja z Krakowa, kompozytora i organisty, którego dat życia wprawdzie nie znamy, ale znamy jego wybitne zasługi dla ojczystej muzyki. Właśnie rozbrzmiewa dziarski Hayducki, nienagannie i cudownie pracują cynowe i drewniane piszczałki, jak to właściwie było z rekonstrukcją tych organów?

TO BYŁO TAK. Kilka lat temu dyrekcja Muzeum im. Orkana oraz ojcowie Rabki postanowili ożywić zdewastowany wojną zabytek. Do Krakowa poszło zlecenie na remont.

Trafiło szczęśliwie, bo właśnie sześcioosobowy zespół Pracowni Konserwacji Zabytkowych Organów istniejący od 1971 roku przy krakowskich PKZ-tach zakończył sukcesem prekursorską pracę przy renowacji wczesnobarokowych organów z kościoła w Orawce. Rabczański instrument zwrócił uwagę konserwatorów niekonwencjonalną budową swych 750 piszczałek, oryginalną klawiaturą pedałową i mechanizmem gry. A także występowaniem cimbelterna i timpana — efektów wzbogacających kolorystykę brzmienia, a stosowanych w całej ówczesnej barokowej Europie. Jak się okazuje — nie poskąpione ich także wytrawnemu uchu naszych góralskich przodków.

Uznawszy niepospolite walory koncertowe instrumentu specjaliści stwierdzili, że mamy do czynienia z jednym z najciekawszych tego typu obiektów na Podtatrzu. Co tu właściwie jeszcze dodać, skoro rzecz stała się godna konsultacji muzycznej samego Jana Jargonia.

W każdym razie Rabka nie mająca dotąd nawet domu kultury otrzymała w ten sposób upragnioną salę koncertową i Pani Muzyka spaceruje dziś po swoich pokojach jak jej się to z dawna należało. Wypełnia nawę starego kościoła, zagląda do przedsionka Muzeum, gdzie znalazło się kilka pamiątek po Władysławie Orkanie. Potem do izb, gdzie czekają na turystów ludowe rzeźby i malunki, a także niezliczone eksponaty z dawnego życia wzięte: koszyczki na jagody wyplatane z korzeni świerka, żarna i drewniane foremki na serki owcze w kształtach kaczek i kogutów, ryb i serc, gołębia i jelenia — w Beskidzie Wyspowym sprzedawano je lub darowywano zawsze parami. Pani Muzyka zagląda też do sali słynnych garncarzy znad Raby. Hariasów i Kościelniaków, Balów i Rączków, Kramarczyków i Raków. Osiedleni na lewym brzegu rzeki, zasobnym w dobre gatunki gliny, produkowali piękne glazurowane misy i dzbany, a wędrowni handlarze rozwozili je po jarmarkach Mszany Dolnej, Myślenic, Nowego Targu i Nowego Sącza, Jordanowa, Suchej i Krakowa.

A oto kołowrotki do przędzenia wełny, kłódki i okucia dyszla, aż dziw, że się komuś chciało tak pięknie i tak pracochłonnie dyszel przyozdobić; następnie stroje Zagórzan i Kliszczaków: przewdzianie, płócienki, górnice, hauzki zdobione haftem z czerwonej włóczki, kapelusze z paciorkami, śniegołazy i sanie kumoterki, a także obrzędowe podłaźniki, pająki i turonie...

Na ich widok pani Muzyka nie może powstrzymać uśmiechu. Zaczyna się figlarny dialog między organami a chórem instrumentów, uśmiechają się i słuchacze, ściany nawy (na których widnieje ciemny, tłusty pas — górale smarowali włosy masłem) podają sobie wzajemnie echo organowych przekomarzań z Capellą. Ożyło stare, wilgotne wnętrze. Nawet w ścianie oddzielającej nawę od kruchty coś zaczyna bielić się w mroku: to góralscy przodkowie przypominają o sobie rządkami zębów ofiarowanych niegdyś świętej Agacie i poutykanych między belkami.

I wszystkim jest dobrze, i wszyscy czują się u siebie. Pani Muzyka triumfując w tym miejscu po okresie przymusowej rozłąki wita się z każdym z osobna, dziękując ludziom, dzięki którym znowu doszła do głosu. Przypomina, że brakuje jej jeszcze do szczęścia tego jednego jedynego detalu, silnika organowego, który na razie wypożyczono z Krakowa; ale co będzie dalej? Rabka przecież chce stale chodzić na koncerty. Muzyka sławi także pamięć twórców Muzeum i ich niestrudzone wędrówki po chałupach, które uratowały przed zniszczeniem i zapomnieniem wiele ginących zabytków kultury materialnej i sztuki. Ale nade wszystko Pani Muzyka wspomina anonimowych mistrzów z września 1778 roku.

OD TEJ PORY przewaliło się nad światem dwieście jesieni. Siedzimy w modrzewiowej nawie, żeglujemy wśród przypływów barokowych preludiów i chorałów, toccatt i canzon Frescobaldiego, Podbielskiego, Pachelbela i Haendla. A jednak się kręci! Po tylu latach! Stella ze środkowej wieży organów wiruje potrząsając dzwoneczkami, tympan udaje bębny, Raba zaczyna płynąć menuetem.

Nawet Gorce pochyliły się nad nami, obudzone. Luboń pierwszy zaświecił latarnię schroniska.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Wszystkich dzieci wziąć nie mogę...

Nie, to nie mogą być przecież jej dzieci. Sześcioro a wszystkie w wieku przedszkolnym. Wybiegają z szatni przedszkola wołając do niej „mamo", ona wprawnymi ruchami zapina sześć płaszczyków, ubiera sześć czapeczek, chowa pantofle. Wychodzą. Gromadzi je wokół siebie: „Idziemy do domu. Do domu" — powtarza.

Ich dom

Mieszkają w nowym tarnowskim osiedlu na parterze wielkiego bloku. „Dzieci zajmują dwa słoneczne pokoje, trzeci matka, która ma już 79 lat, a w czwartym uczy się mój syn. Ja śpię z malcami, zawsze któreś w nocy się zbudzi więc po co biegać z innego pokoju" — wyjaśnia Wanda Wójcik oprowadzając mnie po swoim mieszkaniu. Wprowadziła się tu cztery lata temu, jest to jej spółdzielcze M-5. Zamieszkała z rodzicami i 14-letnim wówczas synem. Była już po rozwodzie. „Mąż pił" — jest przekonana, że te dwa słowa dostatecznie wyjaśniają przyczyny rozstania. Wkrótce zmarł ojciec, w dużym mieszkaniu zaczynało być trochę pusto. „Wtedy już mogłam wreszcie zrobić to, o czym marzyłam od lat — wspomina — wziąć na wychowanie osierocone dziecko".

Chodziła od urzędu do urzędu, od drzwi do drzwi i przed obcymi ludźmi zwierzała się z tych swoich osobistych pragnień. Powtarzała: „Chcę wziąć samotne dziecko. Chciałabym zastąpić mu matkę" i tak wszędzie: w Kuratorium, w Domu Dziecka, w Lidze Kobiet, w Sądzie.

W Domu Małego Dziecka powiedziano jej szczerze, że „do wzięcia" jest tylko mały Wituś, którego nikt nie chce ani adoptować, ani przyjąć do rodziny zastępczej. Nie zastanawiała się ani chwilę, szybko postanowili z synem — bierzemy Witusia do domu!

I wzięli to dziecko, na ręce, bo chociaż skończyło trzy lata, nie chodziło, ani nie mówiło. „A słyszysz ty mnie?" — dopytywała się pani Wanda. „Kiwnął głową, więc pomyślałam, że jeśli słyszy, to i mówić się nauczy. W Domu Dziecka nie mają czasu dla każdego malca, więc tylko te sprytniejsze, zdolniejsze uczą się szybciej mówić i chodzić. Pamiętam, że do przedszkola, w którym pracowałam przez wiele lat, też przychodziły takie milczące dzieci, a z czasem jednak rozgadywały się".

Nie znalazła z początku w tym chłopcu wdzięczności ani uśmiechu. „Siedział na dywanie i kiwał się w tył oraz w przód" — pani Wanda wiedziała, że jest to typowy objaw, choroby sierocej. Czasem krzyczał. Uczyła się rozumieć ten krzyk. Biegła zwykle po ciastko. Pomagało.

Nadal pracowała w przedszkolu, do którego woziła Witusia w wózku. Już po kilku miesiącach, na wiosnę, zaczął chodzić i pierwszy raz powiedział „mamo".

A ona już zdecydowała: Witusiowi potrzebny jest rówieśnik. Może wziąć dwoje dzieci, brata i siostrę? Teraz wiedziała, do kogo się zwrócić w tej sprawie, poszła wprost do wizytatorki Stanisławy Saletnik. Tu podano jej pisemną informację o rodzinnych domach dziecka zachęcając, by przemyślawszy to jeszcze dokładnie, założyła w swoim mieszkaniu taki rodzinny dom. „Bałam się, czy podołam. Sześcioro dzieci to nie dwoje". Ale w końcu postanowiła spróbować. W ten sposób wprowadziła jeszcze do swojego mieszkania Beatkę i Kubusia, oboje urodzonych w 1973 roku. Dlaczego właśnie ich wybrała? „Nie wybierałam, one były wtedy „do zabrania". Nie widziała ich wcześniej, nie zastanawiała się, które wybrać. „Po prostu nie umiem odejść od pierwszego dziecka, które w takich okolicznościach zobaczę" — wyjaśnia. „Nawet gdyby się okazało, że ma ono jakieś defekty rozwojowe to tym bardziej jeszcze potrzebuje opieki, trzeba je po prostu leczyć. Chyba, że nadaje się wyłącznie do zakładu opiekuńczego".

Szybko przygotowywała dom na przyjęcie następnych malców, kupowała z pomocą wizytatorki oraz innych przychylnych jej ludzi — segmenty, zabawki, ubranka. Ściany trzeba było pomalować bardzo kolorowo, założyć wzorzyste zasłony „pod" upodobania dzieci. To miał być przecież ich dom!

Przygarnęła jeszcze rodzeństwo — Marysię i Romusia, po zaledwie dwutygodniowym ich pobycie w Domu Dziecka. Aż dziw, jak mało wspominają własną matkę. Jako ostatni, powiększył nową rodzinę prawie trzyletni Boguś. Jego także nikt nie chciał wcześniej adoptować. Chłopczyk ciężko chorował na zapalenie opon mózgowych. Pani Wanda oczywiście o tym wiedziała. Domyśliła się nawet, dlaczego on właśnie całkiem dobrze mówił, po prostu pielęgniarki w szpitalu dużo z nim rozmawiały. Matki nie znał w ogóle, zrzekła się praw do niego zaraz po urodzeniu.

Dni ocalonego dzieciństwa

Dom Wandy Wójcik zaczął tętnić życiem. Spełniły się jej dawne pragnienia. Może dlatego wystarcza jej sił, cierpliwości i miłości dla tak licznej gromadki dzieci?

Pieniędzy jej nie zbywa. Otrzymuje — jako prowadząca rodzinny dom dziecka — nauczycielską pensję i dodatek za uciążliwą pracę oraz 1280 złotych na każdego malucha. Za tę kwotę musi jednak zakupić wszystko; ubranie, jedzenie, zapłacić przedszkole. Dokłada więc swoje osobiste zarobki do wydatków, związanych z utrzymaniem dzieci „Tych pieniędzy nie da się oddzielić, przecież one muszą przyzwoicie jeść i mieć przynajmniej takie ubranka, by nie czuły się gorsze i biedniejsze od innych".

Przez całą dobę, bez przerwy, trzeba spełniać „obowiązki matczyne". Budzi ją zwykle wołanie dziecka, wstaje z pośpiechem, by przygotować je przed wyjściem do przedszkola. Starsze ubierają się same, młodszym pomaga, a na końcu sprawdza każdy przysłowiowy guzik ich odzieży. Zaprowadza je do przedszkola, potem wraca i zaczyna sprzątanie, przepierkę, robi zakupy. Po południu dom znów jest pełen dziecięcego gwaru. Dopiero, kiedy zasną — kończy pracę. Późnym wieczorem szyje, ceruje. „Jak każda matka" — wyznaje nie bez nutki satysfakcji. To nie poza, lecz autentyczna radość życia. Pełnego życia.

Prowadząc rodzinny dom dziecka, Wanda Wójcik korzysta oczywiście, z pewnych uprawnień. Może, np. bez kolejki pójść z dzieckiem do lekarza, czy stanąć przy sklepowej ladzie. Raz na dwa tygodnie odwiedza

Fot.: archiwum

jej dom pielęgniarka sprawdzająca stan zdrowia malców. Przyjemne i pełne życzliwości bywają też odwiedziny wizytatorki Joanny Kochańskiej, którą dzieci nazywają „ciocią". Pomoc i opiekę zaproponowało także tarnowskie WSS „Społem".

Niczego dla siebie

„Moje dzieci" — tak o nich mówi, a one nazywają ją „mamą". Nie zna ich prawdziwych rodziców i nie wyraża się o nich źle. *„Zawsze byli w społeczeństwie tacy ludzie, którzy nie potrafili wychowywać rodzonych dzieci. Sami są zwykle biedni, zagubieni, pozbawieni uczuć wyższych"* — mówi ze współczuciem. *„Tak, powiem kiedyś swoim dzieciom, że nie jestem ich rodzoną matką". Naturalnie, kiedy będą większe. Nie mogę przecież robić zamętu w małych główkach. A jeśli zechcą, gdy dorosną, odszukać swych rodziców? Niech szukają, lecz wcześniej muszę ich do tego spotkania przygotować. Nie chciałabym, żeby doznali rozczarowania".*

— Odejdą kiedyś od pani, założą własne rodziny i może nie znajdą nawet czasu na odwiedziny tego domu — mówię twardo.

— „Wiem, ale z rodzonymi dziećmi bywa często tak samo". A po chwili, dodaje, jakby nieco zniecierpliwiona tą uwagą:

„Pani nie chce zrozumieć, że ja niczego w zamian od nich nie oczekuję, niczego dla siebie się nie spodziewam. Mnie tylko po prostu bardzo żal opuszczonych dzieci i gdybym mogła, wzięłabym tu wszystkie..."

Zderzenia z Temidą

Miesz-kanko

CHŁOPTAŚ BYŁ UROCZY, urocza była także dziewczyna. Oboje byli młodzi, zapaleni do życia — więc nie dziwmy się, że bardzo szybko doszli do zgodnego wniosku, iż co dopiero zawartą znajomość należy oprzeć na mocnych, czyli intymnych podstawach. Dodajmy także, że owej zgodności wnioskowania sprzyjał niebanalny wcale fakt posiadania przez 21-letnią Bogumiłę U. mieszkania.

Mieszkanie było okazałe, trzypokojowe, z gustem urządzone. Parkiet, flizy, boazeria w przedpokoju, nowoczesny sprzęt w kuchni, nietuzinkowe meble. Każdy metr kwadratowy tego spółdzielczego M-4 świadczył nie tylko o dobrym guście właścicielki, lecz także o jej sporych zasobach materialnych. Tymi wszystkimi wspaniałościami był oczarowany 23-letni Tadeusz C. i nigdy nie próbował sobie stawiać prozaicznego pytania, jakim to cudem Bogusia w tak młodym wieku doszła do tego? Najważniejsze, że Tadziowi było w tym mieszkaniu dobrze!

Sielanka trwała równe trzy tygodnie. Wtedy Bogumiła U. oświadczyła towarzyszowi swoich dni i nocy, że wyjeżdża na miesiąc za granicę, by popławić się w ciepłych wodach Morza Czarnego. Oczywiście, przyśle kilka widokówek, a po powrocie znowu się spotkają w jej mieszkanku, aby kontynuować znajomość i umacniać więzy, które ich połączyły.

Młodzian wiadomość o wyjeździe dziewczyny przyjął z autentycznym bólem. Ból ten jednak ustąpił, po chwili refleksji, że młode, kobiece ciało wymaga nie tylko czułych pieszczot, ale wakacyjno-morskich kąpieli także. Odprowadził więc dziewczynę na dworzec i postanowił przez miesiąc wytrwale na nią czekać.

Czekał rzeczywiście. Martwił się trochę, gdy zapowiedziane widokówki nie nadchodziły, ale wszystko tłumaczył sobie opieszałością poczty, która na co dzień nie pracuje najlepiej, a co dopiero podczas letniej kanikuły. W końcu miesiąc minął i Tadeusz C. z bukietem kwiatów popędził pod dobrze znany sobie adres, do dobrze znanego mieszkanka. Nacisnął guzik dzwonka i czekał na otwarte ramiona dziewczyny. Nie doczekał się jednak. Zamiast Bogusi bowiem, drzwi otworzył nieznajomy starszy pan, który okazał się pospolitym gburem. Jego gburowatość polegała m. in. na tym, że wciągnął Tadzia do mieszkania, aby następnie wezwać telefonicznie milicyjne pogotowie. Radiowóz zjawił się przed domem nadzwyczaj szybko, i równie szybko zabrał stąd zaskoczonego Tadzia.

W Komendzie MO młody człowiek dowiedział się, że jest podejrzany o kradzież wielu wartościowych przedmiotów ze znanego sobie mieszkania. Wartość łupu oszacowano na 235 tys. zł.

Odbyła się szczera „spowiedź". Mówił chętnie i dużo. Był przez cały czas święcie przekonany, że gości we własnym mieszkanku dziewczyny, a nie jej wujka. Niczego nie ukradł, bo o miłości jedynie myślał, a czyż najlepszym dowodem jego niewinności nie jest fakt, że wrócił tu z kwiatami chcąc powitać uroczyście swą lubą?

Wyjaśnienia te były przekonujące, więc MO szybko zainteresowała się teraz Bogusią. Ta zaś, kiedy doszło do jej świadomości, iż ten głupi chłopiec rzeczywiście się zakochał i rzeczywiście za nią tęsknił — do wszystkiego się przyznała. Czyli do kradzieży. Liczyła, że przestępstwo obciąży nieznajomego, z którym ona, Bogusia, spędziła jedynie z lekkomyślności kilka nocy. Tylko przecież człowiek naiwny mógł traktować wakacyjną przygodę jako coś bardziej trwałego...

Sąd nie miał problemów z orzeczeniem kary. Bogumiła U. powędrowała na 3 lata do więzienia. Powędrowała zaś m. in. dlatego, że miała bardzo złe mniemanie o mężczyznach. Bo chociaż zdarza się, że przygodni kochankowie odchodzą po paru intymnych spotkaniach, to bywa i tak, że odchodzić nie chcą, bo po prostu się zakochali...

JANUSZ HAŃDEREK

Fot. W. Klag

ROZMOWA Z MARIĄ BILIŻANKĄ

DLA MŁODEGO WIDZA!

SOBOTNIE DIALOGI

— Przez pięćdziesiąt lat związana była Pani ze sceną. W tej sytuacji, proszę wybaczyć, trudno mi jakoś zdecydować się na wybór tematu rozmowy...

— Mnie samej sobie trudno odpowiedzieć, co w tym teatralnym życiu było najważniejsze? Jedno wiem — autorstwo, aktorstwo podporządkowałam całkowicie reżyserii.

— Więc Pani również pisała?

— Ale wyłącznie dla potrzeb teatru. Z czego to wynikało? Z tego, że dla dzieci tak wielu autorów twórczości swej znów nie poświęcało. A mnie się marzyły ładne, a zarazem pouczające bajki. Wzięłam więc pióro w rękę.

— Kiedy to było?

— W Sosnowcu, gdy związałam się z tamtejszym teatrem. Dyrektor a zarazem reżyser, Leopold Zwócki powiedział: „Marysiu, potrzebna jest sztuka. Ale to od razu". Na drugi dzień przyniosłam mu więc bajkę „Ala i Janek w krainie czarów". Spodobała się i tak się zaczęło.

— Czyżby więc podwójny debiut? W Sosnowcu również wyreżyserowała Pani pierwszą sztukę.

— Pierwszą, jeśli idzie o „normalny", prawdziwy teatr. Bo wcześniej już nieraz próbowałam sił w tym względzie. Ale wracając do mojego pisania. Proszę nie sądzić, że uważam się za autorkę jakichś dzieł. Ot, były to mniej lub bardziej udane próby. Bo na ogół do współpracy wciągałam literatów. Dziś, gdy pamięcią próbuję objąć nazwiska ludzi, których scenariusze pisane z myślą o dzieciach, o młodzieży przeniosłam na scenę, to myślę, że chyba wszyscy pisarze parający się literaturą dla milusińskich coś dla mnie napisali. Między innymi Świrszczyńska, Zechenter, Januszewska, Brzeziński, Feldmanowa.

— Wcale mnie to nie zaskakuje, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że zaprezentowała Pani 125 przedstawień na scenie teatralnej, około 20 widowisk telewizyjnych i niezliczoną ilość słuchowisk i audycji radiowych (acha, jeszcze 39 prapremier)...

— A wie pani, jaki był początek mojej kariery?

— Chętnie posłuchałabym...

— Otóż od najmłodszych lat bawiłam się w teatr. Mieszkałam w Kolbuszowej. I tam, przeżywając wspaniałe dzieciństwo, ogromnie dużo czytałam. Od piątego roku życia. Pod poduszką zawsze było „Serce" Amicisa, „O krasnoludkach i sierotce Marysi" Konopnickiej, „Baśnie" Andersena. Mając lat sześć — a byłam wówczas w drugiej klasie — zagrałam swą pierwszą rolę. W sztuce: „Kościuszko pod Racławicami". Mama uszyła piękną krakowską spódnicę, ubrała gorsecik...

— Czy mamie marzyła się aktorska kariera córki?

— Skądże! Gdy chciałam pójść do Szkoły Aktorskiej, powiedziała: „Najpierw wykształcenie."

— Posłuchała Pani rady?

— Oczywiście. Dopiero po szkole średniej rozpoczęłam edukację w Szkole Dramatycznej w Krakowie, choć można to było zrobić wcześniej. Dobrze się jednak stało, bo miałam już nieco doświadczenia. W teatr „bawiłam się" również po naszej przeprowadzce do Krakowa. Nie, nie były to łatwe dla mnie czasy; ojciec umarł, pogorszyły się warunki materialne. Od trzynastego roku życia pracowałam więc i uczyłam się. Pracowałam w ochronce, z dziećmi, więc moje zainteresowania teatralne po trosze urzeczywistniałam już właśnie tam.

— Czy wtedy dokonywała już Pani wyboru? Czy wtedy wiedziała Pani, że jej kariera artystyczna zwiąże się z teatrem dla młodych widzów?

— Świadomie na pewno tak nie myślałam, ale podświadomie? Pierwsze przedstawienie dla dzieci wyreżyserowałam w 1925 r. Właśnie w Sosnowcu. Potem reżyserowałam już dość dużo. W tym serię „swoich" przedstawień o Ali i Janku.

— Na tej drodze spotkała Pani wielu ciekawych ludzi: aktorów, reżyserów, pisarzy, scenografów, muzyków.

— To prawda. Mój pierwszy idol, to Sosnowski, wykładowca w szkole aktorskiej; biegałam na jego przedstawienia, a po spektaklu... anonimowo posyłałam mu książki. Ileż rzeczy na to wówczas posprzedawałam! Ale mój idol otrzymał m. in. trzytomowe wydanie dzieł Kasprowicza, oprawione w irchową skórkę. Potem był Osterwa. Ten, po obejrzeniu „Kopciuszka" zaproponował mi nawet pracę u siebie. Jako statystka zetknęłam się ze Stanisławą Wysocką. W Sosnowcu grałam z Opalińskim. Już jako reżyser miałam przyjemność współpracować z Pronaszką, Stopką (scenografami), Maławskim i Andą Kitschmann (świetnymi muzykami). Wielu młodych wprowadziłam też na scenę. M. in. Filipskiego, Kucównę, Kozaka...

— Teatr Młodego Widza (dziś „Bagatela") to cała historia. Przypomnijmy jednak, że kierowała nim Pani od 1945 do 1965 roku.

— Udało mi się na początku — z grupy bezrobotnych aktorów (a taka była po wojnie), wybrać najlepszych artystów i rozpocząć z nimi pracę.

— Zawsze ponoć stawiała Pani na zawodowców...

— ...bo nie chciałam, aby przypięto nam etykietkę „amatorów". Dzieci i młodzieży na ogół w rolach nie obsadzałam. Dla zasady.

— Czy ma Pani własną receptę na dobry teatr dla młodego widza?

— Nie. I takiej w ogóle mieć nie można. Ale uważam, że reżyser powinien być wierny myślom autora i duchowi dzieła.

— I jeszcze o „Radiowej gromadce". Będąc kierownikiem Działu Dziecięcego Polskiego Radia w Krakowie przygotowywała Pani wspaniałe audycje...

— ...„moje" dzieci w ogóle były wspaniałe! W tej gromadce znalazł się i Romek Polański (tak, ten reżyser!), i Danusia Rinn, i wiele, wiele znanych dziś osób. Wtedy to jednak były dzieciaki!

Rozmawiała:
TERESA BĘTKOWSKA

Z EMOCJĄ ŚLEDZILIŚMY REJSY NASZYCH ŻEGLARZY DOOKOŁA ŚWIATA, RÓWNIE SPONTANICZNIE PRZYJMOWALIŚMY WIADOMOŚĆ O ZDOBYCIU PRZEZ WANDĘ RUTKIEWICZ MOUNT EVERESTU, a jakże ciepło robi się nam na sercu, gdy na najwyższym podium Igrzysk Olimpijskich stają biało-czerwoni... Zawsze z dumą mówimy o tych, którzy swoim hartem woli, siłą ambicji osiągają piękne cele.

Tym razem będziemy świadkami wydarzenia, które nie ma w historii światowego sportu precedensu...

PRZED WYPRAWĄ KRAKOWSKICH STUDENTÓW

CANOANDES-79

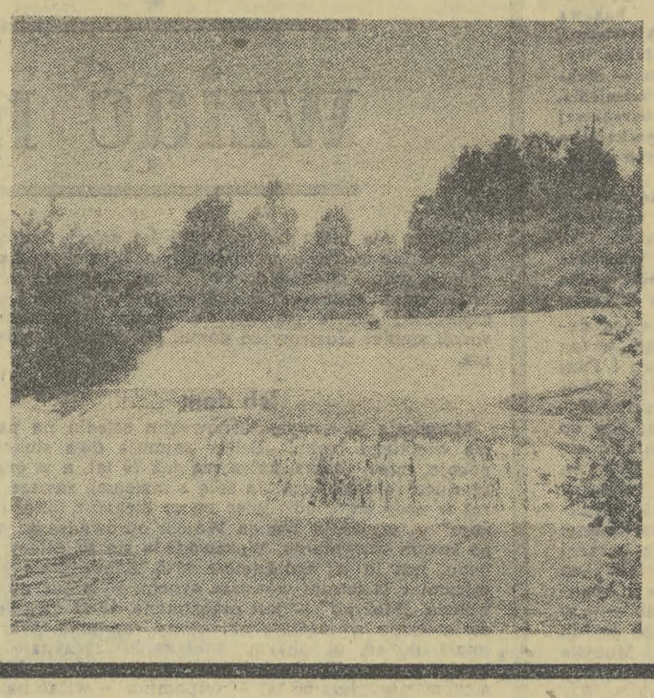

POLSKA AKADEMICKA EKSPLORACYJNA WYPRAWA KAJAKOWA na rzeki górskie Andów. W języku hiszpańskim brzmi to: LA EXPEDICION ACADEMICA EXPLORADORA POLACA en CANOAS a los ríós cordilleranos de los Andos...

STUDENCKICH WYPRAW jest bardzo wiele — **mówi prof. dr hab. MIECZYSŁAW KLIMASZEWSKI, były dyrektor Instytutu Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego** — *jedne przynoszą większe, drugie zaś mniejsze efekty naukowe. Akademicka Eksploracyjna Wyprawa Kajakowa na rzeki górskie Ameryki Południowej jest jedyną w swoim rodzaju. Zawiera ona w sobie zarówno aspekt naukowy, ale przede wszystkim aspekt poznawczy. Można również oceniać ją miarą wyczynu sportowego. Ja nie jestem zwolennikiem wielkich wyczynów o charakterze tylko sportowym, podczas których nierzadko giną ludzie. Jednakże wyczyn, nawet z pewnymi cechami niebezpieczeństwa, ale służący odkryciu rzeczy nie odkrytych, zdobyciu materiału, ku pożytkowi ludzkości, jest w moim przekonaniu niewątpliwie rzeczą słuszną i godną największego uznania. Można uznać, że wyprawę kajakową krakowskich studentów wypełnia ta treść...*

Marek Byliński (kierownik wyprawy), **Piotr Chmieliński, Włodzimierz Herman, Jerzy Majcherczyk, Andrzej Piętowski, Józef Woch, Tomasz Jaroszewski** (lekarz), **Zbigniew Bzdak** (fotograf), **Jerzy Bogucki** (filmowiec), **Jan Kasprzyk** (kierowca) — wyruszą za kilka dni z Krakowa do Gdańska, aby stamtąd na pokładzie polskiego masowca popłynąć za ocean. Południowo-amerykański ląd przywita krakowskich studentów w Limie. Stamtąd, wyznaczony szlak poprowadzi ich na południe kraju, dokąd powiezie uczestników wyprawy „STAR 266" z przyczepą na kajaki oraz dwoma motorami terenowymi, które zostały przystosowane do jazdy w najbardziej niedostępnych obszarach.

Rio Máranon to rzeka źródłowa Amazonki. Od niej właśnie rozpocznie się odkrywanie i poznawanie dzikich wód peruwiańskich. Następną będzie Rio Urumamba, rzeka płynąca w rejonie historycznych stolic najstarszej kultury Inków. W programie przewidziana jest również Rio Colca, która tworzy w Andach peruwiańskich jeden z największych kanionów rzecznych świata. Arkady Fiedler w swojej książce „Ryby śpiewają w Ukajali" ukazał egzotykę jej dorzecza, a krakowscy kajakarze zamierzają przepłynąć jej dopływy: Rio Apurinac i wspomnianą już Rio Urumambę. Po penetracji jeziora Titicaca oraz terenów położonych w pobliżu, przyjdzie kolej forsowania najwyżej płynącej rzeki świata — Rio Desquadero. Nasi kajakarze zamierzają popłynąć aż do jej ujścia w jeziorze Lago Poopo. Jeżeli podczas trwania wyprawy znajdą się inne, ciekawe tereny rzeczne, nieprzewidziane w programie, a godne eksploracji, nie zostaną — jak informują sami studenci — ominięte.

W planach uczestników „CANOANDES-79" dużo miejsca zajmują rzeki Andów Patagońskich. Cóż, znajdują się one na terenie Argentyny, kraju, w którym do tej pory sytuacja polityczna nie pozwala na przyjęcie naszej wyprawy. Gdyby jednak nastąpiły tam pozytywne zmiany, to pierwszą rzeką odkrywaną będzie Rio Gallegos. Przewidziano też (na wszelki wypadek) penetrację Andów Patagońskich w rejonie Krainy Wielkich Jezior: Lago Viedma i Lago Argentina z wpadającymi do nich rzekami. Po przeprowadzonych badaniach naukowych w Peru przyjdzie też kolej na realizację programu naukowego w Argentynie. Dotyczyć on będzie rzek Rio Gallegos, Rio Limay, Rio Colorado oraz kanionu rzeki Mendoza. Jeżeli wszystko się uda, wzbogacone zostaną o nowe materiały i zbiory dwie dziedziny naukowe: geomorfologia dynamiczna i hydrografia, co wiąże się — mówiąc z grubsza — z istotną rolą procesów zewnętrznych zachodzących w przyrodzie — w kształtowaniu się form powierzchni ziemi oraz badaniami wód jako elementów środowiska geograficznego.

POMYSŁ „podbijania" Ameryki Południowej przez kajakarzy z krakowskiego Akademickiego Klubu Turystyki Kajakowej „Bystrze" nie wynika ani z przypadku, ani też z kaprysu podróżniczego. Poprzedzony licznymi spływami po rzekach rodzimych, a potem i słowackich Tatr, wyprawami na rzeki górskie Półwyspu Bałkańskiego, „Yugoslavia 76", „Canoe-Slap 77", jest kolejną próbą sił w tym zakresie, a nawet czymś więcej. Nietrudno bowiem jest odkrywać rzeczy dawno odkryte. Zważając na fakt, iż w ostatnim czasie w polskim kajakarstwie wyodrębnia się dyscyplina kajakarstwa alpejskiego, wyprawa „Canoandes 79" będzie bardzo ważnym wkładem w jej rozwój. W informatorze południowo-amerykańskiej eskapady — którego nakład w języku hiszpańskim wynosi 2 tys., zaś w języku polskim — tysiąc, opatrzonym serią kolorowych zdjęć z Tatr i Krakowa, a także z poprzednich wypraw, czytamy: „Aspekt poznawczy „Canoandes 79" polega na odkrywaniu dla kajakarstwa światowego, nowych, nieznanych terenów, przydatnych do uprawiania tego typu sportu...".

JESZCZE kilka słów o organizatorach: Akademicki Klub Turystyki Kajakowej „Bystrze" powstał w 1972 roku przy największej wyższej uczelni Krakowa — Akademii Górniczo-Hutniczej na Wydziale Elektrotechniki i Maszyn Górniczo-Hutniczych. Niedługo potem stał się środowiskowym Klubem działającym przy BPiT ALMATUR ZK SZSP, w którego pracach uczestniczyć mogli wszyscy miłośnicy sportu i turystyki kajakowej krakowskiego środowiska akademickiego. O tym, że dla członków Klubu — jak sami mówią — „wszystko jest możliwe" niech świadczy choćby zbudowanie własnymi rękami pierwszych kajaków plastykowych oraz dwóch przyczep na kajaki, czy też zdobycie wysokich lokat na Międzynarodowych Spływach Kajakowych na Dunaju przez kilka kolejnych lat, otwarcie i prowadzenie ogólnopolskiego szkoleniowego szlaku kajakowego w Jugosławii, będącego efektem wspomnianych wypraw do tego kraju, szkolenia na rzekach tatrzańskich Polski i Słowacji, pomysł oraz realizacja Ogólnopolskiego Studenckiego Spływu Kajakowego na Nidzie „Powitanie wiosny" — największej kajakowej imprezy w Polsce.

„CANOANDES 79" przygotowana została ponadto dla uczczenia 50-lecia Polskiego Związku Kajakowego, jako swoiste uwieńczenie półwiekowej jego historii.

BARBARA MIŚKOWIEC

REWELACJA?

ELEKTRONICZNA POCZTA

JUŻ WIOSNĄ bieżącego roku rozpocznie działalność pierwsza w świecie „elektroniczna poczta".

System ten koordynowany przez Pocztę USA, posłuży do przekazywania korespondencji — głównie różnego rodzaju dokumentów handlowych i przemysłowych — ze Stanów Zjednoczonych do ok. siedmiu krajów, a w tym — krajów Europy zachodniej. Przewidziano jednomiesięczny okres próbny, w trakcie którego przekazywanie korespondencji, za pośrednictwem urządzeń kopiujących o niezwykle dużej wydajności oraz przy użyciu środków łączności satelitarnej ma być bezpłatne.

Po tym czasie za jedną stronę korespondencji płacić się będzie ok. 5 dolarów. Jest to więcej niż za zwykły list, ale za to poczta gwarantuje szybkość przekazywania korespondencji. A szybkość ta będzie rzeczywiście imponująca. Urządzenia faksymilowe, zbudowane przy wykorzystaniu techniki cyfrowej, transmitować mogą jeden dokument w ciągu minuty, a nawet szybciej. Aparaturę tę, którą posiadać będą terminale pocztowe w każdym z objętych systemem krajów, dostarczyła amerykańska firma „Rapicom". Przedsiębiorstwo znane jest m. in. jako dostawca urządzeń dla przedsięwzięcia polegającego na połączeniu londyńskiej siedziby „Financial Timesa" z filią we Frankfurcie. Połączenie to funkcjonuje od początku roku i pozwala na równoczesne niemal ukazywanie się gazety w Londynie i w innych krajach europejskich.

Wielka Brytania jest jednym z krajów biorących udział w inauguracji elektronicznej poczty. Będzie ona na razie funkcjonować tylko między Londynem i Waszyngtonem oraz Nowym Jorkiem. Przesyłki trafiające do centrali w urzędzie pocztowym w Londynie dostarczane mają być także szybko do miejsca przeznaczenia. Warto jeszcze wrócić do aparatury, dzięki której poczta elektroniczna rozpocznie swe działanie. Będą to urządzenia nowej generacji określane jako „grupa 3", które stanowią znacznie udoskonaloną wersję poprzednio już wytwarzanych maszyn faksymilowych. Dla eksploatujących je najważniejsza jest wydajność nowych maszyn. Poprzednie transmitowały jedną stronę w ciągu sześciu, a najwyżej trzech minut, obecne potrzebują w tym celu tylko niespełna minuty.

MASZYNY nowej grupy nie są jeszcze dostosowane do łączenia w układy, sieci z urządzeniami poprzednich generacji. Obecnie mogą współpracować jedynie z identycznymi aparatami. Prowadzi się jednak prace pozwalające na tworzenie sieci zbudowanych z różnych maszyn, co by mogło znacznie rozszerzyć możliwości połączeń. W USA bowiem i Japonii, gdzie zainstalowanych jest najwięcej, bo ok. pół miliona maszyn tego rodzaju jakie pracują w świecie, wiele firm dysponuje własnymi liniami przekazującymi kopie tekstów, wykorzystując maszyny z „grupy 3", ale np. w Wielkiej Brytanii znaczna większość urządzeń reprezentuje wcześniejsze generacje.

ZNACZNIE jednak ważniejszym zadaniem — z punktu widzenia rozwoju techniki — jest opracowywanie jeszcze szybszych urządzeń kopiujących i transmitujących. W USA wypróbowywane są już takie, które mogą „czytać" teksty i zamieniać je w cyfrową formę z szybkością ok. 600 stron na minutę. Wolniejsze, ale pracujące z równie zawrotną szybkością są nowe urządzenia odbiorcze. Przetwarzają one otrzymane dane, nadają im formę drukowanego tekstu i nawet pakują w koperty z prędkością ok. 300 listów na minutę.

Laboratoryjne badania ultraszybkich urządzeń faksymilowych prowadzone są z myślą o ich wykorzystaniu najpierw przez krajową pocztę w USA. Twierdzi, się, że technika czyni w tej dziedzinie tak zdecydowane postępy, iż coraz nowsze urządzenia, co jest całkiem realne, poradzą sobie z ogromnym potokiem listów, z jakim codziennie ma do czynienia tamtejsza poczta. Zastosowanie urządzeń na wielką skalę obniży koszty, jakie związane są zawsze z początkowym okresem modernizacji.

Stanowić to będzie ogromny krok naprzód w dziedzinie, która w porównaniu z innymi nie zmieniła się zasadniczo od wielu lat. (zz)

DR RYSZARD MAZURKIEWICZ

ODMROŻENIA
NIE TYLKO NA MROZIE?

Mieszkający na dalekiej Północy — Eskimosi i Lapończycy, prawie nigdy nie notują u siebie przypadków odmrożeń. Jak się to dzieje?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw zrozumieć, czym jest odmrożenie. Odmrożenie wywołane niską temperaturą działającą na niewłaściwie zabezpieczone przed utratą ciepła tkanki, polega na powstawaniu zaburzeń w krążeniu krwi. Pod wpływem zimna następuje skurcz naczyń krwionośnych, zmiany w lepkości krwi prowadzące do drobnych zatorów w naczyniach, a w efekcie do zaniku krążenia i ustania czynności komórek oraz ich zniszczenia. Stopień odmrożenia zależy nie tylko od czasu działania i natężenia mrozu, ale od istniejących równocześnie wielu dodatkowych czynników — takich, jak zły stan ogólny zdrowia, warunki atmosferyczne (wiatr, wilgotność, szybkie zmiany temperatury), brak ruchu, różne przeszkody mechanicznie utrudniające krążenie krwi: ciasna odzież, obuwie, podwiązki i inne. Warto zapamiętać, że odmrożenia zdarzają się nie tylko podczas silnych mrozów, ale nawet w temperaturze do + 5 st., gdy występuje równocześnie duża wilgotność powietrza i silny wiatr, a człowiek pozostaje w bezruchu.

Człowieka zdrowego chroni przed odmrożeniem odpowiedni ubiór, natłuszczenie odsłoniętych części ciała oraz stały, umiarkowany ruch, dający uczucie ciepła. Chociaż leczenie odmrożeń jest długotrwałe i oporne, a zapobieganie łatwe i skuteczne, to jednak na skutek lekceważenia zasad profilaktyki, przypadki odmrożeń zdarzają się jeszcze często. A przecież miejsce, któremu grozi odmrożenie (np. nos lub uszy) wystarczy delikatnie rozetrzeć palcami. Masaż należy wykonać koniecznie jeszcze w fazie bólu, a wyrazem skuteczności zabiegu jest wystąpienie uczucia ciepła i lekkiego pieczenia.

Przy okazji należy przestrzec przed piciem alkoholu, który podczas ujemnych temperatur nie rozgrzewa i nie chroni przed odmrożeniem, a rozszerzając przejściowo naczynia krwionośne skóry (czemu towarzyszy złudne uczucie ciepła) faktycznie dodatkowo oziębia ciało. Zgony osób nietrzeźwych zdarzają się również z powodu zaśnięcia na mrozie.

Sprzyja także odmrożeniom wchłanianie dymu tytoniowego, co obniża odporność całego organizmu.

Jeśli już jednak doszło do odmrożenia palców rąk czy stóp lub nosa czy uszu (bo to one są najbardziej na to narażone), nie rozcierajmy ich śniegiem, który uszkadzając skórę otwiera „wrota zakażenia", a ponadto — przedłużając działanie zimna — dodatkowo pogłębia stopień odmrożenia. W tej sytuacji nie wolno takich osób wpuszczać natychmiast z mroźnego powietrza — do silnie nagrzanego pomieszczenia, zaś odmrożonych części ciała zbliżać do ognia, pieca czy kaloryfera. Intensywne rozcieranie zbielałych, stwardniałych i kruchych, odmrożonych części ciała, może spowodować ich złamanie lub odłamanie.

Najprostszym przeciwdziałaniem staje się tu po prostu wypicie szklanki gorącego mleka lub herbaty przed wyjściem z domu oraz korzystanie z czystej, suchej, luźnej odzieży i obuwia, a także z rękawiczek, najlepiej jednopalcowych. Warto pamiętać o nausznikach i szaliku (szczególnie chroniąc nos — u dzieci!). Odsłonięte części ciała należy pokryć tłustym kremem.

Lekceważenie tych zasad profilaktycznych kończy się zazwyczaj odmrożeniami. I wtedy trzeba — bez zwłoki — udać się do lekarza, który po zbadaniu pacjenta zaleci odpowiednie postępowanie. Oczywiście, jeżeli odmrożone zostały stopy, to do lekarza nie wolno iść pieszo.

Człowiek właściwie zabezpieczony przed zimnem, może w sprzyjających warunkach, suchej i bezwietrznej pogody znieść bez uszczerbku dla zdrowia nawet temperaturę do minus 60 st., ale — o czym wspominałem — można odmrozić np. palce stóp nawet przy temperaturach plusowych.

Więc chociaż zima zbliża się ku końcowi, a kapryśna aura raczy nas często odwilżą i mrozem, gwałtownymi skokami temperatury oraz dużą wilgotnością powietrza i silnym wiatrem — uwagi te nie tracą swojej aktualności.

Nie szukajmy okazji do odmrożeń: na kąpiel w przerębli mogą sobie pozwolić tylko ludzie dobrze zahartowani. CAF

Laser na tropie przestępców!

SPOSÓB WYSZUKIWANIA i rejestrowania „odcisków palców", które niejednokrotnie pozwalają na ustalenie sprawców przestępstw, może się niemal całkowicie zmienić i to w przeciągu zaledwie kilku lat. A wszystko za sprawą metody opracowanej przez specjalistów kanadyjskich, którzy wykorzystali w tym celu laser. Zastosowanie nowej techniki pozwala na znalezienie śladów nawet w tych przypadkach, w których nie pomagały konwencjonalne sposoby. Możliwość odszukania odcisków i ich zarejestrowania na przedmiotach z różnorodnych materiałów, czy powierzchniach, m. in. na tworzywach sztucznych, gumie, drewnie, odzieży czy papierze, to cenna zaleta nowego sposobu. Jej korzyści to również możliwość odnajdywania bardzo starych, kilkuletnich śladów.

Laserowa metoda jest obecnie przedmiotem wszechstronnych badań prowadzonych przez policję w Ontario i mieszczące się w Toronto, laboratorium znanej firmy Xerox. Do badań zaangażowano również specjalistów-biologów, bowiem ślady przestępstw w pewnych warunkach, w spójnym świetle lasera są doskonale widoczne. Nie ma w tym nic dziwnego, świecą bowiem... fluorescencyjnym blaskiem. Aby to nastąpiło konieczne jest poddanie ich promieniowaniu lasera gazowego (środek czynny — argon), impulsem o mocy ok. 1,5 wata. „Odcisk" fluoryzuje, a obraz ten może być łatwo sfotografowany. W rezultacie uzyskuje się niezwykle dokładne zdjęcie z wieloma szczegółami, stanowiące cenną pomoc dla prowadzących śledztwo.

BIOLODZY doszli do wniosku, że zjawisko „świecenia" wywołane jest dzięki organicznym cząstkom oleju, farb, atramentu itd., jakie znaleźć się mogą na powierzchni skóry każdego człowieka. Te substancje nie wyparowują zbyt szybko z pozostawionego przez przestępcę śladu i dzięki temu może on zostać wykryty po dość długim czasie. I tu nowa metoda ma przewagę nad starą, która dla ujawnienia śladu posługiwała się proszkiem reagującym chemicznie bądź zatrzymywanym np. przez wilgoć czy substancje lotne zawarte w odcisku. Nie bez znaczenia jest także i to, że cząstki, które przyczyniają się do wywołania fluorescencji mogą wytrzymać działanie podwyższonych temperatur, czy nawet w jakimś stopniu oddziaływanie wody. Do największych korzyści stosowania nowej metody zalicza się również możliwość „zdjęcia śladów" bez dotykania obiektu badanego, zmiany jego położenia itd. Pozwala to na przeprowadzenie rozlicznych, koniecznych dla wyjaśnienia okoliczności przestępstwa, badań po wykonaniu zdjęć odnalezionych śladów.

Dotychczasowe prace wykazały, że zdjęcia fluoryzujących śladów zawierają szczegóły, których nie wykrywały tradycyjne techniki. (Z)

WIESŁAW MERCIK

TEOLOGIA WYZWOLENIA (II)

TU i TERAZ

GRZECH I ZBAWIENIE należą do centralnych kategorii teologii chrześcijańskiej. Są to pojęcia zazębiające się z sobą najściślej — grzech bowiem, czyli zerwanie łączności z Bogiem, stanowi przeszkodę na drodze do zbawienia.

Tradycyjna teologia pozostająca pod wpływem myśli greckiej, ale także pod presją pojęć stworzonych przez stosunki społeczne właściwe ustrojowi niewolniczemu i feudalnemu, rozpatrując kwestię zbawienia rozumiała przez nie zbawienie duszy ludzkiej, a więc przenosiła je w tzw. wymiar eschatologiczny, czyli w świetlaną epokę królestwa bożego, która — zgodnie z doktryną chrześcijańską — ma nastąpić po końcu świata. Ta eschatologiczna perspektywa legła u podstaw dawnej koncepcji życia chrześcijańskiego, zgodnie z którą indywidualistycznie rozumiany grzech był złem stokroć gorszym od nędzy, braku wolności, wyzysku, nierówności i ucisku społecznego. Oczywiście, koncepcja, w której ubóstwo i cierpienia stanowiły integralną część ideału chrześcijańskiego, usprawiedliwiła zarazem niesprawiedliwość społeczną i wyzysk, będące przyczyną nędzy i poniżenia człowieka.

Krytykując to tradycjonalistyczne ujęcie, które „doczesność uważała za próbę", w którym „czyny ludzkie były osądzane i oceniane w odniesieniu do celu transcendentalnego", czyli leżącego poza życiem doczesnym, ks. Gustavo Gutierrez w swej „Teologii wyzwolenia", stwierdza: „perspektywa jest tu moralistyczna, a duchowość ma charakter ucieczki od świata".

Teologia wyzwolenia nie kwestionuje rangi duchowości. Uważa jednak, że „duchowość jest konkretnym sposobem życia zgodnego z ewangelią", w którym liczą się nie słowa, lecz czyny, nie deklaracje, lecz czynne zaangażowanie w walkę ze złem — z grzechem, który — wbrew tradycyjnemu stanowisku — „jest nie tylko przeszkodą na drodze do zbawienia w życiu przyszłym", ale przede wszystkim — do wyzwolenia człowieka na ziemi. Tu i teraz.

„W perspektywie wyzwolenia grzech nie jest uważany za rzeczywistość indywidualną, prywatną, czy jedynie wewnętrzną — akcentowaną na tyle tylko, aby czyniła koniecznym „duchowe" odkupienie, nie kwestionując porządku, w którym żyjemy. Grzech jest uważany za społeczny, historyczny fakt". Grzech ów jest widoczny przede wszystkim i najjaskrawiej „w strukturach ucisku, w wyzysku człowieka przez człowieka, w prześladowaniu i niewolnictwie ludów, ras i klas społecznych. Grzech pojawia się zatem jako podstawowe wyobcowanie, źródło sytuacji niesprawiedliwości i wyzysku". A skoro tak — **„grzech wymaga radykalnego wyzwolenia, które z kolei zakłada z konieczności wyzwolenie polityczne".**

Podobną definicję grzechu można już spotkać w dokumentach II Konferencji Biskupów Latynoamerykańskich w Medellin, która panującą w Ameryce Łacińskiej sytuację społeczną i polityczną określiła mianem „grzesznej sytuacji", stwierdzając, że tam, gdzie istnieją „społeczne, polityczne, ekonomiczne i kulturowe nierówności, tam znajdujemy odrzucenie pokoju Pańskiego oraz odrzucenie samego Pana".

Z TAKIM UJĘCIEM GRZECHU wiąże się nowe spojrzenie na ewangeliczny nakaz miłości bliźniego: „Bliźnim nie jest tylko człowiek rozpatrywany indywidualnie — pisał G. Gutierrez. — Termin ten dotyczy również człowieka osadzonego w kontekście stosunków społecznych (...) Dotyczy on też wyzyskiwanej klasy społecznej".

Skoro, jak to określił francuski teolog J. M. Chenu, „masy są naszymi bliźnimi", skoro miłość bliźniego jest i powinna być dzisiaj „miłością polityczną" (tu Gutierrez powołuje się na określenie Piusa XII), ewangeliczny nakaz „głodnego nakarmić, nagiego przyodziać" nie może ograniczać się do filantropijnych gestów i apelów do dobrej woli bogaczy. Nakaz ten „jest aktem politycznym. Oznacza on przekształcenie społeczeństwa, które przynosi korzyść tylko garstce nielicznych".

Powołując się na teologię biblijną, Gutierrez pisze dalej:

„Prorocy zapowiadają królestwo pokoju. Ale pokój zakłada ustanowienie sprawiedliwości (...) Zakłada on obronę praw ubogich, ukaranie ciemiężycieli, życie wolne od lęku przed zniewoleniem przez innych, wyzwolenie uciemiężonych. Pokój, sprawiedliwość, miłość to nie są rzeczywistości prywatne, to nie tylko wewnętrzne postawy. Są to rzeczywistości społeczne, które zakładają historyczne wyzwolenie". Historyczne, doczesne, a nie tylko eschatologiczne, ponieważ nędza i okrutny wyzysk milionów, to największy spośród wszystkich grzechów. I na tle tego stwierdzenia „pytanie o teologiczne znaczenie wyzwolenia jest w istocie rzeczy pytaniem o najgłębsze znaczenie chrześcijaństwa i posłannictwa Kościoła".

Nawiązując do stanowiska tradycjonalistycznej teologii w kwestii wyzwolenia od grzechu, zbawienia, Gutierrez przyznaje:

„Mylnie rozumiane uduchowienie kazało nam często zapominać o ludzkich konsekwencjach eschatologicznych obietnic oraz o mocy przekształcania niesprawiedliwych struktur społecznych, które one zawierają". Eschatologia tradycyjna umieszczała wyzwolenie poza historią, eschatologia reprezentowana przez teologię wyzwolenia uważa, iż ma się ono dokonywać już teraz: „znakiem nadchodzenia królestwa (będzie) zniesienie nędzy i wyzysku" oraz „walka o sprawiedliwy świat".

Kategoryczne stwierdzenie, że „królestwo i społeczna niesprawiedliwość są nie do pogodzenia" oraz że „walka o sprawiedliwość jest też walką o królestwo Boże", prowadzi nas do centralnej dla teologii wyzwolenia tezy, którą Gutierrez formułuje następująco: „Zbawienie nie jest czymś z tamtego świata (...) Umieścić siebie w perspektywie królestwa, to znaczy uczestniczyć w walce o wyzwolenie tych, którzy są uciskani przez innych". W tego rodzaju zaangażowaniu — twierdzi on — „jest większe zrozumienie wiary, większa wiara, większa wierność Panu niż w „ortodoksyjnej" doktrynie".

GUTIERREZ nie jest jedynym teologiem krytykującym tradycyjne ujęcie „historii zbawienia". Lektura dokumentów Vaticanum II dowodzi — jak pisał ks. W. Granat w oficjalnym zarysie dogmatyki katolickiej, że teologia współczesna odrzuciła generalnie dawne koncepcje, zgodnie z którymi doczesność była „dziejami grzechu i wyczekiwaniem na zbawienie":

„Między historią ludzkości a historią zbawienia są istotne powiązania, bo przecież ten sam człowiek, który rozwija kulturę i życie doczesne, ma przed sobą cele eschatologiczne, dąży ku nim przez realizację celów doczesnych".

Wychodząc z nowego teologicznego spojrzenia na dogmat stworzenia, zgodnie z którym Bóg, przy pomocy ludzkiej działalności ciągle stwarza i przekształca świat, ks. W. Granat pisał:

„Prawdę o Bogu ustawicznie stwarzającym, w którego aktywności człowiek bierze udział, należy zharmonizować z odkupieniem, które nie tylko przynosi człowiekowi zbawienie eschatologiczne (...) a więc historia zbawienia częściowo realizuje się już na ziemi i w historii człowieka".

STWIERDZENIA te, ogólnikowe i niejasne, mają tę wadę, że nie rysują praktycznie żadnych perspektyw dla umotywowanej wiarą społecznej działalności człowieka. Skoro częścią „historii zbawienia" jest działalność doczesna zmierzająca do wszechstronnego rozwoju człowieka, teologia nie może pomijać społecznych warunków, które w ostatniej instancji decydują o tym rozwoju. Jest to wyraźnie słaby punkt „teologii rzeczywistości ziemskich": dokumenty soboru mówią o postępie i rozwoju, ale jak zauważa Gutierrez, „postęp doczesny jest najchętniej widziany w opanowywaniu przyrody przez naukę i technikę oraz w pewnym wpływie tego zjawiska na rozwój ludzkiego społeczeństwa" Nie ma w nich natomiast „radykalnego sprzeciwu wobec niesprawiedliwego systemu", uniemożliwiającego autentyczny rozwój człowieka.

„Człowiek realizuje samego siebie kontynuując dzieło stworzenia przez swoją pracę". Tak. Ale nie dotyczy to pracy w ogóle, gdyż „wyobcowana praca, zamiast wyzwalać człowieka, zniewala go jeszcze bardziej". Działalność człowieka ma przekształcać świat — i wtedy staje się częścią historii zbawienia. „Podobnie walczyć przeciwko nędzy i wyzyskowi i budować sprawiedliwe społeczeństwo, to znaczy już być częścią zbawczego działania, które zmierza do swej pełnej realizacji".

Gutierrez nieprzypadkowo akcentuje tak silnie „doczesny" odcinek tzw. historii zbawienia. Uważa bowiem, że ujęcie „spirytualistyczne" to nic innego jak próba zamykania oczu na dramatyczną rzeczywistość, wymagającą jednoznacznego opowiedzenia się Kościoła po stronie wyzyskiwanych.

Ci, którzy pojęcie zbawienia ograniczają do sfery ściśle religijnej, w gruncie rzeczy „pomniejszają dzieło zbawienia" — pisze. — „Aby chronić zbawienie (czy chronić swe interesy) wynoszą oni zbawienie ponad historię, w której ludzie i klasy społeczne walczą, aby wyzwolić się od niewoli i ucisku narzuconych im przez innych ludzi oraz inne klasy społeczne. Nie chcą oni widzieć tego, że zbawienie Chrystusa jest radykalnym wyzwoleniem od wszelkiej nędzy, wszelkiej grabieży, wszelkiego wyobcowania. Próbując „ratować" dzieło Chrystusa, „tracą" je".

JEST TO poważne ostrzeżenie pod adresem tych sfer hierarchii, które chciałyby prowadzić ewangelizację w oderwaniu od konkretnej — społecznej, ekonomicznej i politycznej — sytuacji Ameryki Łacińskiej:

„Każda próba ucieczki przed walką z wyobcowaniem i przemocą silnych, i o bardziej sprawiedliwy, i bardziej ludzki świat jest największą niewiernością wobec Boga. Znać Go, to pracować dla sprawiedliwości. Nie ma do Niego innej drogi".

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

DZIEŁO PISARZA

(85 LAT JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA)

Co w tej twórczości jest ważniejsze — dionizyjskie wiersze, opowiadania tchnące głęboką prawdą psychologiczną i historyczną, powieści, reportaże podróżnicze, tłumaczenia Szekspira, Kierkegaarda, Giraudoux, Czechowa, Tołstoja, praca redakcyjna w „Twórczości", sztuki sceniczne?

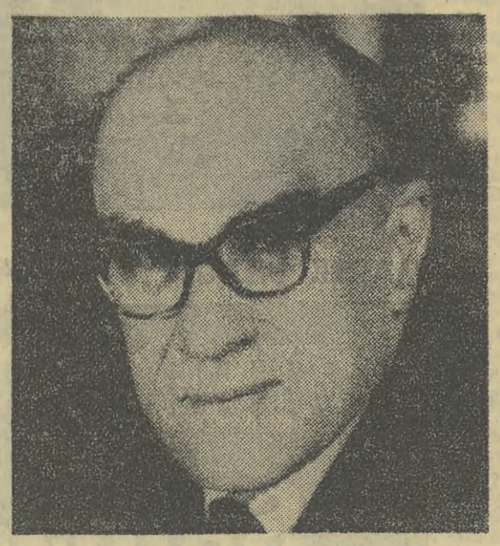

Mowa tu o wielkim polskim pisarzu współczesnym, laureacie nagród państwowych i Międzynarodowej Nagrody Leninowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami", długoletnim prezesie Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, pośle na Sejm PRL — Jarosławie Iwaszkiewiczu. Kończy on 20 lutego br. 85. rok życia, zdumiewa twórczą aktywnością.

Napisać wyczerpująco o twórczości tego pisarza, to znaczy wyczerpać morze. W tekstach literackich Iwaszkiewicza odbija się wielkość kultury polskiej, jej otwarcie na najszlachetniejsze wartości życia ludzkiego. Znakomity autor napisał tak wiele, w tylu ważnych procesach kulturalnych naszej ojczyzny uczestniczył, że trzeba nie lada specjalistów, zarówno w obrębie eseistyki, historii literatury jak i teatru, muzyki, dziennikarstwa wreszcie, by sprawę dogłębnie przedstawić. I jeśli spojrzymy rzetelnie na bibliografię prac poświęconych temu pisarzowi — zdumiewa właściwie brak dzieła obejmującego całość tego bogatego życiorysu twórczego. Żadne przyczynkarskie uwagi, nawet monografia z 1968 roku, wydana pod redakcją prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego, sprawy nie wyczerpują. O czym zgoła niejubileuszowo napomknąć dzisiaj wypada. Asumpt do takiego wystąpienia daje postawa twórcza pisarza, który w swoich eleutorowych felietonach, w „Rozmowach o książkach" z „Życia Warszawy" informuje o własnych poglądach na dzieje kultury i jej współczesność, a także domaga się działania na jej rzecz — bardziej aktywnego i mądrego.

Pierwsze lata aktywności literackiej Iwaszkiewicza wiążą go z grupą „Skamandra" warszawskiego, której protoplastą była kawiarnia artystów „Pod Picadorem". „Picador" połączył się potem z Klubem Futurystów i występował pod nazwą „Cechu Poetów". Kiedy otwierano tę kawiarnię w roku 1919, Jarosław Iwaszkiewicz „doszlusował" niejako przypadkowo do Tadeusza Raabego (inicjatora grupy), Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima i Jana Lechonia. Właśnie w roku 1919 Iwaszkiewicz wydaje pierwszą swoją książkę poetycką — debiut „Oktostychy". Znawcy powiadają, że była to poezja łącząca w sobie wyszukane, jeszcze modernistyczne, trącące Młodą Polską słownictwo — z językiem współczesnej cywilizacji. Na pewno —

Milczenia położywszy na naszych skarbach dłonie,
Idziemy, zasłuchani w zmrokowy wody ton.

— Przypominają już wówczas, sześćdziesiąt lat temu, język Tetmajera i Kasprowicza. Ale właśnie ten rodzaj obrazowania, łączący działanie fizyczne człowieka z jego doznaniami duchowymi, moralnymi odezwie się z wielką siłą później, w niezrównanych „Odach olimpijskich 1948":

„Pomyślcie o tych, którym usta zaklejono gipsem, i o tych, których strzał poraził, zanim mogli wydać głos, i o tych, którym oczy krew zalała i nie mogli spojrzeć na błękitne niebo.

Jak wy patrzycie,
ani na flagę zwycięską,
bo umarli w poniżeniu
— i pomyślcie o braterstwie ludów!"

Osobne miejsce w kulturze polskiej zajmuje proza Iwaszkiewicza. Debiutem w tym względzie jest „Hilary, syn buchaltera" (1923), ale przedtem, równocześnie z poezjami Iwaszkiewicz wydawał powieści poetyckie „Ucieczkę do Bagdadu", „Legendy i Demeter", „Zenobię Palmurę", „Siedem bogatych miast nieśmiertelnego Kościeja", „Wieczór u Abdona". Dopiero jednak „Księżyc wschodzi" z 1924 roku wprowadza nas w problemy głębsze — Iwaszkiewicz mówi w tej powieści o narodzinach talentu młodego twórcy, o jego poszukiwaniach, tragediach narodzin dzieła, które zawsze łączy się z bólem, śmiercią, przemijaniem.

Trudno przecenić wagę opowiadań Jarosława Iwaszkiewicza. Można powiedzieć bez przesady, że stanowią w naszej literaturze epokę. „Panny z Wilka", „Brzezina", „Młyn nad Utratą", „Bitwa na równinie Sedgemoor" oraz „Matka Joanna od Aniołów" łącząca w sobie w sposób mistrzowski opis żywiołów historycznych, poruszeń religijnych z wizerunkiem zmian, jakie zachodzą we wnętrzu człowieka. Jest w tych nowelach dbałość o szczegół fabularny, ale też wielkość Iwaszkiewicza polega na tym, że on się nie zatrzymuje przed sferą, że on otwiera drzwi do duszy... ekonoma, młodego człowieka, który walczy z ludźmi wspólnej wiary jego ukochanej, zakonnicy doznającej chorobliwych halucynacji. W tym miejscu rzeczywiście do końca powiedzieć można, że bohaterowie Iwaszkiewicza doznają świata, jego zmysłowych wartości i spełniają swój los do końca: najczęściej tragiczny.

Wielka panorama, epos prozatorski „Sława i chwała", którego pierwszy tom wyszedł w roku 1956, obejmuje lata 1914—1947. Wydarzenia historyczne, odzyskanie niepodległości, ruchy rewolucyjne, kataklizmy wojenne kształtują bohaterów tej powieści w równym stopniu, jak ich bytowanie sprzed burzliwych wydarzeń. I mniej tutaj ważne jest pochodzenie społeczne postaci, znaczące stają się przekonania ludzi, zrodzone w refleksji autentycznej. Dopiero tragiczne wydarzenia — wojna, poniewierka, powstanie — pozwalają Myszyńskim, Royskim, Gołąbkom okazać swe prawdziwe wartości.

Osobną częścią dzieła Jarosława Iwaszkiewicza są jego książki muzyczne — nie kryję, że „Chopin" w tym względzie jest dziełem nie tylko okazującym talenta i w tej dziedzinie artysty (nie zapominajmy, że Iwaszkiewicz studiował prawo w Kijowie, uczył się muzyki) lecz również próbą rysunku psychologicznego wielkiego kompozytora.

Kraków czci jubileusz 85-lecia Jarosława Iwaszkiewicza tym gorącej, że wspomnienia, „Podróże do Polski" pisarza łączą w sobie podziw, miłość dla naszego miasta, jego tradycji i współczesności. Wawrzynowe życzenia długich lat zdrowia i twórczej aktywności składają zaś najgorącej ci krakowianie, którzy pamiętają serdeczne wzruszenie pisarza stojącego w listopadzie roku 1955 u stóp odbudowanego pomnika Mickiewicza w Rynku Głównym, w Krakowie. Miasto to pamięta słowa Iwaszkiewicza o wielkiej kulturze krakowskiej — piastowskiej i jagiellońskiej.

MUZYKA

AŁŁA

Na przełomie roku szereg czasopism radzieckich przeprowadziło wywiady z najbardziej popularnymi postaciami ze świata literatury, teatru, filmu i muzyki. Oto rozmowa ze znaną dobrze w Polsce wybitną piosenkarką, Ałłą Pugaczową:

— Czy może Pani wymienić najważniejsze wydarzenia w Pani życiu w ubiegłym roku?

— Oczywiście. Transmisja mego koncertu na pokładzie stacji kosmicznej „SALUT-6", zdobycie Grand Prix w Sopocie, występ w filmie „Śpiewająca kobieta", nagrania płytowe w ZSRR, Bułgarii i Japonii. I jeszcze jeden ważny fakt: moja córeczka stała się pierwszoklasistką. Z tej okazji Borys Gorbonos napisał dla mnie „Piosenkę pierwszoklasisty".

— To kompozytor, z którym Pani stale współpracuje?

— Mówiąc dokładnie, pisze on wyłącznie dla mnie. Tytułowa piosenka z filmu „Śpiewająca kobieta" zdobyła nawet poważne wyróżnienie. Ale oczywiście śpiewam również piosenki innych kompozytorów.

— Jakie są Pani plany na rok bieżący?

— Koncerty i jeszcze raz koncerty, nagrania płytowe, dalsze studia w Wyższej Szkole Teatralnej. A z marzeń — chciałabym kontynuować pracę w filmie. Częściowo marzenia te już się spełniły: oprócz dwóch filmów fabularnych mam za sobą film telewizyjny „Teatr Ałły Pugaczowej", który wkrótce ukaże się na małych ekranach...

— Czy również z piosenkami Borysa Gorbonosa?

— Częściowo. Ale dlaczego pan o to pyta?

— Bo tak szczerze mówiąc, nikt go nie zna, prócz pani. Nazwisko jest, a człowieka nie ma...

— Jest i człowiek, tylko nie wypada mi o nim mówić.

— Nie rozumiem.

— No więc dobrze, skoro przyciska mnie pan do muru — zdejmuję maskę. Borys Gorbonosow — to ja. Teraz rozumie pan chyba, że nie mogłam „go" zbytnio chwalić?

— Teraz rozumiem — i gratuluję.

(HG)

Z TAŚM FILMOWYCH

Sto filmów Lilian Gish

W grudniu ubiegłego roku w Hollywood odbyła się premiera setnego filmu Lilian Gish „Wesele" w reżyserii Roberta Altmana. Wielką gwiazdę filmu niemego publiczność powitała stojąc. Drobna, energiczna starsza pani wcale nie wygląda na swój wiek (82 lata). Karierę rozpoczęła w 1913 r. występując wraz z Mary Pickford w filmie „Maleńki dobry diabełek", potem przyszły dwa wielkie dzieła Davida Griffitha „Narodziny narodu" i „Nietolerancja", i wiele, wiele innych niemych filmów. W 1930 r. Lilian Gish zagrała w swym pierwszym dźwiękowcu „Romantyczna noc". Po wojnie występowała coraz rzadziej. Interesującą kreację stworzyła w filmie „Pojedynek w słońcu" (1946). Później z Nowego Jorku, gdzie stale mieszka, przyjeżdżała już tylko na premiery filmów swych głośnych kolegów. Co więc skłoniło wielką artystkę do zagrania trudnej roli matki wielkiej rodziny w „Weselu"? — zapytuje korespondent „Los Angeles Times".

— W ostatnich latach miałam szereg propozycji wystąpienia w filmach, lecz szczerze mówiąc, żaden scenariusz mi nie odpowiadał — mówi Lilian Gish. — Pewnego dnia odwiedził mnie reż. Altman i przez trzy godziny wtajemniczał w treść „Wesela", a w końcu powiedział: „W tej roli wypadnie pani umrzeć, ale to będzie bardzo zabawne"! I to mnie właśnie przekonało, ponieważ wiele razy umierałem na ekranie, ale to było zawsze bardzo smutne.

Na wielbłądach

Na ekranach pojawił się nowy, interesujący film mongolski, nagrodzony na festiwalu w Karlowych Warach przed dwoma laty — „Legenda o oazie".

Dorobek kinematografii mongolskiej, wciąż dla nas egzotycznej, jest znaczny. W ciągu 40 lat powstało w MRL ponad 200 filmów fabularnych, nie licząc wielu pozycji dokumentalnych, popularnonaukowych i animowanych.

Z powodu ogromnego terytorium — 5 razy większego od Polski — i małego zaludnienia (1,3 mln mieszkańców, z których wielu mieszka w małych skupiskach) utrudnione jest rozpowszechnianie. Stąd ogromne znaczenie mają kina objazdowe. Często do jurt hodowców, gdzie nie dociera telewizja, przyjeżdża kino, które dowożone jest na grzbiecie wielbłąda, jedynego w warunkach stepowych środka transportu.

Aktorów filmu i telewizji oraz działających w kraju 12 teatrów przygotowuje istniejąca od 1956 r. szkoła teatralna.

Brazylijski serial

Zainteresowanie, jakie od kilku miesięcy wzbudza wśród telewidzów w Brazylii serial „Roztańczone dni" można porównać jedynie z najciekawszymi spotkaniami piłki nożnej, narodowego sportu Brazylijczyków. Każdego dnia, przez sześć dni w tygodniu przed szklanymi ekranami między 8 a 9 wieczorem zasiada 35 mln osób, czyli 70 proc. publiczności telewizyjnej kraju.

Autorzy serialu dobrze wyważyli proporcje między podstawowymi składnikami atrakcyjnego utworu: miłością i przygodą. Występują największe gwiazdy brazylijskiego kina, m. in. Sonia Braga. Gra rolę Julii, dziewczyny, która po powrocie z więzienia rozpoczyna nowe życie i staje się królową dyskotek dzielnicy rozrywkowej Rio de Janeiro — Copocabana. Wyprodukowano już 160 odcinków serialu. Obecnie przygotowywane są krótsze wersje eksportowe. „Roztańczone dni" są serialem pozwalającym na oderwanie się od codziennych kłopotów — twierdzą widzowie.

KONRAD STRZELEWICZ

ZABYTKI KRAKOWA

Dwa domy

IDĄC ULICĄ GRODZKĄ W KIERUNKU WAWELU, W ZWARTEJ ZABUDOWIE DOMÓW SPOTYKAMY SZCZERBĘ. Jest to miejsce po wyburzonym kościele św. Marii Magdaleny, nazwane nie wiadomo dlaczego placem Wita Stwosza. Z placu tego mamy doskonały widok na dom przy ul. Kanoniczej 9, dziś będący obiektem zainteresowań konserwatorów, a w którym w niedalekiej przyszłości prawdopodobnie znajdzie pomieszczenie projektowane muzeum Wyspiańskiego.

Od zarania dziejów dawnego okołu i ul. Kanoniczej dom pod nr 9 był własnością kapituły katedralnej, potem, w XIX w., dom przejęli Austriacy i przebudowali go bez ceremonii na gmach sądu, nie licząc się z jego szacownym rodowodem i pięknem gotycko-renesansowej architektury. A rodowód ma budynek szacowny, bo, jak wspomina Długosz, w tym właśnie miejscu dom zbudował Jan Suchywilk ze Strzelc, Grzymalita, dr dekretów, notariusz kancelarii królewskiej, proboszcz gnieźnieński, kanonik poznański, włocławski i krakowski, od 1355 r. kanclerz królewski, później arcybiskup gnieźnieński i wykonawca testamentu Kazimierza Wielkiego.

Ściślej mówiąc powstały w tym miejscu zapewne dwa domy na jednej działce, gdyż jak zapisał to bp krakowski Florian z Mokrska pod rokiem 1369 — kanonicy Jan Suchywilk ze Strzelc i Jakub Szyrzyk z Falkowa „zbudowali dom murowany w mieście Krakowie na działce kapituły naszej pod zamkiem". Konfrontując ten zapis z Długoszem, w Pracowni Dokumentacji Naukowo-Historycznej PKZ ustalono z całą pewnością, że chodzi tu o Kanoniczą 9.

PODCZAS BADAŃ archeologicznych ustalono, że komory piwniczne boczne są pozostałościami dwu budynków XIV-wiecznych, co skłania do wniosku, że każdy ze wspomnianych kanoników postawił sobie dom oddzielnie. Ale gdy potem spaliła się Kanonicza, podczas odbudowy powstał już tylko jeden dom. Być może stało się to w pierwszej ćwierci XVI w., gdy użytkownikiem obiektu był bp Jan Konarski. Wówczas powstał tu pałac o układzie podobnym do dzisiejszego, szerokofrontowy, dwupiętrowy, z bardzo piękną sienią pośrodku, z galeria arkadową od strony dziedzińca. Przy budowie czynny był warsztat wawelski. W fasadzie budynku, dokładnie w tym miejscu, gdzie dziś mamy klasycystyczny balkon, znajdował się okazały wykusz.

Pod koniec XVIII w. pałac przebudowano staraniem kanonika, a później prymasa Polski Adama Ignacego Komorowskiego. Przebudowa polegała głównie na modernizacji wnętrz, m. in. renesansowe stropy drewniane przesłonięto modnymi wówczas płaskimi sufitami. Wtedy też zbudowano ryzalit od strony podwórza, używając do tego celu m. in. kamieniarki z wcześniejszych epok.

Zasadnicza przebudowa pałacu na rezydencję wczesno-klasycystyczną nastąpiła około r. 1787—88, staraniem kanonika a zarazem opata koprzywnickiego Benedykta Trzebińskiego. Pracami kierował Karol Kriszkier, odebrano mu jednak robotę (zachowała się jego skarga — odwołanie od tej decyzji) i zlecono ją bardziej uzdolnionemu architektowi Józefowi Le Brun. Jemu to właśnie Kraków zawdzięcza powstanie jednej ze swoich najwcześniejszych fasad klasycystycznych. Le Brun wprowadził też klasycystyczny wystrój wnętrz, kominki, sztukaterie, polichromie, podzielił wielką salę na II piętrze na cztery pomieszczenia etc. Być może jego dziełem jest też powstała wówczas oficyna boczna. W tej oficynie, po jej przedłużeniu i dobudowaniu oficyny tylnej, po r. 1878 mieściła się drukarnia Władysława Anczyca. Podobno mieszkał tu też Axentowicz.

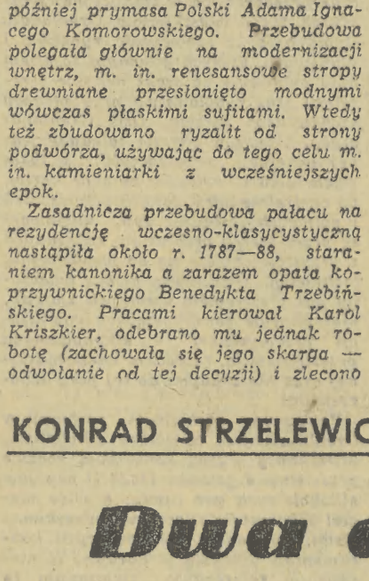

DOPÓKI DOM był własnością kapituły, kolejni kanonicy, którym kapituła dom wydzierżawiała, obowiązani byli nie tylko do remontów i konserwacji, ale i do dawania na mszę za dusze fundatorów budynku, tj. kanoników Jana Suchywilka i Jakuba Szyrzyka. Ten wielowiekowy zwyczaj oczywiście upadł, gdy budynek przejęli Austriacy i w 1892 r. przebudowali go na potrzeby sądu. Po wojnie była tu przychodnia lekarska i wówczas też, wykonując nową instalację elektryczną, najwięcej szkód poczyniono w niewidocznej pod tynkiem polichromii barokowej i klasycystycznej.

Dokumentację historyczną budynku przygotował dr Andrzej Fischinger, badania architektoniczne przeprowadził mgr inż. arch. Andrzej Swaryczewski, podsumowania badań oraz korekty ustaleń dokonali mgr Bogusław Krasnowolski i mgr inż. arch. Waldemar Niewalda w konsultacji z dr. Fischingerem. Jako że wreszcie wykwaterowano stąd wszystkich lokatorów, w grudniu ub. r. przystąpiono do dodatkowych, ostatnich już badań we wnętrzach.

GDY PRACE zostaną ukończone, ustali się też ostateczne wytyczne do projektu rewaloryzacji obiektu. Będzie tu kilka trudnych problemów do rozwiązania, ogólną tendencją będzie jednak nawiązywanie do klasycystycznego charakteru obiektu, jako dominującego w całości. Chociaż kusi, aby np. na II piętrze pokazać owe wspaniałe stropy renesansowe. Wówczas trzeba by jednak zburzyć ściany działowe, ale jeśli się okaże, że jest na nich klasycystyczna polichromia? Natknięto się także na polichromię barokową... Niełatwe tedy decyzje przyjdzie więc podjąć, nim się przystąpi do przywrócenia blasku pałacowi kanoników Jana Suchywilka ze Strzelc i Jakuba Szyrzyka z Falkowa.

JERZY BOBER

TEATR

LEGENDA i... PYCIE

Zresztą zlitę wyrazu literacko-scenicznego zademonstrował już przed 19 laty spektakl Krasowskiego w Teatrze Ludowym.

Skoro mowa o Teatrze Ludowym w Nowej Hucie (z tego czasu) warto przypomnieć, że inscenizacja Krasowskiego w scenograficznej oprawie J. Szajny była wydarzeniem scenicznym nie tylko pod kątem drapieżnej wizji teatru politycznego, ale również poprzez kreację (tak!) Witolda Pyrkosza w roli majora Pycia. To był strzał w dziesiątkę Krasowskiego — reżysera, który w młodym wtedy aktorze odkrył cechy psychofizyczne głównej sprężyny dramatu. Tej, małej i szarej eminencji — wielkiej (choć brudnej) gry i walki o władzę „na śmietniku".

No więc „Radość z odzyskanego śmietnika" jest ponurą karykaturą świata, gdzie walczące figury — niemal bezwiednie przestają grać główne role — i jak marionetki zaczynają oddawać sznurki władzy w ręce bardziej przebiegłych, choć młodszych Pyciów. A Pyciowie mają tylko ambicje na świadectwem powoływania „aparatu brania za pysk", tworzenia mitów i rozczarowań, złud demokracji oraz złud dyktatury. I końca (już) snu o przeistoczeniu „odzyskanego śmietnika" w salonowy ład i porządek prawno-społeczny.

Krasowski ze zdumiewającym wyczuciem dramatyzmu powieści — co tu dużo mówić: napuszonej barokową ornamentyką i przegadaniem — stworzył zwartą sztukę teatralną, pełną dynamicznych spięć. Ograniczył ilość wątków, wybrawszy te najistotniejsze dla zobrazowania dramatu ówczesnej władzy, nie naruszając przy tym ducha oryginalnego dzieła.

Dziś, kiedy patrzymy z perspektywy na 60 lat niepodległości, utwór Krasowskiego-Kadena staje się kapitalnym materiałem teatralnym o naszych snach i przebudzeniach społeczno-politycznych.

W TEN SPOSÓB reżyser MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ dokona — w trakcie narastania dramatycznych sytuacji — symbolicznej przemiany „śmietnika" w salon. Czyli wprowadzi widzów w świat powieści J. Kadena-Bandrowskiego „GENERAŁ BARCZ" przemienionej przez JERZEGO KRASOWSKIEGO w utwór teatralny „RADOŚĆ Z ODZYSKANEGO ŚMIETNIKA". Na scenie BAGATELI.

Powieść „barda legionowego" ujrzała światło druku w r. 1923. Była wtedy (jeszcze) jakby próbą gorzkiego rozliczenia wewnątrz obozu piłsudczyków — z pierwszych lat walki o władzę w odrodzonej po długim okresie niewoli, Polsce. Była miarę własną. W tym przypadku — na miarę „śmietnika", bo jedynie na śmietniku coś znaczą ich małe, ale zaborcze upojenia rządami dla samego rządzenia.

Prapremiera nowohucka wygrywała zatem atuty artystyczno-ideowe utworu poprzez skupienie na osobie Pycia wszystkich prawie świateł i cieni. Pyć-Pyrkosz (oczy i uszy władzy) był motorem całego spektaklu.

MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ, jak sądzę, zdawał sobie z tego sprawę. Nie mając w zespole artysty obdarzonego naturalnymi cechami zewnętrzno-wewnętrznymi, zbliżonymi do wymagań roli Pycia — a chcąc, i słusznie, wystawić na 60-lecie niepodległości dramat jak najbardziej odpowiadający współczesnym, literackim ambicjom z początkowego okresu II Rzeczypospolitej — musiał w swojej koncepcji reżyserskiej szukać innych rozwiązań. Koncepcję wizualną bowiem miał, i to bynajmniej nienaśladowczą wobec przedstawienia Krasowskiego. Choćby z tymi pokrowcami, galeryjkami, reflektorami skierowanymi na postać Pycia, logiką przenikania scen w sceny, czy dyskretnymi stonowaniami groteskowo-farsowymi oraz jakby filmowymi sekwencjami obrazów (czym zbliżył się bardziej do scenariusza Krasowskiego, napisanego na użytek kina).

Co więc robi Górkiewicz z głównym bohaterem — pozornie acz celowo pozostającym w cieniu osób dzielących „tort władzy"? Rozkłada rolę na dwóch wykonawców. Oczywiście, nie podczas jednego spektaklu. Dublerzy są młodymi aktorami, debiutantami w Bagateli — toteż reżyser (mniemam, że świadomie) charakteryzuje ich zewnętrznie, dodatkowo narzuciwszy obu maski demonizmu, wyraźnie przejaskrawionego. Odbiera im to naturalność, ale podkreśla zarazem miernotę gry „amatorskich" owaniaczków. Ten prosty zabieg pozwala wydobyć inscenizacyjny zamiar dyskredytacji „śmietnikowego" spiritus movens politycznej afery. Pogłębia atmosferę prowincjonalnie montowanej gry o władzę, jak z tandetnej operetki. Z wyobrażeń o wielkości polityki, która w żałośnie groteskowej formie jednak wystarcza do ujarzmienia nawet najmocniejszych, jeśli się ich dość prymitywnie skłóci i odbierze im poczucie bezpieczeństwa. Nie mówiąc o rozsądku. Co w przypadku Barcza, człowieka obdarzonego największą inteligencją (ale i zaborczością) — wystawia smutne świadectwo starej prawdzie, że nadmiar ambicji oraz konieczność choćby chwilowego zdobycia sojuszników, czynią z dyktatora... poddanego siłom, jakie sam wyzwolił wśród swoich paladynów. A właściwie w sprytnych zausznikach — wyciągających ryby z mętnej wody.

Myślę, że taki obraz maluje inscenizacja Górkiewicza, choć nie bardzo mi przemawia do przekonania trochę pokrętna „apoteoza" Barcza — ponad Pyciami, oraz innymi osobami dramatu. Chyba, że byłby to swoisty chwyt w stylu paradoksów historii. Nawias ironiczny, w którym ujmuje reżyser Radość z odzyskanego śmietnika. Ten nawias bowiem wydaje się nieco sztuczny.

Przedstawienie zaliczyłbym jednak do ciekawszych przedsięwzięć artystycznych oraz ideowych Bagateli. Zgrabnie konstruują się poszczególne fazy spektaklu — i ostro widać przemiany bohaterów-bojowców w ambicjonerów. Sceny Barcza z matką, żoną, kochanką po jednej „prywatnej" stronie — i sytuacje ogrywania partnerów do władzy (z interesującą galopadą konną w... samych siodłach) po stronie „publicznej". Izolacja i krzepnięcie mitu, który wyraża — według Pycia — zasady autorytetu: „małym dać w mordę, a możnych do kamizelki przytulić".

WYKONAWCZA PODBUDOWA inscenizacji Górkiewicza — wobec zredukowania aktorskich zadań scenicznego Pycia (Krzysztof Stachowski, Paweł Sanakiewicz) przesunęła się na postacie Barcza (Piotr Różański), Dąbrowy (Jerzy Bączek), Krywulta (Tadeusz Wieczorek), Wildego (Bogdan Kiziukiewicz) i Rasińskiego (Wiesław Kaňtoch, Henryk Nolewajka) oraz na postacie kobiece — acz w mniejszym stopniu — Matki Barcza (Maria Malicka), żony (Aleksandra Kisielewska), kochanki Drwęskiej (Jolanta Biela i Maria Rabczyńska).

Jak wywiązali się oni z tej skrótowej, a przecież epicko zarysowanej opowieści, poprzez nie zawsze spójne kwestie, często podobne do migawek lub urywkowych kadrów filmowych? Obaj odtwórcy roli Pycia, choć wykazywali jeszcze zbyt małe doświadczenie warsztatowe — zagrali stosunkowo poprawnie w swych demonicznych maskach. Niestety — tylko w maskach. Większą naturalność przejawiał tu SANAKIEWICZ, ale zewnętrznie — mimo nadużywania środków mimicznych — bardziej utrafiał w typ postaci małego, lecz niebezpiecznego liska kąsającego grubą zwierzynę, STACHOWSKI. Barcz RÓŻAŃSKIEGO najlepsze partie rozegrał w scenach z Matką, gdzie mógł ukazać jak władza zmienia syna w dygnitarza. Spotkania z żoną i salonową kochanką, damą-ladacznicą wypadły mniej przekonywająco. Może na skutek okrojenia roli Żony (zresztą w pierwszym zetknięciu prezentującej autentyczny wdzięk i naiwność — A. KISIELEWSKIEJ) i nazbyt uproszczonego wizerunku Drwęskiej-BIELI, nie wiedzącej jak uwierzytelnić postać kurtyzany-szpiega w dystyngowanym stylu, a nie zewnętrznymi cechami panienki spod latarni.

MARIA MALICKA — choć nie miała tu wielkiego pola do popisu — dała znów krótki, ale wymowny pokaz wzorowej dykcji i przykład panowania nad sytuacją sceniczną, w której zawiedzione uczucia matki i duma przeciwstawiają się owładniętemu tylko żądzą władzy synowi-wodzowi.

Bardzo wyrazistego „dzikiego" Dąbrowę zaprezentował J. BĄCZEK (dobra passa tego artysty), kresowego satrapę Krywulta soczyście zagrał T. WIECZOREK. Jego sceniczny „stupajka" Wilde był miejscami za schematycznym sadystą-mięczakiem.

No i Rasiński — drugi motor legendy „Śmietnika" — w ujęciu W. KAŃTOCHA sprawił miłą niespodziankę umiarem w tragikomicznej roli kozła ofiarnego wszystkich swoich protektorów i Pyciów.

W pozostałych rolach i rólkach wystąpili z różnym powodzeniem: W. GRUSZECKI, B. GRZYBOWICZ, A. RACZKOWSKI, M. CZECH, S. ZACHARA, T. TARNOWSKI, J. DIETL, B. GŁADKOWSKI, R. CZACHUR, T. BRICH, W. CZAICKI, M. CHODOROWSKI, Z. BEDNARCZYK, A. SADZIK, F. SOŁOWSKI i J. GÜNTNER.

Scenografię projektował KRZYSZTOF TYSZKIEWICZ, muzykę zaś — jakby dwukierunkową, w zgodzie z klimatem inscenizacji — skomponował MAREK CHOŁONIEWSKI.

Wydaje się, że gdyby nie pewne luki w aktorstwie — całość tej dramatycznej satyry scenicznej byłaby sukcesem teatru. Jako swoisty kontrapunkt artystyczny (i historyczny) wobec prapremiery-wydarzenia z r. 1963.

MARIA DŁUGOSZ

GRENLANDIA

Największa z wysp...

70 PROC. CZTERDZIESTOTYSIĘCZNEJ LUDNOŚCI GRENLANDII wypowiedziało się za uzyskaniem prawa do samostanowienia i większej niezależności od Danii. Wyniki styczniowego referendum uważane są przez obserwatorów za wydarzenie historyczne i nowy etap we wzajemnych stosunkach obu narodów. Masowy udział w referendum świadczy również o wzrastającym wśród mieszkańców Grenlandii poczuciu niezależności i świadomości politycznej.

Nowa, bardziej „grenlandzka" Grenlandia ma być krajem autonomicznym, decydującym samodzielnie o wielu swych sprawach wewnętrznych. Wprawdzie polityka zagraniczna, sprawy monetarne i bezpieczeństwo, podobnie jak kontrola nad zasobami naturalnymi kraju pozostaną nadal domeną rządu w Kopenhadze, niemniej mieszkańcy wyspy będą mogli sami podejmować decyzje dotyczące samorządu, oświaty, podatków, opieki socjalnej, środków masowego przekazu oraz szeregu sektorów gospodarczych i kulturalnych. Co więcej, autonomia wewnętrzna pozwoli w przyszłości mieszkańcom Grenlandii na zajęcie stanowiska w tak zasadniczej sprawie jak np. dalsza przynależność do rozszerzonego Wspólnego Rynku.

Nowy samorząd przywróci ponadto znaczenie języka grenlandzkiego „tatu", opartego na eskimoskim i od tej chwili pierwszego (przed duńskim) języka na wyspie.

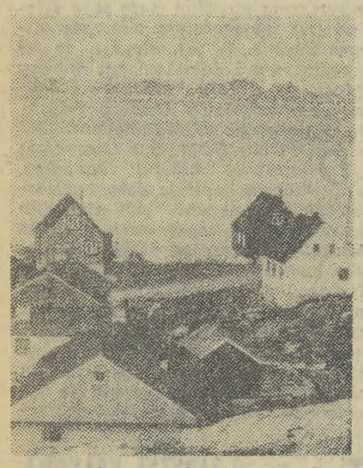

Dwie główne partie polityczne Grenlandii — „Siumut" i „Atassut" — oraz wpływowe stowarzyszenie kobiet wypowiedziały się na rzecz autonomii, umożliwiającej rozwój kraju, ustalenie lepszych kontaktów ze światem zewnętrznym i korzystanie ze zdobyczy technologii innych nowoczesnych społeczeństw.

Komentując wyniki referendum, przewodniczący rady samorządowej — Lars Chemnitz — powiedział: 17 stycznia 1979 r. pozostanie dniem historycznym dla mieszkańców Grenlandii, pragnących większego uniezależnienia ich kraju oraz rozwoju zdrowych i wzajemnie korzystnych stosunków z Danią.

TROCHĘ HISTORII

Największa wyspa świata o powierzchni 2 195 500 km kw., pokryta w 80 proc. czaszą wiecznych lodów — Grenlandia — skolonizowana została w X wieku przez przybyszów norweskich z Islandii, którzy napotkali tu dogodne warunki klimatyczne i połowowe, zapewniające stały dopływ żywności. W XV w. więzy Grenlandii z Norwegią oraz Europą osłabły, zaś wyprawy skandynawskie nie umiały odnaleźć drogi do tego kraju. Ponowna kolonizacja zapoczątkowana została dopiero w XVIII w., przy równoczesnym napływie osadników duńskich. Nominalnie zależna od Norwegii, w 1814 r. wyspa przyznana została Danii, co w 1933 r. utrwaliły postanowienia Międzynarodowego Trybunału w Hadze. W 1953 r., na mocy nowej konstytucji duńskiej, Grenlandia stała się integralną częścią tego państwa z samorządem lokalnym i prawem wyboru dwóch deputowanych do Folketingu duńskiego.

Większa o 1/3 od kontynentu europejskiego Grenlandia zasobna jest w bogactwa naturalne, zaś jej zapasy węgla obliczane są na ponad 100 mln ton. Długofalowe prognozy wiąże się zwłaszcza z eksploatacją zasobów mineralnych — rud uranu, cynku, ołowiu, złóż złota, srebra, żelaza, niklu oraz grafitu. Grenlandia posiada również jedne z największych na świecie złoża kryolitu, zaś w 1961 r. powołano do życia towarzystwo dla eksploatacji rud molibdenu.

W KONFRONTACJI

Kolejne kolonizacje przyczyniły się do powstawania na wyspie „cocktailu ras", złożonego z potomków arktycznych Eskimosów i nordyckich osadników.

Pod wpływem kontaktów handlowych z ludnością białą nastąpiły znaczne przeobrażenia w tradycyjnej strukturze życia mieszkańców Grenlandii. Ongiś była to społeczność rybaków i myśliwych, których głównym zajęciem było polowanie na ssaki morskie i renifery oraz rybołówstwo przy pomocy archaicznego sprzętu. Dziś Grenlandczycy, którzy w okresie zaledwie jednej generacji „przeskoczyli" z lodowych igloo i namiotów ze skór karibu do centralnie ogrzewanych pomieszczeń i gotowych zestawów dań, nurtowani są przez szereg problemów związanych z przystosowaniem się do współczesnej technologii. Gwałtowny awans połączony jest z szeregiem ujemnych zjawisk, nierozłącznie towarzyszących cywilizacji przemysłowej — alkoholizmem, przestępczością, rozpadem więzi rodzinnej oraz nie znanymi do tej pory schorzeniami.

Poważnym problemem społecznym Grenlandii jest zwłaszcza alkoholizm. Mieszkańcy wyspy konsumują rocznie przeciętnie 6 galonów (18,54 l) napojów alkoholowych per capita, a więc niemal dwukrotnie więcej niż mieszkańcy Danii, zaliczani do największych konsumentów alkoholu w Europie. W niedawnym referendum, związanym ze sprawą prohibicji, ludność wyspy w większości wypowiedziała się za wprowadzeniem racjonalizacji sprzedaży i ograniczeniem spożycia alkoholu. Nowe przepisy, obowiązujące z dniem 1. I. br., upoważniają do nabywania raz w miesiącu 1/2 litra spirytusu, 3 butelek wina oraz 24 puszek piwa na osobę.

AUTONOMIA

W jednym z wywiadów prasowych minister do spraw Grenlandii — Joergen Peder Hansen — oświadczył: „Pragniemy, aby mieszkańcy Grenlandii uzyskali większą niezależność i samodzielnie decydowali o wielu własnych sprawach. Ludność Grenlandii powinna korzystać ze zdobyczy cywilizacji jak inne nowoczesne społeczeństwa, przy równoczesnym zachowaniu swego unikalnego dziedzictwa kulturowego".

Uzyskanie przez Grenlandczyków wewnętrznej autonomii uważane jest za nowy etap przyszłego rozwoju tego kraju jako niezależnego członka duńskiego „Commonwealthu", stanowiący gwarancję równowagi politycznej i gospodarczej między Gothaab i Kopenhagą.

MAREK BIERUT

AFRYKA

ZIELONY SAHEL

CHOCIAŻ PRZYSŁOWIE — „JEŻELI NIE MOŻESZ WROGA POKONAĆ, POWINIENEŚ SIĘ Z NIM ZAPRZYJAŹNIĆ" — ma rodowod chiński, znane być musi również mieszkańcom Sahelu, wielkiego obszaru rozciągającego się pasem o długości 4 tys. km na południe od Sahary i obejmującego terytoria 7 państw: Czadu, Nigru, Mali, Górnej Wolty, Mauretanii, Senegalu, Gambii. Jest bowiem tradycją wśród ludzi tego regionu nadawanie nazw, a nawet imion największym falom suszy i głodu często nawiedzającym tę część Afryki. I tak rok 1916 zapisał się klęską suszy i głodu pod nazwą „Ganda Beri", co oznacza „Bezmiar nr 1", w roku 1938 śmierć i spustoszenie siała „Samotna kobieta", zaś w roku 1954 — „Złodziej zboża złapany na gorącym uczynku". Ostatnia susza, która zaczęła się przed 20 laty i tragiczne apogeum osiągnęła w 1973 roku, nie ma jeszcze nazwy, bo nie widać jeszcze jej końca.

Ten poufały stosunek Afrykańczyków do trapiących ich tragedii nie pomaga jednak w rozwiązaniu problemu suszy. Bezradni wobec klęsk, jakie niesie susza, są zresztą nie tylko mieszkańcy Sahelu. W dużym kłopocie są również naukowcy. Niektórzy z nich reprezentują pogląd, że suszę w regionie Sahelu należy przyjąć za stan normalny, zaś każdy deszcz należy traktować jako ewenement. Lecz gdyby tak było w rzeczywistości — dodają inni — ludzie nie żyliby na tych ziemiach od setek lat. Już dawno opuściliby Sahel. A jednak żyją tu i mieszkają, bo po latach suszy przychodzą sezony deszczowe pozwalające na hodowlę roślin i zwierząt. Rzecz jedynie w tym, że działalność rolnicza i hodowlana rozwijana jest tu w zbyt małym zakresie, że plony zebrane nawet w pomyślniejszych latach nie starczają na ogół do następnych żniw. Wtedy ok. 7 mln ludzi — co czwarty mieszkaniec Sahelu — cierpi głód.

SPOŁECZNOŚĆ międzynarodowa — wyspecjalizowane agendy ONZ — od lat przychodzą z pomocą mieszkańcom głodujących krajów, dostarczając im znaczne ilości zboża (w 1978 r. ok. 750 tys.). Zwykle okazuje się jednak, że dostaw jest za mało. I tu pojawiają się dodatkowe trudności. Zboże przeznaczone dla całego Sahelu dostarczane jest np. do portów, co z miejsca stawia w uprzywilejowanej sytuacji państwa nadbrzeżne — Senegal, Gambię, Mauretanię. I tak Senegal, który prosił w ubiegłym roku o 180 tys. ton zboża, otrzymał 202 tys. podczas gdy do sąsiedniej Mali, kraju bez dostępu do morza mającego takie same potrzeby, dotarło już tylko 51 tys. ton, zaś położony w głębi lądu Niger, prosząc o 95 tys. ton zboża, otrzymał zaledwie 17 tys.

Chaos i korupcja panujące w zatłoczonych ponad miarę portach zachodniego wybrzeża Afryki — Dakarze, Lomé, Abidżanie — są więc pierwszą tamą dla racjonalnego i sprawiedliwego przepływu zboża w głąb Sahelu.

Inną przeszkodą dla śródlądowych krajów, takich jak Niger czy Czad, które od najbliższego portu dzielą setki i tysiące kilometrów, jest brak bądź niedostatek własnego transportu i to zarówno w sensie dróg jak i taboru.

Państwa udzielające pomocy część zboża przywożą samolotami na lotniska wojskowe, ale zdarza się często, że i te transporty nie osiągają swego celu, ginąc gdzieś „po drodze". I wtedy właśnie dochodzi do tragedii i tak dramatycznych relacji, jak sprawozdanie członka parlamentu Górnej Wolty, który skarżył się, że w północnych okręgach tego kraju ludzie jedzą trawę, bo z transportów zboża przeznaczonych dla nich docierają jedynie okruchy i to po cenach czarnorynkowych. Worek prosa kosztuje tam 56 dolarów, niemal dwukrotnie więcej niż wynosi jego cena oficjalna.

Od czasu do czasu prasa donosi o schwytaniu i ukaraniu nieuczciwych pośredników i przedstawicieli administracji państwowej, nawet wyższych szczebli. Ostatnio prezydent Mali, Moussa Traore, zdymisjonował z tego powodu kilku ministrów. Odnosi to jednak niewielki skutek.

ZNAWCY problematyki afrykańskiej twierdzą, że jedynym dla mieszkańców Sahelu wyjściem z tej sytuacji jest uparte dążenie do samowystarczalności w rolnictwie. Człowiek już wielekroć udowodnił, że potrafi walczyć z pustynią. Na początek trzeba tylko zasadzić jak najwięcej szybko rosnących małych drzewek. Realizowany od trzech lat przy pomocy ONZ program „Zielony Sahel" przyniósł już pierwsze efekty.

I chociaż, jak mówią autorzy tego projektu, sadzenie małych drzewek na bezmiarze Sahelu może wydać się wielu zajęciom jałowym czy walką z wiatrakami, to jednak w końcu coś tu się robi, podczas gdy do niedawna nie robiono nic.

UCIECZKA Z IMPERIUM

„NARASTAJĄCA EMIGRACJA doskonałych młodych naukowców kosztuje rocznie Wielką Brytanię 700 milionów funtów i jeśli proces ten nie zostanie zahamowany, to jego skutki dla gospodarki będą katastrofalne" — pisał niedawno londyński „Times".

Zdaniem tego wpływowego dziennika, młodzi naukowcy i inżynierowie emigrują do Stanów Zjednoczonych i Australii, nie widząc dla siebie szans w upadającym przemyśle brytyjskim.

Profesor John Morrison z uniwersytetu w Bristol alarmując rząd stwierdził ostatnio, że „w niemal wszystkich podstawowych dziedzinach nauki Wielka Brytania znalazła się daleko w tyle za konkurentami, a w produkcji przemysłowej na końcu »pierwszej ligi«. Co gorsza, rząd nie czyni niczego, by poprawić sytuację i kraj zmierza coraz szybciej ku katastrofie".

Słowa profesora Morrisona podchwyciła natychmiast prasa, która jako przykład spadku wydajności przemysłu brytyjskiego podała, że koncernowi samochodowemu Leylanda wyprodukowanie jednego wozu zajmie 10 razy tyle czasu co japońskiemu koncernowi Toyota.

„SPRÓBUJCIE kupić w Londynie radio wyprodukowane w Wielkiej Brytanii! Co stało się ze słynnymi niegdyś brytyjskimi motocyklami? Popatrzcie w jakiej sytuacji znalazł się przemysł narzędziowy i nasze stocznie!" — Takie zdania mnożą się ostatnio w londyńskiej prasie. Dziennik „Daily Express" donosił ze zgrozą, że na licytację wystawiono zbankrutowaną fabrykę zabawek „Tri-ang", która nie wytrzymała konkurencji z producentami z Hongkongu, Leylanda i stocznie biją na głowę producenci japońscy. W przemyśle elektrotechnicznym wyroby z Tajwanu i Korei Południowej wypierają produkty brytyjskie.

ZDANIEM profesora Morrisona, ten postępujący regres spowodowany jest przede wszystkim tym, że na Wyspach Brytyjskich zabrakło ludzi, którzy mogliby zmodernizować przemysł i zmienić sposób myślenia. Gdy rozpoczynał się kryzys, dbano o doraźną równowagę bilansu. Oszczędzano na badaniach naukowych. Teraz, gdy kryzys się przedłużył, okazało się, że najlepsi naukowcy i inżynierowie wyemigrowali, a pozostali tylko ci, którzy potrafią jako-tako nadzorować produkcję, ale nie są w stanie opracować nowych technologii i wyrobów, które zdobyłyby rynki światowe i byłyby nośnikiem nowoczesności w brytyjskiej gospodarce.

MARIA SKOLARCZYK

ZBLIŻENIA

Przyszłość Burgas

W Bułgarii trwają przygotowania do budowy wielkiej inwestycji na miarę polskiej Huty „Katowice". Nowy kombinat, którego budowa rozpocznie się w końcu tej pięciolatki, usytuowany został 15 km na południowy zachód od Burgas nad Morzem Czarnym. W pierwszej fazie, która zakłada produkcję ok. 2 mln ton wyrobów, kombinat pracować będzie głównie na własnych surowcach; w późniejszym okresie, po roku 1985, będzie nastawiony na przerób radzieckiej rudy z Kurska i Krzywego Rogu. Stąd też surowiec docierać tu będzie drogą morską. Obecnie prace idą w kierunku zabezpieczenia wybrzeża przed zanieczyszczeniem.

Kombinat w Burgas będzie największą inwestycją ósmej pięciolatki bułgarskiej.

Wagony z Arad

W największych w Rumunii zakładach wytwórczych taboru kolejowego, Arad, wytwarza się 22 typy wagonów, które eksportowane są do 25 krajów. Ostatnią nowością produkcyjną zakładu są wagony specjalne do transportu wielkich i ciężkich ładunków np. turbin, generatorów, transformatorów itp. Dwunastoosiowy wagon-platforma może przewozić ładunki o ciężarze do 270 ton i długości 9 metrów. Zamontowane na platformie urządzenia podnośnikowe ułatwiają załadunek. Rumuńscy projektanci pracują obecnie nad konstrukcją nowego wielkiego wagonu specjalnego o 26 osiach.

Miasteczko naukowców

11 radzieckich instytucji naukowych otrzyma nowe obiekty w miasteczku naukowców, które wkrótce powstanie w moskiewskiej dzielnicy Czertanowo. Matematycy, geologowie, geografowie i inni pracownicy naukowi będą mieszkać w eksperymentalnym osiedlu i tu pracować w specjalnie przystosowanych obiektach. Centrum administracyjne, zajmujące się sprawami bytowymi i usługowymi w osiedlu, sterowane będzie przy pomocy komputerów.

Do budowy miasteczka, w którym znajdzie się także sala konferencyjna, biblioteka z 300 tysiącami tomów, ośrodek zdrowia i restauracje, przystąpi się w 1980 roku.

Lotnisko Ferihegy

Międzynarodowe lotnisko Ferihegy w Budapeszcie przejdzie kurację odmładzającą. Powstało w 1950 roku i należało wówczas do najnowocześniejszych w Europie, ale obecnie coraz trudniej mu sprostać rosnącemu ruchowi pasażerskiemu.

Przebudowa portu lotniczego ma się zakończyć — bez przerywania ruchu — w roku 1990. Ferihegy obsługiwać będzie rocznie 6 mln podróżnych.

Zostanie wybudowany nowy pas startowy, hangary, poczekalnie i sale odpraw podróżnych, naziemne centrum sterowania lotami oraz obiekty socjalne i gospodarcze. Powstanie także m. in. 4-pasmowa autostrada, z której dwa pasy specjalnym podjazdem prowadzić będą do centrum lotniczego.

Wypoczynek na Kubie

Nowy ośrodek wypoczynkowy otwarto ostatnio na brzegu malowniczego basenu „Palma" w odległości 20 km od Hawany. Projektanci i budowniczowie obiektu zatroszczyli się o to, by goście mogli tu dobrze wypocząć. Mają oni do dyspozycji jedno- i dwuosobowe pokoje w przepięknych domkach, łodzie i wyposażenie dla wędkarzy, place sportowe.

Tylko w ubiegłym roku uruchomiono na Kubie kilka podobnych obiektów wypoczynkowo-turystycznych. Mieszkańcy Hawany, jak i innych miast, coraz chętniej korzystają z dziesiątków ośrodków związkowych położonych w najatrakcyjniejszych miejscowościach.

OPAKOWANIA KOLOROWE
z TEKTURY, o gramaturze do 450 g.
w ilości około 10.000.000 SZTUK W CIĄGU ROKU
przyjmie do wykonania w 1979 roku
Spółdzielnia Inwalidów Poligraficzno - Papiernicza „Papiero-Przetwórstwo" w Krakowie, ul. Obożna 10.
Warunkiem przyjęcia zamówienia jest dostarczenie własnego surowca. K-916

FABRYKA OPAKOWAŃ BLASZANYCH „ARTIGRAPH"
31-203 KRAKÓW, ul. LEKARSKA 1
zawiadamia, że w dniu 8 lutego 1979 roku
ROZPOCZĘTO WYPŁATĘ NAGRÓD Z FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO ZA 1978 ROK.
Wszelkie reklamacje dotyczące nagród z funduszu zakładowego za rok 1978 będą uwzględniane do dnia 8 maja 1979 roku. — Nagrody nie podjęte w wyżej podanym terminie zostaną przekazane na fundusz socjalny fabryki.
K-840

Nauka
KURSY
zaoczne
(nauka w niedziele)
◆ kierowników zakładów gastronomicznych ◆ magazynierów ◆ bufetowych
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41, 652-98, w godzinach 8—17.
K-428

KURSY
PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINÓW CZELADNICZYCH I MISTRZOWSKICH
w grupach: elektrycznej, budowlanej, mechaniki pojazdowej, metalowej, odzieżowej, spożywczej i innych —
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41, 652-98, w godzinach 8—17.

DOM
w ZAKOPANEM — około 10 pokoi, na cele wczasowe — może być do wykończenia remontu — KUPI przedsiębiorstwo państwowe.
Zgłoszenia kierować: „Prasa" Kraków, Wiślna 2, dla nr K-949.

KRAKÓW
ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNYCH
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL — Kraków"
30-011 Kraków, ul. Wrocławska 53, telefony 318-61, 318-55
KSZTAŁCI KADRĘ dla nowoczesnego przemysłu lotniczego, silnikowego i maszynowego, w trzech typach szkół:
4-letnie LICEUM ZAWODOWE — z wszelkimi uprawnieniami liceum ogólnokształcącego, pozwala uzyskać maturę, kwalifikacje mechanika obróbki skrawaniem oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie wszystkich typów.
3-letnia SZKOŁA ZAWODOWA — kształci absolwentów w poszukiwanych, dobrze płatnych specjalnościach:
◇ TOKARZ
◇ FREZER
◇ MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych.
Uczniom Szkoły Zawodowej przysługuje miesięczne wynagrodzenie.
3-letnie TECHNIKUM MECHANICZNE — przyjmuje i kształci absolwentów Zasadniczej Szkoły Zawodowej. — Pozwala uzyskać tytuł technika, maturę, podjąć pracę w ciekawym i popłatnym zawodzie, a także podjąć studia na wyższej uczelni.
Kandydaci składają:
1) życiorys, napisany własnoręcznie
2) świadectwo ukończenia kl. VII szkoły podstawowej
3) kartę informacyjną z kl. VIII
4) świadectwo zdrowia z aktualnymi badaniami analitycznymi
5) zaświadczenie z miejsca pracy rodziców
6) sześć zdjęć.
Uczniowie Zespołu Szkół Technicznych mają możność:
◇ uzyskania stypendium i zapomóg
◇ udziału w obozach wakacyjnych
◇ uzyskania prawa jazdy motocyklowo-samochodowego
◇ udziału w zajęciach kół zainteresowań: ◆ sportowych (sekcje: piłki ręcznej, siatkówki koszykówki, piłki nożnej, karate) ◆ filmowych ◆recytatorskich ◆ redakcyjnych ◆ muzycznych ◆ techniczno-nagłaśniających.
W działalności sportowej szkoła specjalizuje się w lekkiej atletyce mężczyzn — Mistrz Olimpiady Młodzieży miasta Krakowa Szkół Średnich od roku 1974, drużynowy wicemistrz Polski szkół średnich w lekkiej atletyce 1978 r.
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL zapewnia Szkolnemu Klubowi Sportowemu:
◇ doskonały sprzęt osobisty i ogólny
◇ indywidualną opiekę
◇ zimowy obóz narciarski w górach — wyczynowy — (sprzęt narciarski dostarcza szkoła)
◇ dwa obozy letnie na Jeziorach Mazurskich — zakład wynajmuje kajaki i żaglówki — w programie kurs sterników jachtowych.
Współpraca z sekcjami lekkiej atletyki krakowskich klubów — AZS, KS „Cracovia", WKS „Wawel", GTS „Wisła" — zapewnia fachową opiekę we wszystkich konkurencjach.
JEŚLI MASZ TRENERA — POZOSTANIESZ POD JEGO OPIEKĄ,
JEŚLI NIE — ZNAJDZIESZ GO POPRZEZ SZKOŁĘ.
Bliższych informacji dotyczących rekrutacji udziela:
— sekretariat Zespołu Szkół codziennie w godzinach 9.30—15 (telefon 318-55, wewn. 252), z wyjątkiem sobót.
K-805

Wojewódzka Spółdzielnia Pracy
„TRANSPED"
w BIELSKU-BIAŁEJ z siedzibą w WADOWICACH
wykonuje na zlecenia osób prywatnych
USŁUGI TRANSPORTOWE
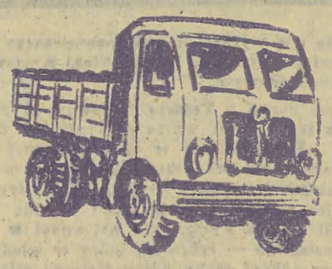
obejmujące:
● przewozy materiałów budowlanych
● przewozy węgla
● przewozy mebli.
Transport odbywa się odpowiednio przystosowanymi samochodami.
Zamówienia przyjmują służby dyspozytorskie:
◆ BIELSKO-BIAŁA, ul. BATOREGO 27 — telefon nr 229-37
◆ CIESZYN-PUŃCÓW — telefon nr 22-268
◆ WADOWICE, ul. WAŁOWA 9 — telefon nr 39-97.
K-693

CO · GDZIE · KIEDY ?

SOBOTA, NIEDZIELA, 17, 18 II KONSTANTEGO, ZUZANNY

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl Ducha 1): W. Szekspir: Hamlet — 19.15, **MINIATURA** (pl. Ducha 1). S. Mrożek: Policjanci — 19.15, **STARY** (Jagiellońska 1): F. Dostojewski: Biesy — 19.15, **KAMERALNY** (Boh Stalingradu 21): S. Beckett: Czekając na Godota — 19.15, **BAGATELA** (Karmelicka 6): J. Krasowski: Radość z odzyskanego śmietnika — 19.30, **LUDOWY** (os. Teatralne 34): H. Cyganik: Stan wyjątkowy w Okrajnej — 19.15, **MUZYCZNY** (Lubicz 48): J. Strauss: Król walca — 19.15, niedz. — niecz., **GROTESKA** (Skarbowa 2): E. Szwarc: Kopciuszek — 11 i 17, E. Szymański: Słoneczny świat — 15, **KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA"** (Floriańska 45): Kabaret „Diabli nadali" — 22.15, niedz. — niecz., **KAWIARNIA „RATUSZOWA"**: Kabaret „Kurierek" — „Nie widzę trudności" — 22, **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert jubileuszowy Haliny Czerny-Stefańskiej. W progr.: Mozart, Mendelssohn, Franck — 18, niedz. — niecz., **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Wesele Fonsia — 19, **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): H. Kajzar: Trzema krzyżykami — 20, **GRUPA TEATRALNA „Om"** (al. 3 Maja 5): Oblicza — 20. **SCENA SZKOLNA** (Warszawska 5): G. Zapolska: Skiz — 19.15.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze im. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Puccini: Madama Butterfly — 14, **GROTESKA**: Kopciuszek — 11 i 16 (przedst. zamkn.), **KOLEJARZA**: Zaklęta melodia — 15 (przedst. zamkn.), Wesele Fonsia — 19, **SCENA FORMAT** — (Rynek Gł. 25): Konopielka — 18.30.

Pozostałe teatry jak w sobotę.

KINA

SOBOTA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Alicja ucieka po raz ostatni (fr. 15 lat) **/00 — 15.45, niedz. — 15.45, 18. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Przez Góry Skaliste (USA b.o.) **/000 — 16, Rocky (USA 15 lat) ***/000 — 18. Komisarz w spódnicy (fr. 15 lat) **/00 — 20.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Samotny detektyw McQ (USA 15 lat) **/000 — 9, 11.15, 13.30, 15.45, 18, Papierowy księżyc (USA 15 lat) ***/000 — 20.15. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Piaf (fr. 15 lat) **/00 — 13, Intryga rodzinna (USA 15 lat) — 10.45, 15.15, 17.30, 19.45. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Kobra (jap. 18 lat) */00 — 14.45, 17, 19.15. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Ofiara namiętności (hiszp. 18 lat) */000 — 15.45, 18, 20.15. **PASAŻ BIELAKA**: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, Colargol zdobywca kosmosu — 14.15, 15.30, 16.45, Żądło (USA 15 lat) */000 — 12, 18, 20. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Wielka podróż Bolka i Lolka — 16, niedz. 14, Niewinne (wł. 18 lat) **/00 — 18, niedz. — 16, 18.15. **SFINKS** (os. Górali): Trzy kobiety (USA 18 lat) **/00 — 15.30, 18, 20.15. **SZTUKA** (Jana 4): Dzień Iluzjonu: Bajki, Czterej pancerni i pies — 16, niedz. — 16, 17, **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Posłannictwo z innej planety (RFN b.o.) **/000 — 16, 18, 20.

DOBCZYCE — Raba: Lokator (fr. 18 lat) ****/00, **KRZESZOWICE — Nowości:** Widmo wolności (fr. 18 lat) **/000, **MYŚLENICE — Wisła:** O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/000 — 15.30, 18, 20.30. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Czy zabiła (fr. 15 lat) */000 — 15, 17.15, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu): O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/000 — 9.45, 12.45, 16, 19. **UGOREK** (os. Ugorek): Ślady (fr. 15 lat) — 12, Marysia i krasnoludki (pol. b.o.) */0 — 15, Sugarland ekspress (USA 12 lat) **/0000 — 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): ABBA (szwedz. b.o.) **/0000 — 10, 12, Trzy dni Kondora (wł.-USA 18 lat) ***/0000 — 15.45, 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): New York, New York (USA 15 lat) ***/000 — 10, 12.45, 16, 19. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Lucky Luciano (wł. 18 lat) **/00 — 10, 12.15, Co mi zrobisz jak mnie złapiesz (pol. 15 lat) **/000 — 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): San Babila, godzina 20 (wł. 18 lat) **/00 — 15.45, 18, 20. **WISŁA** (Gazowa 25): Długi weekend (hiszp. 15 lat) **/00 — 11, 16, 18, Kariera na zlecenie (fr. 18 lat) **/000 — 13, 20. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Bajki, Czterej pancerni i pies — 16, niedz. — 16, 17, **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Posłannictwo z innej planety (RFN b.o.) **/000 — 16, 18, 20.

DOBCZYCE — Raba: Lokator (fr. 18 lat) ****/00, **KRZESZOWICE — Nowości:** Widmo wolności (fr. 18 lat) **/000, **MYŚLENICE — Wisła:** O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/000, **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Asy przestworzy (ang. 15 lat) **/000, **PROSZOWICE — Syrenka:** Zabity na śmierć (USA 15 lat) **/000, **SŁOMNIKI — Czar:** Wodzirej (pol. 18 lat) ***/000, **WIELICZKA — Górnik:** Powrót człowieka zwanego koniem (USA 15 lat) **/000.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KIJÓW: Zindi, chłopiec z bagien (meksyk. b.o.) — 10, Zorro (wł.-fr. b.o.) — 12, popołudn. jak w sob. **KULTURA:** Samotny detektyw McQ — 11.15, 13.30, 15.45, 18, Gdzie woda czysta i trawa zielona (pol. 15 lat) **/00 — 20.15. **MASKOTKA:** Bajki — 10.45, 11.45, Intryga rodzinna — 15, 17.15, 19.30. **MŁODA GWARDIA:** Podróż kota w butach (jap. b.o.) **/000 — 12, popołudn. jak w sob. **MIKRO:** Bajka o carze Saltanie — 11, popołudn. jak w sob. **PASAŻ BIELAKA:** Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 12, 13, Colargol zdobywcą kosmosu — 14.15, 15.30, 16.45. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, popołudn. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak w sob. **SZTUKA:** Mały Iluzjon — 10.15, 12.30, Iluzjon — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA:** Pocałunki z Hongkongu (fr. 12 lat) */000 — 13, popołudn. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Czterej muszkieterowie (panam. b.o.) — 13, popołudn. jak w sob. **TĘCZA** (Praska 27): Gorące polowanie (jap. 15 lat) */000 — 15, 17.30. **UGOREK:** Bajki — 12, Marysia i krasnoludki — 13, Sugarland ekspress — 15, Rollerconster — 17, 19. **WOLNOŚĆ:** Charlie Brown i jego kompania (USA b.o.) */00 — 10, 12, popołudn. jak w sob. **WRZOS:** Bajki — 11, 12, Skrzydełko czy nóżka (fr. b.o.) — 13, popołudn. jak w sob. **WISŁA:** Bajki — 11, 12, Długi weekend — 13, 16, 18, Kariera na zlecenie — 20. **ZWIĄZKOWIEC:** Bajki — 12.15, popołudn. jak w sob.

GDÓW — Promyk: Skrzydełko czy nóżka (fr. b.o.) */00, **SKAWINA — Hutnik:** Odrażający, brudni, źli... (wł. 18 lat) ***/000, **WIELICZKA — Górnik:** Za siódmą bajką, popołudn. jak w sob. **ZABIERZÓW — Wolanka:** Cenny depozyt (fr. 12 lat) */00, Sprawa Gorgonowej (pol. 18 lat) cz. I i II **/000.

Pozostałe kina jak w sobotę.

WYSTAWY

SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: sob. niedz. (niecz.). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA:** sob., niedz. (10—15.30). Wystawa — **„WAWEL ZAGINIONY"**: sob. niedz. (niecz.). **GROBY KRÓLEWSKIE — DZWON ZYGMUNTA:** sob. niedz. (9—15.30). **GAL. MAL. W SUKIENNICACH:** sob. niedz. (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 4): Obrazy, rysunki, zbiory artyst. i pamiątki po J. Matejce oraz „Szkice kompozycyjne do obrazów histor. J. Matejki z lat 1877—79" sob. (10—16), niedz. (9—15). **KAMIEN. SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 4): Polskie malarstwo i rzeźba do 1765 r., sob. niedz. (10—16). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria Malarstwa i Rzeźby XX w. (II p.) oraz „Ubiory w Polsce — rysunki i akcesoria" sob. niedz. (10—16). **MUZ. CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): sob. (10—16), niedz. (9—15). **MUZ. ETNOGR.** (pl. Wolnica 1), **Wystawy:** Polska kultura ludowa — sob. niedz. (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Kolekcja militariów i zegarów: sob. niedz. (9—14). **FRANCISZKAŃSKA 4:** sob. niedz. (10—16). **ODDZIAŁ TEATRALNY** (Szpitalna 21): Dzieje teatru krakowsk. sob. niedz. (9—14). **GALERIA TEATRALNA:** sob. niedz. (9—14). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawa: Ikona w cerkwi — sob. (14—18), niedz. (10—14). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Stała wystawa — LENIN W POLSCE oraz „Internacjonalizm — Rewolucja — Niepodległość" sobota (10—17, wstęp wolny), niedziela (10—13, wstęp wolny). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 23): Folklor wsi podkrakowskiej sob. niedz. (11—14). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): sob. niedz. (10—16). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 1): Fauna epoki lodowcowej sob. niedz. (9—13, wst. wolny). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE:** sob. niedz. (9—19). **KOPALNIA SOLI:** sob. niedz. (8—16). **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): Wystawy: Venus 78 część 2 sob. niedz. (8—21). **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwa „Pracownia" sob. niedz. (11—18). **GALERIA ARKADY:** Wystawa malarstwa Arkadiusza Walocha sobota, niedz. (11—19). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): sob. niedz. (10—17). **SALON TPSP** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa portretów i autoportretów polskich artystów współczesnych sob. niedz. (11—13). **GALERIA „B" DESA** (Jana 16): sob. (11—19), niedz. (niecz.). **GALERIA DESA** (Jana 3): sob. (11—19), niedz. (niecz.). **GALERIA DESA** (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Mieczysława Janikowskiego sob. (11—19, niedz. (niecz.). **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): sob. (10—17, niedz. (niecz.). **GALERIA ZPAF** (Anny 2): Wystawa „Współczesna fotografia francuska 1978" sob. (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 4): Wystawa malarstwa Jerzego Czuraja sob. (10—18), niedz. (niecz.). **GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ — KRAMY DOMINIKAŃSKIE** (Stolarska 8/10): Wystawa scenografii Zofii de Ines Lewczuk sob. niedz. (11—19). **KLUB MPiK** (M. Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wystawa „Karol Marks" sob. (10—21), niedz. (11—15). **GALERIA:** Wystawa plakatów Ewy Chodkiewicz-Świdrowej sob. (14—20), niedz. (11—15). **KLUB MPiK** (Nowa Huta, pl. Centralny). **CZYTELNIA:** Impresje fotograficzne L. Dziedzica „Mój Kraków" sob. (10—20), niedz. (11—15). **GALERIA:** Wystawa rysunku i akwarel W. Pawlikowskiego „Kraków znany i nieznany" sob. (10—20), niedz. (11—15). **DWOREK JANA MATEJKI W KRZESŁAWICACH** (Kruczkowskiego 15) sob. niedz. (9—14.30, wst. wol.).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawa fotogramów Witolda Michalika sob. niedz. (9—14). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa: Szopki krakowskie oraz 400-lecie Zakopanego sob. niedz. (10—13). **MDK:** Wystawa malarstwa Apolonii Ptak sob. (8—15), niedz. (niecz.).

SZPITALE DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, niedz. — Na Skarpie 65, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz. — Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY:** Witkowice, niedz. — Na Skarpie 65, **UROLOGICZNY:** Prądnicka 35, niedz. — Na Skarpie 65.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA 205-11 (czynna całą dobę).

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy sobota (18—21), niedziela (8—14), zgłoszenia wizyt domowych sob. (13—20), niedz, (8—13). Porady stomatolog. (w przypadkach nagłych). Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza sob. (20—7), niedz. (14—7).

Dla: **ŚRÓDMIEŚCIA** (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 856-26.

KROWODRZY (Galla 24) — tel. 721-35.

PODGÓRZA (Krasickiego Roczna 3) — tel. 618-55, 650-99.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

PROSZOWIC (Kościuszki 30) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11. Centrala abonencka — 236-00, Rynek Podgórski 2, 625-50, Lotnisko Balice 190-29, Nowa Huta 422-22, 417-70, Krzeszowice 9, 22, Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999. Skawina 9, Wieliczka 8, 233-54.

APTEKI

SOBOTA — NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: 107-65 (czynny 8—15).

Rynek Gł. 42 (tlen), Długa 88, pl. Wolności 7, Rynek Podgórski 9, Pstrowskiego 94 (tlen), N. Huta, Centrum A bl. 3.

MYŚLENICE (Rynek 10) — tel. 202-77.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) — tel. 276.

SKAWINA (Ogrody) — tel. 430.

INNE

SOBOTA — NIEDZIELA

AUTODROM (Krakowska 26): (11—20).

FLIPPER CLUB (Rynek Gł. 24): (10—21).

ZOO (Lasek Wolski: 9—15).

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): sob. (niecz.), niedz. 10—14.

OŚRODEK INFORM. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA" (Floriańska 20) — tel. 271-30, 228-90 (7—18). Nowa Huta (os. Zgody 7) — tel. 447-31 (3—18) niedz. (niecz.).

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul Pawia 8) tel. 260-91, 204-71 (8—18). niedz. (8—14).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych tel. 225-66 i 295-78: od 16 do 23.30, niedz. (niecz.).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych tel. 225-66 i 295-78: od 16 do 23.30.

TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA (Boh Stalingradu 13) — tel. 278-08 (9—18), niedz. (niecz.).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14—18), niedz. (niecz.).

TELEFON ZAUFANIA — MILICJA RADZI: 216-41 (czynny całą dobę).

TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (16—22)

INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gł. 27, pok. 144) — tel 244-02 (11—18), niedz. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 300-84 (czynne całą dobę).

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Komun. o stanie wód. 12.25 Na południe od Czantorii. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunikat energetyczny. 13.01 Przeb. z małych płyt. 13.20 Muz. jazzowa. 13.40 Kącik melomana. 14.00 St. Gama. 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 St. Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Rel. „z II Zim. Spartakiady Młodz. w Jel. Górze. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Przeb. sprzed lat. 19.15 Z Poznańsk. Studia. 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.35 Przy muz. o sporcie. 21.58 Komunik. Tot. Sport. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Białystok na muz. antenie. 23.00 Wita Was Polska — mag. słowno-muz.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 MHz oraz na UKF 67.67 MHz

DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.

12.05 L. Mareau Gottschalk — Symf. „Noc w Tropikach". 12.25 Czy znasz tę książkę? 12.45 Tańce z polskich oper. 12.55 T. Szukalski — Grand Standard Orchestra. 13.00 Mag. łowiecki. 13.15 J. Georg Albrechtberger — Concerto a cinque Es-dur. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 E. Stefańska-Łukowicz gra utw. dawnych mistrzów. 14.10 O zdrowiu dla zdrowia. 14.30 Dla dzieci — „Roczniak" — odc. 4 słuch. 14.50 Czata — mag. wojsk. St. Młodych. 15.05 Muz. Mozarta. 15.20 Popoł. dziewcząt i chłopców. 16.00 Minirecital Z. Sośnickiej. 16.10 Przekrój muz. tyg. 16.40 Muz. 17.00 Z archiwum jazzu. 17.20 Rośliśmy razem z Nią — J. Przyboś. 17.40 Dorastanie — rep. liter. 18.00 Muz. archiwum PR. 18.30 Echa dnia. 18.40 Czas i ludzie — aud. kombat. 19.00 Matysiakowie. 19.30 Probl. teatru operowego. 20.00 Notatnik kult. 20.15 Pieśni J. Brahmsa. 21.15 F. Liszt — Mazepa — poemat symf. 21.35 Inf. sport. 21.45 Nowe nagr. radiowe. 22.00 Na skróty. 23.00 Mistrz. interpret. muz. dawnej. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

Godzina 9.10 W kręgu tanga. 9.30 Nasz rok 79 (powt.). 9.45 Kolekcja muz. staropolsk. 10.35 Kiermasz płyt wytw. Supraphon. 11.00 Stanisław Lem „Katar" — 7 odc. (powt.). 11.30 Temat na karnawał „Uściśnij mnie". 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Tajemnica jeziora" — 2 odc pow. Raymonda Chandlera. 14.00 Muzyka myśliwska. 15.05 Kram z piosenkami. 15.30 Zgryz, magazyn M. Zembatego. 16.30 Pios. z Iluzjonu. 16.45 Nasz r. 79. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Wspomnienia o Donny Hathawayu. 18.25 Konc. jakiego nie było. 19.00 Posłuchać warto. 19.15 Vina, tabla i sitar. 19.35 Opera tyg.: G. Rossini „Cyrulik Sewilski. 19.50 „Szaleństwo i metoda" — 24 odc. pow 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów — Zesp. Carpentiers. 22.15 Pasjans we dwoje. 22.50 „Kołysanka dla ukochanego" — śpiewa Janis Ian. 23.00 Przekłady z Elżbiety Browning. 23.05 Jam session w Trójce. 0.50 Wiad.

PROGRAM IV
UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 6.30, 12.00, 15.00, 16.00, 16.40, 22.55.

Godz. 12.15 Agrochem inf. — reklama (KR). 12.25 Giełda płyt. 13.00 38 lek. j. angielsk. 13.15 Muz. 13.20 Dla kl I: jęz. pols. Wyruszamy na wieś. 13.45 Muz. 13.50 Tu St. Stereo (STEREO — KR). 14.45 Gra i śpiewa Zesp. „Ostravica". 15.05 Teatr PR — Studio klas.: Werbel domowy — wodewil. 16.25 Hibernacja — gra Pozn. Ork. Rozr. PR i TV. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca (KR). 16.50 Na radiowej antenie wasze troski nasze wnioski (KR). 17.05 Zapraszam na popołudnie (KR). 17.45 Studio Dwóch — magazyn Stereo. (KR) cz. I. 18.24 Pogoda (KR). 18.25 Zapomniane kultury. 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 19 lek. j. francusk. 19.30 Studio Dwóch — magazyn Stereo II (KR). 21.15 Lokalny Streof progr. muz. — muzyka poważna (KR). 22.15 Radiowe portrety Polaków. 22.35 R-TV Szk. Śr. dla Prac. — Jęz. pol.

NIEDZIELA
PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

12.05 W somo południe. 12.45 D.c. meczu bokserskiego. 12.50 Inf. dla kierowców. 13.00 St. Gama. 13.20 D.c. meczu bokserskiego. 13.45 St. Gama. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Teatr PR — Pytania bez odpowiedzi — słuch 16.50 Muz. 17.15 St. Młodych. 18.00 Komunik. Tot. Sport. 18.05 Inf. dla kierowców. 18.05 Pios. faktu 19.15 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 Z dziejów kabaretu. 22.00 Telegramy muz. ze świata. 22.35 Musicon. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Muz.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz oraz na UKF 67.67 MHz

DZIENNIKI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30.

7.35 Małe muzykow. 8.00—11.57 NIEDZ. SPOTKANIA — PROGRAM LITERACKO-MUZ 12.05 Poranek symf. 13.00 Teatr PR — Premiera Roku 1978. 14.35 Turniej kapeli i śpiew. lud. 15.00 Radiowy Teatr Młodych — Pióra Słońca — słuch. wg opow J. Londona. 15.45 Rozrywkowa aud. reklam 16.00 Konc. chopinowski. 16.30 Trzecia strona medalu — Łódzki serial estrad. 17.35 Muz. 18.00 Panor. polskiej wokalist. 18.35 Fel. publicyst. międzynarod. 18.45 Z. Penderecki — Muzyki uliczne w 4 częściach. 19.00 Recital P. Simona. 19.20 St. Młodych. 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Pios. żołn. 21.30 Rozmait. muz. 22.00 Nowe nagr. radiowe. 22.30 Końska opera — mag. 23.00 Piękno chorału gregoriańsk. 23.35 Publicyst. międzynar. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

Godz. 12.00 Wspinaczka na górę Niitaka odc. słuch. 12.25 Muzyka z sal koncert. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop — przegląd wyd. tyg. 14.30 Muz. prem. Pr. III. 15.00 Repor. antykwariuszy. 15.20 Plaża miłości nowa płyta tria Emerson Lakie and Palmer. 16.00 „Gabinet powtórzeń" — słuch. 16.33 Stevie Wondera śpiewają. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Stevie Wondera grają. 19.35 Opera tyg. G. Rossini „Cyrulik Sewilski". 19.50 „Szaleństwo i metoda" — 25 odc. pow. 20.00 Jazz piano forte. 20.40 „Człowiek — ślad ducha w materii" — poezja Bolesława Leśmiana. 21.00 Spotkanie w studiu. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda 7 wiecz. — zespół Carpentiers. 22.15 Jan Parandowski „Godzina śródziemnomorska" — 1 odc. 22.30 Muz. erotyki zesp. SBB. G. Browning. 23.05 Wieczorne spotkanie ze Stevie Wonderem. 23.45 Między dniem a snem. 0.50 Wiad.

PROGRAM IV
DZIENNIKI: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55.

Godzina 9.40 Kropianki z Raby Wyżnej (KR). 10.00 Klub Młodych Miłośn. Muz. 11.00 19 lek. j. łacińsk. 11.20 Fonot. folkl. 11.35 Zgadnij, sprawdź. odpow. 12.05 Teatr Klas. dla Młodz. — Żeglarz — dramat J. Szaniawskiego. 13.05 Klub Olimpijczyków. 13.30 Koncert z gwiazdą. 14.10 Dźwięk. wtajemnicz. 14.30 Muz. rozr. 14.40 Muz. z jednej płyty (STEREO — KR). 15.00 Teatr PR — St. Stereof. — Zaraz mi tu do ordynku — słuch. dok. (STEREO — KR). 16.05 St. Wawel (STEREO — KR). 17.00 Wyniki Lajkonika (KR). 17.10 Wiersze A. Achmatowej (KR). 17.20 Konc. życzeń (KR). 18.00 Radiolatarnia. 18.30 Teatr zwierciadłem epoki. 19.00 G. Verdi — Oberto — opera w 2 aktach (STEREO — KR). 21.10 Konc. wiecz. 22.00 Krak. aktualn. sport. (KR). 22.10 Międzynar. Trybuna Kompozyt. — Paryż 78. 22.40 J. S. Bach — Konc. włoski F-dur.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

OD 17. II 1979 R. DO 23. II 1979 R.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR RTSŚ — Język polski sem. 2 — Telewizja i radio
6.30 TTR RTSŚ — matemat. sem. 2 — Funkcja cosinus
9.00 Dla szkół: Nauka o człowieku — kl. VIII — Skóra i produkty przem. materii.
12.45 TTR RTSŚ — hod. zwierząt sem. 4 — Choroby inwazyjne zwierząt gospod.
13.25 TTR RTSŚ — uprawa roślin sem. 4 — Mieszanki roślin motylk. z trawami i uprawa traw w polu
14.25 Program dnia
14.30 Radzimy rolnikom **(kol.)**
14.40 Obiektyw
15.00 Dziennik **(kol.)**
15.10 Dla dzieci: U sąsiadów Karuzela **(kol.)**
15.40 Dzień dobry, tu telewizja **(kol.)**
16.00 **Studio 8** — Program dnia
16.05 Zimowe rady S. Zasady
16.20 Byłem dublerem — rep. film. (Kr.)
16.45 Klub Małego Fiata
17.05 Zimowe rady S. Zasady
17.25 Nie twoja sprawa — rep. film.
17.45 Kazimierz Wrzosek — szkic po portretu
18.15 Kabaret — fel. film.
18.25 Kosa — rep. film.
18.30 Intermezzo — progr. rozr.
19.00 Dobranoc i Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.20 Incydent w zajeździe Druckera — western USA
21.15 Stawka — teleturniej
21.25 Gra kwartet Zbigniewa Namysłowskiego
21.50 Wiadomości dziennika
21.55 Sport w Studio 8
22.25 Kino Nocne: Napad — film sens. prod. ang.
0.15 Wieczorny polonez — spotkanie z Haliną Czerny Stefańską
0.25 Studio 8 na dobranoc

PROGRAM II

15.15 Program dnia
15.20 Kino TDC — Lassie — odc. pt. Niebezpieczna zabawa — film. fab. TV USA **(kol.)**
16.05 Dla młodych widzów: Wszyscy na start
16.50 Klub Jazzowy Studia Gama — Złota Tarka 79 — odc. 1 (w programie koncert laureata I nagrody — A. Jagodzińskiego i jego zespołu) **(kol.)**
17.30 Popołudnie wiedzy i fantazji
Temat dnia: Pogoda **(kol.)**
17.45 Z cyklu — Technika, która ratuje życie — Respiratory
18.10 Uwaga nowość — Gazeta telewizyjna
18.25 Instytut długowieczności — film popularnonaukowy
18.35 Moje hobby hi-fi
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Teatr Wspomnień — A. Fredro — Pan Geldhab — reż. J. Świderski
21.15 Maja z wyspy sztormów — odc. 4 pt. Boże Narodzenie, rok 1859 — film fab. TV fińsko-szwedz. **(kol.)**
22.25 Opera miesiąca: Giuseppe Verdi — Rigoletto — cz. 1 — filmowa wersja opery zrealiz. przez TV NRD, TV włoską i TV franc. **(kol.)**

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.15 TTR RTSŚ — hod. zwierząt sem. 4 — Choroby inwazyjne zwierząt gospod.
6.45 TTR RTSŚ — Uprawa roślin sem. 4 — Mieszanki rośl. motylk. z trawami i uprawa trawy w polu
7.15 TTR RTSŚ — Nasze spotkania
7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników **(kol.)**
8.20 Studio Sport — telewizjada **(kol.)**
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek TDC — w progr. m. in. „Przygody Czarnego Królewicza" odc. pt. Żegnaj królewiczu — film fab. TV ang. **(kol.)**
10.20 Antena — inf. o progr. TP **(kol.)**
10.45 Wielkie rzeki świata — Missisipi — film dok. TV franc. **(kol.)**
11.45 Dziennik **(kol.)**
12.00 Rolnicze rozmowy **(kol.)**
12.30 Piórkiem i węglem
12.55 Wielki koncert w Filh. Narod. W progr. konc. skrzypc. D-dur op. 61 Ludwika van Beethovena **(kol.)**
13.45 Klub sześciu kontynentów — Ludzie pustyni **(kol.)**
14.35 Losowanie Dużego Lotka **(kol.)**
14.50 Gram dla... — teleturniej **(kol.)**
15.35 Curro Jimenez — odc. pt. Fortuna kołem się toczy — film fab. TV hiszp. **(kol.)**
16.45 Tele-echo **(kol.)**
17.45 Studio sport — sprawozd. z najciek. imprezy sport. niedzieli
18.15 Na estradach świata — Złota Fregata z Knokke — James Galway i zespół The Both Band **(kol.)**
19.00 Wieczorynka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Ślad na ziemi — odc. 4 — Pięć stów — film prod. TP **(kol.)**
21.35 Studio Sport
21.50 Przeboje mistrzów — cz. 4 — w progr. 2 rapsodia węg. F. Liszta, aria Rozyny z opery „Cyrulik Sewilski" Rossiniego, uwert. do operetki „Zemsta nietoperza" J. Straussa **(kol.)**

PROGRAM II

8.55 Program dnia
9.00 Teatr Telewizji — F. Kale — Historia naszych dni (powt.) **(kol.)**
10.00 Gotowość natychmiastowa — progr. wojsk. o szkol. i wych. podchorążych WOSR im. kpt. S. Bartosika w Jeleniej Górze **(kol.)**
10.30 Magazyn motoryzacyjny — wyd. specjalne **(kol.)**
11.00 Studio Sport **(kol.)**
14.00 Dla dzieci: Znacie, to posłuchajcie — Pan Maluśkiewicz — insceniz. wierszy J. Tuwima
14.35 Żeglarze z morza Suku — film dok. prod. włoskiej **(kol.)**
15.30 Ekran reporterów — Gdzie jest kraj grozy (o pracy kierowców polskich TIR-ów) **(kol.)**
16.30 Opowieść sentymentalna — film fab. prod. ZSRR **(kol.)**
18.00 Kartka z pamiętnika — film fab. prod. CSRS **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Złoty Orfeusz — frag. konc. galowego z 14 Międzynar. Fest. Piosenki w Bułgarii **(kol.)**
21.15 Wieś tańczy i śpiewa — amatorska twórczość artystyczna **(kol.)**
21.45 Odrodzeni — film fab. prod. franc. **(kol.)**

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.00 TTR RTSŚ — historia sem. 2 — Humanizm a Odrodzenie
13.25 TTR — mechaniz. roln. sem. 2 — Mechanizmy przenoszenia napędu i odb

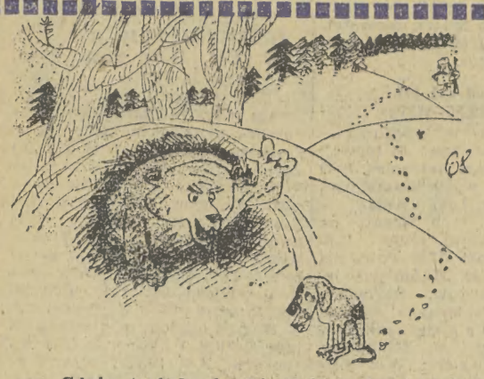

— Gdyby to był człowiek to bym się nie dziwił, ale czworonożny i zdrajca?!

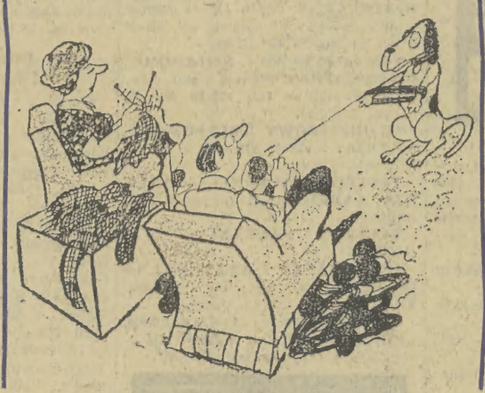

— Czy zginął wam buldog?

— Możesz mi wierzyć, że dostajesz lepsze jedzenie od niego.

— Zanim podasz mu to żarcie, spróbuj czy nie za gorące.

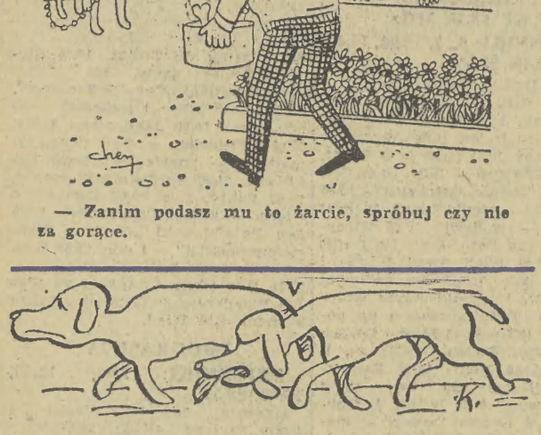

— To straszne, kiedy pomyślę, że mam być całe życie wierny jednemu panu...

NA PSA UROK!

Moi się rozwiedli, a ja mam zadecydować przy kim zostać.

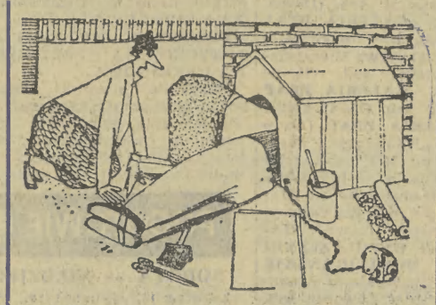

— Chcę ci pomóc przy tapetowaniu.

Rys.: „Krokodyl", „Dikobraz", „Bunte"

— Uwaga! Odsuń się, on jest groźniejszy od mojego męża.

ANEGDOTY

ZNAKOMITY kompozytor Giacomo Puccini obdarzał zawsze swych przyjaciół tortem. Należał do nich m. in. światowej sławy dyrygent Arturo Toskanini. Kiedyś, po wysłaniu już tortu, Puccini posprzeczał się z przyjacielem, a nie chcąc, żeby dyrygent myślał, że tym podarkiem chce go przeprosić, nadał pospiesznie telegram: „Tort został wysłany przez pomyłkę". W odpowiedzi Toskanini oddepeszował: „Tort przez pomyłkę został już zjedzony".

✶

DO RENE CLAIR'A zgłosiła się niemłoda już niewiasta, powołując się na ogłoszenie o poszukiwaniu nowych twarzy do kręconego przez niego filmu. — Ile pani ma lat? — spytał ją reżyser. A kiedy speszona długo milczała, powiedział: — Proszę się nie wahać i odpowiedzieć, bo tu już każda minuta działa na pani niekorzyść.

✶

ADIUTANT cara Aleksandra I — Korsakow umiał pięknie haftować. Chcąc się przypodobać carowej, przesłał jej w prezencie wyhaftowany własnoręcznie obraz. Wykonał swe dzieło tak misternymi maleńkimi ściegami, że wzbudziło to ogólny podziw. Carowa, której nie przyszło do głowy, że taka praca mogła być dziełem mężczyzny, kazała wysłać Korsakowowi, na znak wdzięczności, brylantowe kolczyki...

SPIĘCIA

— WYDAJE mi się, że masz nowego strażnika domu. Czy to dobry pies?
— Dobry, a nawet za dobry. Już dwie noce śpię w hotelu; nie chce mnie wpuścić do domu.

✶

SPOTYKAJĄ się dwie suczki: — Hau, hau — zaszczekała jedna.
— Miau, miau, — odpowiedziała druga.
— Cóż to zwariowałaś? Przecież ty miauczysz.
— Chcę być inteligentna i uczę się obcych języków.

✶

— CO CI się stało w rękę? Cała spuchnięta.
— Pogryzł mnie jakiś zły pies.
— Zdezynfekowałeś to chociaż?
— Na dezynfekcję nie było czasu. Ugryzł mnie i zaraz uciekł.

ŻARTY

— A NA SCHUDNIĘCIE zapiszę pani pigułki. Skutek gwarantowany.
— Jak je zażywać?
— Trzy razy dziennie rozrzuci je pani po pokoju i z powrotem zbierze do torebki.

✶

— MOJA żona ma wielką wadę. Lubi wyłącznie paplać o bliźnich.
— Moja ma jeszcze większą. Bez przerwy paple o sobie.

✶

ZWIEDZAJĄC z dziećmi kurzą farmę, nauczycielka pokazuje im wylęgarnię kurcząt: — Czyż nie jest to interesujące, jak one się ze skorupek wykluwają, prawda dzieci?
— Hm — mówi Józio — mnie bardziej interesowałoby to, jak one tam weszły...

✶

OJCIEC zwiedza wystawę obrazów wraz z córką. Nagle zatrzymując się przed jednym z eksponatów, ze zdziwieniem zauważa: — Ależ to przecież jesteś ty! Jak mogłaś w atelier stać goła przed malarzem?
— Nic podobnego, tato. W ogóle tam nie byłam. On mnie malował j u ż z pamięci...

✶

MAŁY Karolek zwierza się dziadkowi: — Naprawdę dziadziu, życie byłoby piękne, gdyby nie te nieporozumienia z twoim synem.

✶

— CO to się stało, że twój mąż przestał chodzić do baru?
— Kiedy ostatnio wrócił do domu po północy, spytałam go zaspanym głosem: „czy to ty Franiu?" A wiesz, że na imię ma Władek.

✶

— MAM trochę oszczędności, które chciałbym przeznaczyć na prezent imieninowy dla żony. Ale dosłownie nie wiem, co jej kupić?
— Najlepiej zapytaj o to jej samej.
— O, tyle oszczędności, to ja nie mam...

ZNACZKI

● **Przybywa okolicznościowych emisji, poświęconych Międzynarodowemu Rokowi Dziecka. Znaczki o tej tematyce wydały Finlandia, Francja, Dania, Austria. Przypominamy że w styczniu br. znalazła się w obiegu seria znaczków polskich z reprodukcjami rysunków dzieci.**

● **2300. rocznicę śmierci Arystotelesa przypomniała poczta Mali, wydając znaczek z podobizną filozofa. Na znaczkach „gwiazdkowych" tego kraju (3 lotnicze) zaprezentowano dzieła Albrechta Dürera.**

● **„Ryby z akwarium w Parku Lenina" oglądamy na czterech znaczkach opłaty i dwóch lotniczych, emitowanych przez pocztę Kuby.**

● **W planie emisji Kanady na rok bieżący znalazły się m. in. znaczki z okazji takich wydarzeń jak: Zimowy Karnawał w Quebecu, Mistrzostwa Świata Kobiet w Hokeju na Trawie oraz Mistrzostwa Świata w Kanu i w Kajakarstwie. Ponadto wydane zostaną znaczki, ukazujące zwierzęta, które znajdują się pod ochroną a tradycyjny już dla Kanady znaczek „gwiazdkowy" będzie równocześnie upamiętnieniem Międzynarodowego Roku Dziecka.**

● **Jedna z atrakcji turystycznych moskiewskiego Kremla — Car-Puszka, pochodząca z XVI wieku znalazła się na znaczku ZSRR, w serii prezentującej eksponaty staroruskiej kultury.** (ZG)

POTĘGA PRASY!

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Gusty

JEDEN lubi
Wąchać róże,
Drugi woli
Piwo duże,
Sąsiad kocha
Rock and rolle,
A ja fugi
Bacha wolę.
Jeśli idzie
O amory,
Nie wiadomo
Do tej pory,
Czy panowie
Lubią rude,
Czy też raczej
Czarne chude?
A płeć piękna
Kogo chwali:
Czy subtelnych,
Czy brutali?
Jeden wielbi
Tintoretta,
Leonarda
I Maneta,
Drugi cieszy
Się szalenie,
Gdy na ścianie
Ma jelenie.
Nic dziwnego,
Bo, jak wiecie,
Różne gusty
Są na świecie,
Każdy ma swój
Piękna wzorzec.
Kto ma rację —
Nie mnie orzec!

Romuald Lenech

POMYSŁ z CAP-u

W ynalazek zespołu badaczy Oświecenia i Oświetlenia był na tyle oryginalny, że cały nasz zarząd CAP-u (Centrum Agencji Pomysłów) postanowił zademonstrować go szerokiej publiczności. Zasiedliśmy za stołem prezydialnym w hali sportowej ustawionym dla lepszej widoczności na szczycie trampoliny.

— Osobiście jestem romantykiem — zwróciłem się do tłumów wypełniających halę sportową — i dlatego wolę ciemności, które podkreślają wdzięki zabytków w mieście i umożliwiają obywatelom śmielsze przygody pod osłoną cienia. Ale rozumiem, że sporo osób o uboższej wyobraźni woli pospolite światło dokoła siebie. Dla tego odłamu obywateli przygotowaliśmy wynalazek zespołu Oświecenia i Oświetlenia w postaci „pułapu świetlikowego" unoszącego się na głową. Jak sama nazwa wskazuje, będzie to zmasowany wirujący krąg robaczków, a raczej robaków świętojańskich emanujących światło...

Trzeba było sporą chwilę odczekać, a nawet puścić przez wzmacniacz parę kawałków z Marylą Rodowicz i z Krawczykiem dla uciszenia gwaru na hali.

— Ludzie — niecierpliwił się kolega wiceprezes CAP-u — nikt nie proponuje zwykłych wiejsko-wakacyjnych robaczków świętojańskich. Nie wyobrażacie sobie, ilu prób trzeba było, nim zespół wykarmił mieszanką z drożdży i fosforu maleńkie swojskie robaczki, aby urosły do wielkości świecących wróbli odpornych w dodatku na zimno. Świecącym stworzonkom zaprogramowano lot wirowy, skutkiem czego klucz robaczków nie rozpierzchnie się i będzie stale świecił w tym samym miejscu.

— Chcielibyśmy zademonstrować nasze latające klucze świętojańskie — włączył się jeden z wynalazców. — prosimy o wygaszenie światła.

Wśród szczelnych ciemności nad głowy zebranych sfrunęły z najwyższych trybun całe masy świecących robaczków wielkości wróbli, a nawet gołębi i wron. Zrobiło się jasno jak podczas wieczornego meczu na stadionie.

Jeszcze do dziś brzmią mi w uszach oklaski i okrzyki entuzjazmu zebranych na pokazie. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie... No właśnie. Coraz więcej obywateli zaczęło dostrzegać mieszanie się kluczy latających i świecących robaczków z dziwnymi skupiskami światła o przeróżnych kształtach i kolorach, sfruwających wprost z nieba. Nie było wątpliwości: Niezidentyfikowane Przedmioty Latające zwąchały się z robaczkami świętojańskimi. Co wieczór nad miastem rozjarza się odtąd łuna stokroć potężniejsza od światła białej nocy polarnej. Obywatele, zamiast spać, załatwiać w domu intymne potrzeby lub szukać przygód na ciemnej ulicy chwytają się w nocy zaległych prac zleconych przy darmowym oświetleniu. Zmorę przesadnego oświetlenia pogarsza obawa, że pewnej nocy załogi UFO zapragną wylądować w mieście. Czy odważymy się wówczas rzucić w zielonkawe twarze kosmitów: „Precz z nadmiarem światła!"?

POZIOMO: 6. tytuł magazynu ilustrowanego, 9. dowódca polskiej dywizji walczącej pod Falaise, 10. miejscowość sanatoryjna pod Warszawą, 12. pożądany w każdym działaniu, 14. na tonącym statku, 15. do spinania, 18 przeróbka formy tekstu literackiego z zachowaniem jego treści, 19. w wykonaniu wojska, 20. wyrzutnia, 22. choroba oczu, 25. wódz kozacki, 29. przybytek edukacji, 30. staroskandynawski pieśniarz, 31. mały staw, 32. nazwa wielkiej floty, 33. dawny przyrząd do wyznaczania położenia ciał niebieskich.

PIONOWO: 1. prochu lub śmiechu, 2. żarcik, 3. zginął tam Henryk Pobożny, 4. dziury, 5. miasto w woj. jeleniogórskim (zabytki), 7. choroba nerek, 8. czasem nawet ona miewa uszy, 11. rzadkie imię męskie, 13. wyroby ze szkła szlachetnego, 16. Monte ... , 17. dostojny strój, 21. działo, 23. podcienie, 24. taniec, hulanka, 26. śnieżne na zboczach, 27. kilof, 28. wytypowanie aktorów do danej sztuki (wspak), 29. obchodzi się bez nauczyciela.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26. II. 79 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 7".** Wśród czytelników którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

Poziomo: 6. korepetycja, 9. szelki, 10. rechot, 12. Wilno, 14. kapłon, 15. Eroica, 18. Persefona, 19. tabulator, 20. lambrekin, 22. prorektor, 25. wyciąg, 29. rezeda, 30. akron, 31. insekt, 32. dublet, 33. odznaczenie.

Pionowo: 1. Modlin, 2. leliwa, 3. rebelia, 4. wykrot, 5. Ujście, 7. szałas, 8. pogoda, 11. matematyk, 13. echosonda, 16. rolka, 17. obłok, 21. blizna, 23. Kazbek, 24. kartacz, 26. giełda, 27. patyna, 28. Undset, 29. bimber (wspak).

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 5, z dnia 1/2 II 1979 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **O. Pająkowska — Skawina, F. Jaśkiewicz, Z. Chociej** — Nowy Sącz, **B. Lenard** — Moszczenica 729, **Z. Więcek, P. Dobrzański, M. Pawłowski, K. Górecka, E. Boguś, Z. Furmańczyk** — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

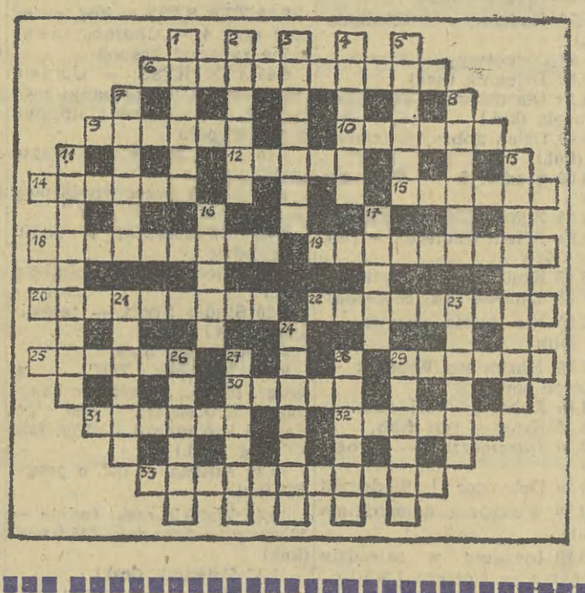

KRZYŻÓWKA ◆ KRZYŻÓWKA ◆ KRZYŻÓWKA

Nr 8 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: *„Mnóstwo ludzi istnieje, ale takich, co naprawdę żyją, można wskazać palcem".* (Feliks Chwalibóg (1866—1930) literat, publicysta).

✶

NOTATKI Z ZAKOPANEGO!

„Kurierek" spotkał w Zakopanem dyrektora Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie, głównego reżysera Telewizji Kraków, red. Ryszarda SMOŻEWSKIEGO i uzyskał od niego szereg istotnych informacji. Ryszard Smożewski mieszka w Tarnowie, urzęduje w Krakowie, pisze w Kielcach, odwiedza Toruń, bywa w Warszawie, podróżuje po świecie — aktualnie w ZSRR — ale bardzo dobrze zorientowany jest: co słychać w Zakopanem?

● *Zamknięto salę „Morskiego Oka". Niezbędny jest remont, ale ponoć brak chętnych do tej roboty. Zakopane dysponuje teraz tylko jednym kinem i małą salką Miejskiego Domu Kultury. Tyz piknie.*

● *Metoda na podwyższenie taryfy, stosowana ostatnio przez zakopiańskich wozaków: w pewnym momencie pod górką! — góral zeskakuje z sań, głaszcze konia, który sam się zatrzymał i jakby z nim rozmawia. Po chwili zwraca się do pasażerów: „Kuń mi choruje i mówi, że jak się nie do dwóch stów — nie uciągnie".*

● *Izydor Łuszczek prowadzi zakład montażu nart i regulacji wiązadeł narciarskich. Szyld ożywił sobie dowcipnym hasłem: „Narciarze — nie łamcie nóg, łamcie narty".*

● *Po Zakopanem krąży taksówka, która zamiast ostrzegać przechodniów normalnym klaksonem, gra jakąś ładną melodyjkę. Takie coś nie tylko nie ostrzega, ale wręcz zachęca, aby dać się zabić.*

✶

EGZAMIN

Edward Lubaszenko, aktor, ale także reżyser przystępuje do realizacji sztuki Jana Pawła Gawlika — „Egzamin", który — jak wiadomo — jest dyrektorem Teatru Starego gdzie pracuje Edward Lubaszenko. Informacja została złożona publicznie w Dzielnicowym Domu Kultury „Krowodrza" w Krakowie podczas sympatycznego spotkania, jako antyteza u k ł a d ó w krążenia!

✶

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER

■ Krytyk Zygmunt Kałużyński pochwalił się w audycji TV — „Pegaz", że ma skłonności piromańskie, lubi patrzeć na ogień i gdyby się n i e bał, to by podpalał. A wydawałoby się, że nie tchórz! ■ Bożena Walter oznajmiła w audycji „Wszystko za wszystko", że źle czuje się w roli agentki reklamowej. Nic dziwnego, skoro spikerce powierzono akurat rozsławianie Domów Towarowych „Centrum", które wyróżniają się przede wszystkim tym, że mają dość elokwentnych dyrektorów.

✶

PAŁA!

Fachowy miesięcznik „Lekkoatletyka" poucza biegaczy: „Budowa i wymiary pałeczki sztafetowej są wyraźnie określone przez przepisy: „Pałeczka sztafetowa jest gładką, okrągłą, wydrążoną w środku rurką wykonaną z jednego kawałka drewna, metalu lub innego sztywnego materiału długości nie większej niż 30 cm i nie mniejszej niż 28 cm. Obwód pałeczki wynosi 120 cm..." Teraz już wiemy, dlaczego zawodnikom nie wolno upuścić takiej pałeczki o obwodzie metr dwadzieścia: żeby nie dewastować stadionów!

✶

NA MARGINESIE SERIALU TP „ŚLAD NA ZIEMI"

Nie mogę z żoną wyjechać na wczasy. Mam w domu dwa koty, których nie chcę osierocić. Kto odpowiedzialny zajmie się — społecznie — miau — miau? Telefonować pod numer „93"!

Foto — „Kurierek"

I śmiej się bałwanie! Nadejdzie jednak wiosna!

Zdjęcie nadesłał KAZIMIERZ OLCHAWA

KRYTYKA (REGIONALNA)

Na łamach pisma „Przemiany" ob. Janusz Woźniak z Kielc dokonał głębszej analizy następującego zdania: „Kochany Tadziu Kwinta natchnął mnie..." pomieszczonego w felletonie Brunona Rajcy: „To zdanie jest doniosłe. Przyszli apologeci Rajcy będą wiedzieć, że: 1. Rajca był na „ty" z Kwintą; 2. Rajca Kwintę kochał; 3. Kwinta spełniał rolę Muz w Krakowie lat siedemdziesiątych; 4. Rajca był twórcą natchnionym; 5. Natchnienie było motorem twórczości Rajcy. Tylko po co ogłaszać te źródłowe informacje na łamach „Przemian"? Czy nie warto od razu w jakimś piśmie akademickim, naukowym i dostępnym przyszłym studentom polonistyki i psychologii?".

Te wszystkie, słuszne zresztą przypuszczenia ob. Janusza Woźniaka z Kielc zostały wypowiedziane dlatego, że ob. Janusz Woźniak jest zwolennikiem i obrońcą krzywdzonego przez krytykę (także w „Przemianach") Wacława Mejbauma, którego zbiór rozproszonych wierszyków ukazał się nakładem Teatrzyku „Kalambur" z Wrocławia! Tymczasem akurat Brunonowi Rajcy twórczość Wacława Mejbauma też bardzo się podoba, choć jej nie zna.

✶

KABARET „KURIEREK":

Idź dzisiaj, bądź jutro do „Ratuszowej", ale od przyszłego tygodnia — w trosce o ludzi pracy — gramy w piątki i soboty. Kierownictwo WSS „Społem" w Krakowie — dyr. Włodzimierz WÓJCICKI i z-ca dyr. Edward SZOT — podjęło szereg decyzji, które zapewne umilą Wasz pobyt w tej pięknej, stylowej kawiarni. Niebawem program „Nie widzę trudności" zarejestruje w kolorze Telewizja Kraków dla I programu! Specjalne bilety u Ryszarda Gitisa z „Estrady Krakowskiej".